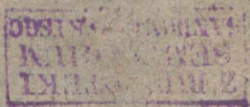


21845



Est. 20, 148

45-3-34  
**KAZANIA**  
NA WSZYSTKIE TAJEMNICE  
ZBAWICIELA SWIATA I MATKI  
JEGO BOSKIEY.

*Przez Xiędza Chrystyana REDERA*  
Kaznodzieię niegdyś w Kollegiacie

**WARSZAWSKIEY**  
**MIEWANE.**

**W TOMIKACH DWOCH ZEBRANE**  
**i WYDRUKOWANE**  
**T O M I.**

**O TAJEMNICACH ZBAWICIELA SWIATA**



**w WARSZAWIE**

21845

**w Drukarni Po-Jezuickiey Roku 1795.**

*Ex libris S. S. Domini Antonii  
Sancii. Ord. S. P. Franciscanorum  
Conventualium.*

21845



---

Kazania na wszystkie Tajemnice  
Zbawiciela Świata i Matki Jego Boskiej,  
jako pełne Ducha Bożego, służące do  
oświecenia rozumu, ugruntowania w  
Wierze, poprawy obyczajów, zachowa-  
nia Chrześcijańskiego człowieka obo-  
wiązków, godne sądzę wyiścia z Dru-  
ku.

X. Jerzy Koźmiński mpp:

Mając wzgląd na wyżej położo-  
ną censurę pozwalam, aby te Kazania  
na publiczne światło ku powszechnemu  
zbudowaniu wyszły. Dan w Warsza-  
wie 18. Czerwca 1795.

X. Jan Albertrandy S. Theol: i pra-  
wa Kościelnego Doktor, Proboszcz War-  
szawski, Kan: Metrop: Gnieźn: Zastępu-  
jący Offic: Gen: Administr: Warsz:

---



KAZANIE I.  
NA BOZE NARODZENIE.

---

*Verbum caro factum est. Joan: I.  
Słowo stało się ciałem.*

---



**O** niepojęta tajemnico! o niewysławione towarzystwo! o! nad zamiar wielka, a zawsze miłości i uwagi godna Boska dobroci! *Słowo stało się ciałem.* Zdumiewaycie się niebiosy! raduy się ziemio! zbieraycie się wszyscy w zadumieniu, iakie dziwy uczynił Pan na ziemi! Złączony jest Bóg i człowiek w iedną osobę, aby

nie inſzy był Bóg, a inſzy człowiek, ale ieden i tenże Bóg i człowiek. Natura Boſka nie gładzi, ani tłumy natury ludzkiej, ani też natura ludzka nie uwłoczy chwale i uwielbieniu Boſkiej natury. O! przedziwne mądrości i wszechmocności Boſkiej dzieło! o Boże w radach i w wyrokach twoich nie doſciży! dzięki niech będą nieśmiertelne niekończonemu miłofierdziu twojemu, którymś nas złych i niegodnych umiłować raczył. Niech Jmie twoie wſzędzie i zawsze będzie pochwalone, za to zeſłanie na świat *Meſſyasza*, Wybawiciela *Iſraela*, iednorodzonego ſyna twoiego. A co ięszcze w tey tajemnicy naydziwnieyſza! (iako uważa S. Auguſtyn) że Bóg ſię ſtał człowiekiem niemówłędem. Wszakże mógł ſyn Boſki, który przyſzedł naprawić błąd *Adama*, w takim wieku i takiej porze naturę ludzką z ſobą ziednoczyć, w jakim wieku, porze i dobie był *Adam*, gdy był ſtworzony, mógł zaraz na ziemi pokazać ſię mężem, i iako duſza jego naydoſkoniałą mądrością wrsz napełniona była, tak i ciało jego niepodlegając dziecinnym ſłabościom,

mogło mieć zaraz dojrzałą siłę, doskonałe zmysłów używanie, niepodlegając dziecinney nieudolności. Chciał jednak być niemowlęciem. Któż się tu z Augustynem nie zadziwi? i o przyczyny pytać nie będzie? *Cur Christus in hac aetate, atque infirmitate procreatus apparuit?* Na to Augustyna pytanie zechcę ja dnia dzisiejszego odpowiedzieć, przekładając przyczyny z tegoż S. Doktora. Dla czego się nowo narodzony Zbawiciel w postaci dziecinney na ziemi pokazał? O słowo przedwieczne! o! naywyższa do niemowlęcych lat przyłączona mądrości, dayże nam mówić o tym na pociechę duchowną, a Tobie, na większą cześć i chwałę. *Ad M. D. Gloriam.*

Trzy przyczyny takiego narodzenia na świat Chrystusa mamy uważać. *Pierwsza*, wyraża samą istotę rzeczy. *Druga*, ukazuje tajemnicę. *Trzecia*, do nabożnych affektów serca wiernych pobudzać powinna.

## CZĘŚĆ I.

*Naprzód.* Nie masz stanu nędzniejszego na świecie, jako jest stan w dzie-

cinnym wieku człowieka. Natura zda się być hoynieyszą ku ptaszętom, zwierzętom, aniżeli ludziom; tam pisklęta, skoro się urodzą, wnet głosy matek swoich poznają, za niemi idą, o pokurm się dla siebie przykrzą; dziecię zaś niemowlę nic nie zna, chyba tylko się kwilić, nic dla siebie poradzić; nic dla siebie uczynić, nic wyprosić nie może, ale we wszystkim cudzey pomocy, i to przez długi czas potrzebuie. Zaden dziecięcia niepoważa, ani się go boi, ani się mu kłania, ani o łaskę prosi; każdy go nosić i iak chce, z nim postępować może. Patrzy dziecię, ale nie zna tego, na co patrzy; słyszy, ale nie poymie tego, co słyszy; smakuie, ale opowiedzieć nie może; kwili się, płacze, ale się skarżyć nie potrafi; tego wyrazić nieumie, czego żąda. Krótko mówiąc: stan dzieciństwa naypodleywszy, naywzgardzeńszy, naymizernieyszy. Czemuż więc taki stan, taki wiek Chrystus obrął na ziemi? *Quia vilissima & miserima aetas est?* bo ten iest naynędznieyszy wiek, odpowiada S. Augustyn. Gdyby ludziom wolno było (mówi Seneka) mając się rodzić, obierać



dla siebie stan, kondycją, i okoliczności jakieby chcieli, pewnieby żadnego nie było, któryby niechciał, któryby nieobrał iak naylepsze. A oto Bóg i człowiek, Zbawiciel świata, mając się narodzić, obrał kondycją ze wszystkich okoliczności naypodleyszą. Obrat sobie Matkę z wysokiey prawda familii, bo ze krwi i pokolenia Królów idącą, ale przy tym ubożuchną, aby dał znać, że ubóstwo bardziey przykre i nieznośne iest w wysokim, aniżeli podłym stanie, takiego iednak chiał nam dać przykład. Obrat do narodzenia swego ten czas, kiedy *Naród Żydowski* pod iarzmem niewoli zostaiący, hołdować musiał *Rzymianom*, bo taki stan narodów iest nayniezczęśliwszy. Obrat sobie do narodzenia podte miejsce w ostatniey w *Bethleem* stajence, bo to miasteczko naypodleysze było; a gospoda taka naywzgardzeńsza. Obrat ostatnią część roku, porę zimową, bo ta pora z naywięszą iest niewygodą, naybardziey przykra i nieznośna. Chiał się narodzić między bydłety, złożonym bydz we żłobie, iakoby naynędnieyszym był

z ludzi. Obrął i przyjął na się postać dziecięcia, bo taki stan, taki wiek naysłabszy, naysłabszy jest. *Quia vilissima & miserima aetas est.*

Bo gdyby jeszcze inny stan, inny wiek wzdarszniejszy mógł być nalezione, byłby go Chrystus dla przykładu naszego obrął. O! głębokości pokory Zbawiciela naszego! Ten w czasie stał się niemowlęciem, który od wieków jest słowo Ojca przedwiecznego. Ten w dziecinnej słabości w staience się zawiął, który jako olbrzym uradował się na bieżenie w drogę z wysokiego nieba! Patrzcież na to pyszni! a wstydzicie się wyniosłości waszey. Uważajcie niewdzięczni! a powinny oddaćcie Panu chwałę. Rozmyślajcie o tym łaskom! a poskromcie chciwość waszey. *Deus infans venit in stabulam!* Bóg się stał niemowlęciem i w staience się narodził, a to dla tego, że ta postać naysłabsza jest, i to miejsce naysłabsze. Owoż to pierwsza przyczyna, wyrażająca samą istotę rzeczy; postąpmyż już do drugiej.

## CZĘŚĆ II.

**D**rużga przyczyna ukazuje nam osobli-  
wizę w tym tajemnicę. Wiek dzie-  
cinny ma nieiakieś podobieństwo do  
stanu, i jest obrazem grzesznego czło-  
wieka, a to dla nieuwagi, lekkomyślno-  
ści i płoohych postępów, które temu  
stanowi są przyzwoite. Ukaż na przy-  
kład dziecięciu błyszczącą się blaszkę  
iaką, a woli tę obrać, anizeli naydroż-  
sze skarby; day mu iabłko, a bardziey  
go ukontentuiesz, niż obszerną fortu-  
ną. Niech oto Rodzice straszną iaką  
na się przywdzieią postać, a prędzey  
się tego lęka i ucieka, niż od ognia.  
Czy nie żyweż to jest wyobrażenie czło-  
wieka grzeszającego? czy nie takaż jego  
nieuwaga, płochość, i lekkomyślność?  
Pokazuje świat grzesznikowi nikczemne  
dostatki swoje, a on się bardziey za te  
chwytą, mniey dbając o skarby łaski  
Boskiej. Ofiaruje mu szatan uciechę  
iaką, aż on się bardziey nią kontentu-  
je, niżeli nadzieią dziedzictwa niebie-  
skiego; ciała rozkosz więcey mu sma-  
kuje, niż niebo. Ukaże mu Bóg w tym  
doczesnym życiu, iakoby twarz za-

gniewaną, dopuści nań utrapienie iakie, aż on się tego bardziey lęka, i bardziey od tego ucieka, niżeli od ogniów pożerających, które Bóg nagotował na ukaranie grzechu jego. Więcey się obawia l-kkiey pogróżki ludzkiej, niżeli surowych sądów Boskich.

Człowiek tedy grzeszny prawdziwie iak dziecię, płochy, nierozumny, w lada frazdkach, bagatelach się kocha, z tą tylko różnicą, (iako daley mówi Augustyn S.) że dziecinne frazдки frazdkami są; ale jego frazдки, zowią się interesami. *Majorum nugæ negotia vocantur.* Za lekkomyślność dzieci karę odnoszą, i żaden się nad niemi nie żali. *Puniuntur à majoribus, & nemo miseretur;* a dorosłemu grzesznikowi te lekkomyślności uchodzą bez kary, owszem iak wiele się znajdzie, że one chwają. Chrystus tedy, który przyszedł zbawić człowieka, przyjął postać człowieka, który przyszedł naprawić grzesznika nierozumnego, iak dziecię; przyjął postać dziecięcia. *Ideo talis apparuit, & natus est in similitudine carnis peccati;* póty Augustyn S. To jest drugą przyczyną wyrażającą tajemnicę.

## C Z E Ś C III.

Naostatek, Co już serca nasze do po-  
bożnych affektów pobudzić po-  
winno, że Bóg stał się człowiekiem, nie-  
śmiertelny śmiertelnym, Pan niewolni-  
kiem, Król nieba robakiem ziemi, *Bóg*  
*niemówle!* a cóż może być miłszego?  
co słodsze? i wdzięczniejszego? *Bóg*  
*niemówle!* któż od niego stronić i ucie-  
kać będzie? *Bóg niemówle!* a któż się  
go całym sercem nierozmiliwie? *Ut sua-  
vius ametur, Deus infans est.* Patrzcie  
grzesznicy! nieukazuję wam takiego JE-  
ZUSA, iaki *Pawła* w niedowiarstwie ie-  
szcze będącego przed nawróceniem z  
konia zwałił, i o ziemię rzucił, boby-  
ście się nazbyt przelękli; nieukazuję wam  
takiego JEZUSA, iakiego w Kościele *Je-  
rozolimskim* przedający i kupujący do-  
znali, bobyście podobno od niego ucie-  
kli; ale ukazuję wam JEZUSA maleń-  
kiego, w pieluszki uwitego, na zimnie,  
drżącego, rzewnie płaczącego; przytą-  
pcież do niego! patrzcie! nie masz w  
nim żadney surowości, ale sama tylko  
wydaie się miłość, dobroć, łaskawość.  
Prosi już was łzami swoiemi, abyście

mu serca wasze wolne i czyste od wszelkiej nieprawosci ofiarowali; Czy będziecież się wzbraniać od tego? czy się nie dacie pociągnąć jego miłością? o! nayrodzsa dziecino! nie mogę przewieść na sobie miłości twoiey! sprzeciwiałem się, o! ślepoto moja zuchwała! sprzeciwiałem się dość długo mocy twoiey, muszę teraz ustąpić twoiey słabości; wytrzymałem zuchwale gniew twój i przgróżki, nie mogę teraz wytrzymać płaczu twego; nieznanowałem ogromnego Majestatu twoiego, teraz mię rzucam pod nóżki twoie do bydłcey stajenki unizonego Pana. O! JEZU naymilszy, gdy stan twój naypodleyfzy uważam, potępiam pychę i wyniosłość moję, którą się uwodził, gdy się postaci dziecinney przypatruję, wstydzę się tych lekkomyślności i płochych postępków moich, któremim się za światem ubiegiał.

Patrzże już człowiecze Chrześcijański! na tę ubóstwioną dziecinę, więcey ci ten powie z swego żłobka miłczeniem swoim, więcey cię nauczy, niżli ja długim Kazaniem. Mówże już narodzony Panie do serc wiernych two-

---

ich, mów słowo przedwieczne milczeniem, mów wielki Boże! w małym ciele, ubóstwem, poniżeniem, płaczem twoim, już ja przestałem mówić, bo uczniowi milczeć potrzeba, a słuchać, gdy nauczyciel mówić poczyna, więc słucham głosu twojego, abym z nauki twojej umiał dobrze czynić i mówić na zbawienie tych, dla których będąc od wieków Bogiem równym Ojcu, stałeś się dziś w czasie podobnym nam człowiekiem.

Y jużbym tu mówić zaniechał, gdyby mi zwykła przystoynosc na oświadczenie powszechny radości przy powinszowaniu Świąt uprzejmie złożyć niekazała życzenie. A naprzód JW. Pasterzowi naszemu i z całą Prześwietną Kapitułą, aby ten nowo narodzony Pan idąc ze krwi Królewskiej i Kapłańskiej, a będąc sam Kapłanem prawdziwym, podług porządku *Melchizedecha* całe duchowienstwo nasze ku dobru Kościoła swego, ku zbudowaniu wiernych, ku pomnożeniu czci i chwały swojej, w iak naydłuższe uszczęśliwiał lata, uprzejmie życzę.

Przytym Szlachetnemu JPanu Prezydentowi stołecznego tego Miasta, i oraz wszystkim całego Szlachetnego Magistratu osobom i urzędnikom, mając dać dowód przychylnych chęci, to jedno składam życzenie, aby się wszyscy z ufzcześnieścia Miasta tego cieszyli. Co, gdy mówię, przypominam sobie dawne owych to sławnych Mędrców Greckich pytanie: Na czym też Miast szczęśliwość zależy? w tym się zgadzali wszyscy, że nie na wspaniałych fabrykach, nie na mocnych murach, nie na wielkich bogactwach, nie na licznych Obywatelach, ale na dobrych obyczajach, na zachowaniu praw, na zobopólnej zgodzie i miłości zależy. A co wszystkiego summa jest na dobrych Rządcach, którzy tego wszystkiego przestrzegać, i o to się usilnie starać powinni.

Taki rząd był *Oniasza*, którego księgi Machabeyskie mądrość i pobożność wychwalaia, iż dobrze Miastu się działo, ponieważ kwitnął w nim pokój i praw zachowanie: *Cives habitabantur in pace, leges optime custodiebantur*. Tego się i ja po was spodziewam, i uprzej-



mie wam życzę, szlachetny Magistracie tuteyszy! i aby mię nadzieia i chęć moia nieomyliła, do tego się uciekam, bez którego pomocy nic dobrego nie możemy, aby wam dopomoc i błogosławić raczył.

Pobłogosławże Panie! prosiemy Cię pokornie z całym ludem miasta tego; pobłogosław ich rządowi, aby one z osobliwszą chwałą twoją, a uszczęśliwieniem tego ludu sprawowali. Daj powodzenie Miastu, które już Oycowską ręką siebie karzącą całuje i wysławia dobroć twoją, że ich tylko doczesną przykrością niepomyślnych czasów nawiedzasz, aby ie sobie nadzieją przyszłych pociech słodzili. Przychodzimy do Ciebie Wielki Boże! w poniżonym stanie, i zamiast darów, przynosim Ci na ofiarę serca żalem skruszone, wiedząc, że nie wzgardzisz sercem skruszonym i upokorzonym, jako rzekł twój Prorok: Niech już ten smutek nasz w radość, te łzy w wesele, te uciski w pomyślność się zamienia; niech jak tu w czasie nowe uszczęśliwienie, tak tam w wieczności nowe odbieramy życie, tego wam wszystkim życzę. Amen.

## KAZANIE II.

## NA BOŻE NARODZENIE.

*Natus est vobis hodie Salvator, & hoc vobis signum, invenietis infantem pannis involutum &c: Luc: 2.*

*Dziś wam się narodził Zbawiciel, a ten wam dał znak: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki. i położone w żłobie.*

**C**zy tenże to jest znak NN! Króla królów, i Pana panujących? Tenże to od Proroków przepowiedziany, we wszystkich prawach obiecany, od całego ludu z utęsknieniem oczekiwany Mesiysz? Czy też to były gorące modlitwy Patryarchów, te wołania Proroków, te usilne żądze Judy, ta zaufana nadzieja całego Świata? Tenże to od wieków przyobiecany Odkupiciel w tak podłym i unizonym stanie ma się zjawić? Bóg razem i człowiek przez nędzę i ubóstwo ma się dać poznać? Czy także to narodzenie Syna Bożego, sukcesora tronu Dawida, dziedzic-

ca królestwa Izraela? Czyliż ubożuchne pieluszki, ziob, stajenka, lzy i ięczenia mają to być znaki jego Maieftatu, ozdoby jego zwycięstwa, tron jego panowania, obzerność jego rządów, i dowód jego przybycia na świat. *Et hoc vobis signum* Y to to było NN! (mówi S. Augustyn.) Z czego żydzi na ów czas zgorzzenie brali. Wyglądali oni Mefsyasza, ale się spodziewali, że w wielkim zstąpi Majestacie, że będzie bogatym i szczęśliwym, że panowane Izraela widocznie rozpostrzeni, że naród żydowski z pod iarzma niewoli hołdujący Rzymianom oswobodzi, że lud swój w dobra doczesne i pomysłność uszczęśliwi. Te były ich żądania, te niezawodne nadzieie! a gdy im mówiono: że już ten Zbawiciel w ubogiej się narodził stajence, w iak wielkie ztąd pomieszanie, tak i zgorzzenie odpadli. To zgorzzenie już się nawet i do samego Chrześcijaństwa przenioło. Dwa są rodzaje ludzi na świecie, którzy z narodzenia Chrystusowego, bądź przez niedowiarstwo, bądź przez złe używanie onego nie odnoszą pożytku. Jedni są niewierni, a ci się

gorszą. Drudzy rozwieźli Chrześciane, a ci nazbyt wiele ufają. Pierwsi mówią: Bóg a niemówle! jak to jest rzecz przeciwna i trudna do wierzenia? Ztąd tedy poznaycie! kto tu niewierzy, i w czym niedowiarstwa swego szuka wymówki. Drudzy mówią: Bóg razem i Zbawiciel świata! jak wielkaż to przyczyna ufności dla nas? kiedyż on wszystko uczynił, cóż nam już ma zostać do czynienia? Ztąd poznaycie! czym usprawiedliwia nierządy swoje, i czym się składa grzesznik! Niechcę tu mieć sprawy z niewiernemi, żebym nie bawił, na zawstyżenie tylko grzeszników powiem: że Tajemnica Narodzenia Chrystusowego potępia wszystkie ich namiętności. Ten, który się narodził, Zbawiciel jest Świata. *Natus est vobis hodie Salvator.* Grzesznik więc nawrócić się powinien; to cała osnowa, day Boże! i pożytek dalszey mowy. O! słowo przedwieczne! O! naygłębsza do niemówlęcych lat przyłączone mądrości! day słowom moim one dzielność, która i nayzaciętsze miękczy serca, a będzie to z pożytkiem naszym, i Twoią większą chwałą. *Ad M. D. G.*  
Wiecie

Wiecie NN! że Bóg, lubo jest miłosierny, jednak ani praw sprawiedliwości swojej na stronę uchylić, ani grzechu, dla krzywdy wyrządzoney Jego Majestatowi, ustąpić bez ukarania nie może; a zatym dając nam Bóg Odkupiciela, był nieiako sam sobie winien ofiarę, i własny Syn Jego (choć nie winny) musiał wszystkiemu uczynić zadość, skoro z miłości ku nam niesprawiedliwości nasze na się przyjął. A jako trzy źródła są złego i grzechu na świecie. Pożądliwość oczu, pożądliwość ciała, i pycha żywota; tak tę trojaka miłość, bogactw przez ubóstwo, wyniosłość przez pokorę, rozkoszy przez umartwienie zawstydza i potępia nowo narodzony Zbawiciel. Łaska Bożka (mówi Apostoł) hojnie się na nas wylała dla nauki naszej. A naprzód, uczy nas ubóstwa, kiedy sam Bóg obiera sobie *Matkę ubogą*, ubogie *miejsce*, ubogich *pokłony i ofiary*.

## CZĘŚĆ I.

**U** bogą *Matkę*. Co za przykład? mój Boże! jak różne są wyroki twoje od naszych zamysłów? Wszystkie Cór-  
TOM I. B

ki Syońskie żądały bydź w tym szczęściu, żeby narodzić Mefsyzafa, wszystkie sobie czyniły nadzieję pozyskania łaski Niebieskiego Oblubieńca; wszystkie obiecowały swej oyczyźnie Wybawiciela, że się z tym nowym Królem władzą i królestwem podzielą. Na którąż tedy z nich padnie ten szczęśliwy los wybrania? któraż to ma bydź Matką Naywyższego? która to na ten przeznaczona stopień? ktoby NN! rozumiał, że nieznaïoma, ubożuchna, podła i wzgardzona wybrana będzie? która nie z innym posagiem, tylko cnotą; nie z innym zaszczytem, tylko niewinnością; nie z innymi bogactwy, tylko darami Nieba iaśnieie przed światem. Patrzcież tu na przeciwne maxymy i postępowanie świata! a niewiem, jakim na to okiem poglądać można! Nic nigdzie, i nigdy nieupatrzym, tylko wzgardę ubóstwa i obrzydzenie niedostatku; krew nawet własna niechce się przyznawać do swoich. Maiętny syn zręka się ubożego oyca. Brat ieden bogatszy gardzi drugim, próżnie mu się do kolligacyi przyznaiesz, iezeliż ubogim. A przeciwnie: zbyt wielu be-

dzień miał kolligatów, skoro masz wiele majątku. O! nadętości! jakoż się masz krwi i rodzeństwa twego (by też najuboższego) wstydzic i zapierać?

*Ubogie miejsce do narodzenia swego* obiera Bóg. Rodzą się oto na świat dzieci królewskie, i zaraz tyśiąć rąk gotowych do usług. Mają swój pałac, dwór, flugi, i asystencyą, a skoro się narodzą w purpurze, wraz bogami na ziemi są w sławie. Czy takóž się stanie z tym nowo narodzonym Królem? przed którym te mniemane bogi więcey niczym nie są, jak tylko ludźmi, a to iefzcze z niczego. Mógł się w prawdzie Chrystus narodzić w dostatkach, aleby chciwość nasza z takiego przykładu mogła dla siebie naleść jaką obronę, i one Ewangeliczne ubóstwo, które jest fundamentem Chrześcijaństwa, byłoby nam nieznaioime. Więcey powiem: mógł się Chrystus narodzić w Nazarecie w Domu i Familii Świętey Matki swoiey, która lubo dość była ubogą, nie była iednak tak ubogą, jak żłób w Bethleem, siano, pielufzki, stajenka. Idźcież iuż bogacze! buduycie i ozdobicie sobie pałace! Wy zaś ubodzy nędzne

w oczach ludzkich prowadzący życie, bardziej się ieszczcie w ubóstwie i niedostatku waszym ukochajcie! Przedstawcie narzekać na podupadły stan wasz. Nie winujcie w tym zrzędzenia Opatrzności, ani się na nierówny podział bogactw uskarżajcie. Rzecz do podziwiania, a oraz do wierzenia trudną wam powiem, ale się nie będę obawiał iey mówić, mając wzgląd na kolebkę tey Boskiej dzieciny. Bóg oto z wami postępuje, jak z własnym synem swoim postąpił. Możecież powątpiwać? Posłuchajcież słów u złoju tego Boskiego niemowlęcia. Biada wam bogacze! których skarb jest na ziemi. Was zaś ubodzy! czeka wieczne dobro, którzy nieznacie innego skarbu, tylko ubóstwo.

*Ubogich poklony i ofiary*, przyjmuie Pan. Ubodzy to są pastuszkowie, którym nayıpierwey Anioł obiawił tę tajemnicę. *Pastuszkowie*, których Niebo przywodzi do nóg Zbawiciela. Przybiegajcież więc oglądać Mefsyaśza, który się narodził i was wzywa do siebie. O! jak szczęśliwe te oczy, które ujrzą, co wy idziecie oglądać. *Beati oculi, qui vident, quæ vos videtis*. Jak wie-



Ilu Królów, jak wielu Patryarchów żądali tym szczęściem podzielić się z wami. O! gdyby pozwolono owym to sławnym Wodzom ludu Bożego, owym *Abrahamom, Dawidom, Machabeuszom*, wynieść z grobu, i do życia powrócić, z jaką gorącościąby się ubiegali, oddać temu pokłon, któremu się klaniacie! *Quod multi Reges voluerunt videre, quae vos videtis.* Prawda! będą i wielcy wezwani do stajenki. Mędracy użyżrą gwiazdę *Jakóba*, ale dopiero tam po ubogich wezwani będą, złożą troiacką ofiarę, wyzuią się z skarbów swoich, i na sercu ubogiemu będą. Pogardzajcież teraz bogacze ubogiemu, w których sam Bóg ma upodobanie! zamknijcie przed nimi dobroczynną rękę, gniewliwą im twarz ukażcie! izaliż ubodzy nie mają się nigdy mieścić z wami? O! mój Boże! jak cale różne jest postępowanie twoje? My się teraz brzydym ubóstwem, a u Ciebie w jakim to jest szacunku? Y gdzież są ci, którzyby z równą obojętnością na złoto od wschodu, jak na ubogą w Bethleem poglądali stajenkę? Same tylko łakomstwo przepisuje nam prawa, wszystko się za

bogactwy ubiega; bo terazniejszego wieku trzeba oto być bogatym, chcąc być czym na świecie. Jakimże okiem oglądamy teraz, choćby też na zacność urodzenia, jeżeli jest wyzuta z fortuny? Bogaty Obywatel, handlarz, szczęśliwy i majątny, naykosztownieysze mają tytuły w szkatule swoiey, większą odbierają chwałę z bogactw, niżeli z szlachetności. Bo czymże jest człowiek u świata, jeżeli nic nie ma, jak tylko cnotę i zasługi? upadnie on wnet w szacunku u ludzi, jeżeli nie ma dostatków u siebie. Bogaty zaś ma wszystkie zasługi i wszystkie talenta, aby się tylko pokazał, nayduie względy, aby się odezwał, sprawuje podziwienie, aby co zamyslił, przywodzi do skutku; on i szlachetny i mądry, i sposobny i uczony, iedynie tylko dla tego, że bogaty. Nie trzeba mu na ziednanie sobie szacunku i estymacyi u świata innych tytułów, tylko bogactw. Ubogi (mówi Ekklezyastyk:) odzywa się z mądrością a ledwie go cierpieć możemy; mówi, co choć od rzeczy b gacz, a słuchamy go z respektem. Ale zważmy już drugi

ład i potępienie świata przez Narodzenie Chrystusa.

## CZĘŚĆ II.

Miłość sławy i dostojności zawstydzona Zbawiciel, przez poniżenie swoje w narodzeniu. Zstąpmy nieco myślą do Bethleem, cóż tam upatrzym? Przedwieczną mądrość w dzieciństwie, Słowo podłym przyodziane ciałem, ręce wszechmocne w pieluszki uwinione, oczy łzami zalane, nieograniczność w szczupłym zawartą żłobie, Majeść Najwyższego do podłości i nędzy człowieka poniżony; to tylko widzimy, i to jest całe przygotowanie przy wstępie Jego na świat; dla tego mówi Apostoł: że się sam unżył i wyniszczył. *Exiunivit semetipsum.* Rodzi się już z czystej, niewinnej, niepokalanej Panny, której Panieństwo i Macierzyństwo w oczach ludzi sprawiedliwych tajemnicą, w oczach bezbożnych podejrzeniem było; potrzeba więc było cudu na oddalenie złego podejrzenia, ale się to nie stało przed ludźmi, bo nie szukał upokorzony Bóg dla siebie sławy z urodzenia.

Nad to: Próżność *Augusta* przywiodła go do tego, że rozkazał spisywać wszystkich poddanych swoich, Chrystus Pan ieszcze się nie narodził, a już się temu prawu staie posłusznym. *MARYA* go niesie w żywocie, ale on *MARYĄ* prowadzi. Ona jest Matką, ale on Jey przewodnikiem. Pan Augustów kładzie się w liczbę jego poddanych. Co za przykład? i jakąż przyczynę mógłby człowiek przywozić pychy i nadętości swojej? Czy się popisywać będzie zacnością urodzenia? komużby ten zaszczyt bardziey powinien być przyzwoity? jako tey latorośli ze pnia *Jessego*, w którym wszystkie prawa *David*a, do najpiękniejszych świata królestw odżyły? Czy umiejętnością? komuż ta bardziey jest własna, jeżeli nie temu, który wszystkie mądrości skarby w sobie zamknął; przed którym i naygrubsze ciemności nic nie ukryją; który i same przenika myśli i tajemnice serca są mu znaiome? Czy też nakoniec zechce szukać chluby z światobliwości? do kogoż ta większym prawem ma należeć? jako do tego; który nigdy żadney niesprawiedliwości niepo-

znał, w którego oczach i najsławniejsze gwiazdy gasną, przed którym i Aniołowie sami nie nądą się bez zmazy. Idźcież wy nadziei i zuchwali ludzie! wynoście się z urodzenia waszego! cieszcie się z dostojności! wyliczajcie tytuły i zaszczyty Przodków waszych! chlubicie się z zasług waszych! O! pycho! jakoś straszliwa? jeżeli cię pokora Narodzonego Zbawiciela niemiękczy? Wszakże, gdy on nas ma uczyć wzgardy światowych dostojności, tedy sam pierwszy jest z tego wyzuty, co tylko jest świetne na świecie. Gdy nas ma uczyć upokorzenia przed Majestatem Najwyższego, tedy się sam pierwej tak uniża, że się w podłej rodzi stajence, jakoby był najostatniejszym z ludzi. Gdy nas ma uczyć, jakośmy znosić powinni przeciwne zamyśłom naszym zrządzenie Opatrzności, niesprawiedliwość ludzi, rozmaite uciski i przykrości, choroby i niełaskę, tedy sam pierwszy ten wszystko znosił ciężar, wszystko wytrzymał, wszystkiemu się poddał. On zaczął od żłobu, a skończył na krzyżu. Nic nam nierozkaże, czego by sam nie wykonał. Ja-

ko Bóg przepisuie nam prawo, co czynić mamy; ale jako człowiek daie nam przykład, jak mamy zachować.

## CZĘŚC III.

**N**aostatek, miłość rozkoszy, i ciała wygod potępia nowo Narodzony Zbawiciel przez płacz i boleści. Cały w zadumieniu zostaję, gdy na tę ubóstwioną dziecinę poglądam? Czy tenże to Bóg tu mieszka, który Świętych swoich potokiem rozkoszy napawa? tenże to Xiążę owego rayskiego mieszkania, którego obiektą źródłem są wszelkiej szczęśliwości? tenże to jest wielki Bóg, którego widzieć na moment dość jest, aby na wieki być szczęśliwym. O! coż to za stan? co za panowanie? co za usługa? Nie widzimy wprawdzie, żeby to uwielbione dzieciątko było rozpięte na krzyżu, ale żłób ubogi jest tym Ołtarzem, na którym przygotowanie do ofiary czyni. Nie jest on ieszcze zdradzonym, pohańbionym, i od własnego opuszczonym ludu, ale już nieznanym jest i zarzuconym od swoich. Nie słyszym ieszcze ogromnego głosu Sędziego, któ-

ry przeniknąć ma niebiosą, ale już do tronu miłosierdzia dochodzi głos płaczliwy dziecięcia. Nie płynie jeszcze krew Jego na oczyszczenie Narodów, ale płyną hojne łzy na obmycie zmas i nieprawości naszych. Nie jest on jeszcze wydany na męki okrutne, ale już natura wywiera wszelką surowość nad nim. Patrzenie! co on od urodzenia samego z miłości ku nam cierpi?

O! dusze niedotkliwe! które i najmniejszey przykrości bez szemrania znieść nie możecie, przyśtańcie do żłobu Zbawiciela waszego, przypatrzcie się! jako to niewinne dzieciątko na wietrze, wśród ostrej zimy złożone, drzeć, płakać, i cierpieć musi! Wy, którzy próżnych tylko szukacie ozdób, najkosztowniejsze aż do zbytku przemyślacie stroje, patrzcie! oto wasz Odkupiciel w ubogie awinięty pieluszki! Wy, którzy się na niewdzięczność bliźnich, na nieludzkość przyjaciół i koligatów, że wam w nędzy pomoc niechęć, uskarżacie; przybliżcie się do tej stajenki, patrzcie na ubóstwo, w jakim się Syn Boży narodził; patrzcie na Świętą Matkę jego, tę nayprzeza

cnieyszą ze wszech stworzenia, w której Oyciec Niebieski ma upodobanie, a Aniołowie podziwienie, jak ona w własnym mieście swoim niepoznana, od krewnych i kolligatów wypchnięta, wśród nocy, ani pociechy, ani pomocy żadney, nie ma się dokąd uciec, słowem: w takim obojętnym stanie, któryby i najzaciętsze serca zmiękczyć powinien. Patrzenie! i skarżcie się teraz, jeśli możecie.

Już wy tedy bogacze świata! ludzie nędzy! wy podług ciała i zmyślności żyjący rozkosznicy! jakóż się macie odważyć spoczywać na purpurze, kiedy sam Bóg złożony na sianie? Wy pokutujący! macieź stronić od umartwienia piekliwego ciała, kiedy Bóg za was sam czyni pokutę. Oboje to, żłób i krzyż jego potępia rozkoszy i życie takowe; życie, w którym nic nie upatrujem złego, a wszystkiego dozwalamy zmyśłom; życie, w którym zakazanych unikamy rozkoszy, ale na innych przepędzamy rozrywkach, i one za niewinne sądym; życie, mówię, przez które, nie jesteśmy wprawdzie grzeszący, ale też ani jesteśmy pokutujący.



---

---

NN! bądźcież wy ubogimi w sercu,  
pokornymi w duchu, umartwionymi na  
ciele; tych namiętności waszych złoż-  
cie dziś ofiarę, u nóg kolebki tego Zba-  
wiciela. *Natus est.*

O! Słowo Przedwieczne! w śmier-  
telnym ciele nieśmiertelny Boże! nasz  
dzisiaj niemowlę! Boski Prawodawco, któ-  
ry nie inne nam przepisuiesz prawo, tyl-  
ko miłości, bądź zbawieniem i błogo-  
ślawieństwem ludu twego! Zmiękczyj  
serca nasze, odmień je przez cudowne  
przybycie twoje na świat. Przekonaj  
w nas starego człowieka, a spraw no-  
wego. O! gdybyż te ręce, które nam  
przynoszą dzisiaj tę łaskę, przygotować  
nas mogły do nieśmiertelnej korony,  
tego wam życzę teraz, a daj Boże!  
wszystkim powinnować w wieczności.  
**Amen.**



**KAZANIE**

---



---

# KAZANIE

## NA NOWY ROK.

*Consummati sunt dies.* Luc: 2.

*Spelnily się dni.*

**NN.** Jak z wielką jest dla każdego człowieka pociechą przepędzać dni i lata pomyślnie, tak z niezmiernym żalem naszym być powinno, widzieć czas źle przepędzony. Jużemy szczęśliwie Rok ten przeszły zakończyli, ale niewiem, czy wszyscy dobrze? Miaią dni i lata nasze, rok po roku, dzień po dniu nastaje, i coraz my bliżsi wieczności, a momentu może jednego jeszcze nie łożyli na wieczność. Wiecie, że źródłem wszelkiej między nami nieszczęśliwości i nieporządku jest złe używanie czasu. Jedni cały przeciąg życia swego tracą na próżnowaniu, i ani Ojczyźnie, ani familii, ani bliźnim, ani sobie samym pożytecznymi nie są. Drudzy lata pędzą w ustawicznym zatrudnieniu, z nacisku zabiegów i spraw doczesnych. Pierwsi,

zdają się, jakby tylko dla tego byli na świecie, żeby nieprzyzwoitego zażywali spoczynku, i przez rozmaite rozrywki czynili sobie folgę w tęsknocie. Drudzy, jakby tylko dla tego, żeby w zabiegach i pracy ustawicznie szukali niepokoiu, a tak ani pomyśleć o sobie nie mogli. Całe tedy ich życie nie innego nie jest, tylko staraniem o utratę czasu. Z tym wszystkim, czas ten tak kosztowny skarb, którego nam Pan powierzył, staje się nam przykrym i uciążliwym iarzmem. Skarb, który ludzie albo tracą na próżnowaniu, a nimby trzeba zyskać Niebo, albo go na doczesne używają interesu, a dany jest na wieczne. Skarb ten mówię! choć go sobie lekce ważym, jest jednak jedynym dla nas środkiem do osiągnięcia zbawienia. Ale go marnie tracimy bez żalu, a to jest występki! Łożym go tylko na rzeczy doczesne, przemijające, a to jest nieuwaga! *NN!* Używajmyż na dobre czasu, którego nam Bóg pozwoił, bo niebezpieczno jest tracić go. Używajmyż czasu tylko dla nabycia wiecznego zbawienia, bo tylko na to nam jest dany. To jest: *znaj-*

my się na szacunku i cenie czasu, a tracić go marnie niebędziemy; znajmy się na pożytkach wynikających z dobrego używania czasu, a nie będziemy go na inny koniec używać, tylko na co nam jest dany, a tak unikniemy i niebezpieczeństw próżnowania i przykrości w interesach doczesnych zatopionego życia. Ten jest podział i cała treść dalszej nauki. Boże! dawco czasów i Królu wieków nieśmiertelny! daj nam poznać szacunek czasu i użyć go z pożytkiem! Niech wszystkie dni i momenta nasze nie będą bez załug na niebo, a będzie to z dobrem naszym, Tobie na większą cześć i chwałę. *Ad M. D. Gloriam.*

### CZĘŚC I.

**T**rzy pospolicie okoliczności ukazują nam cenę i szacunek rzeczy jakiej: Wielki zysk, który ztąd możemy odnieść, czasu rozmiar, przez jak długo się nią cieszymy; i utrata oney bez odzyskania. Uważajcie NN! te są trzy gruntowne pobudki, każdemu rozumnemu człowiekowi do szacunku czasu. On ci jest tą ceną, którą opłacamy wieczność, on

jest krótki, trzebaż spieszo z niego korzyść. Onego strata jest nienagrodzona, cośmy raz utracili, tego już nie odzyskamy na wieki. A naprzód: On jest ceną wieczności. Człowiek dla grzechu skazany na śmierć, przez urodzenie samo, czy miałby tylko dla tego życie odbierać, aby ie tegoż momentu, którego wziął, znowu miał traćć? krew Chrystusowa wyrok ten śmierci w osobie pierwszego grzesznika na wszystkich ludzi ustanowiła i zgładziła. Zyiemy, lubośmy na śmierć skazani, i dziedzice kary za grzech, bo nas Pan i Zbawiciel krwią swoją własną opłacił, za życie nasze umarł. A zatem wszystkie dni i momenta nasze są najpierwsze dobrodzieystwa, które na nas ze krwią jego z krzyża spłynęły. Owoż ten czas, który tak marnie tracim; czy też to bydź ma cena krwi jego? owoc śmierci i męki jego? załuga jego ofiary?

Wszyscy my na świecie ludzie zasługujem na śmierć, nietylko przez to, że się rodzim synami Adamowemi, ale też i przez własne przestępstwa nasze stajem się winnymi śmierci. Jle razy

prawo Dawcy żywota przestępuiem, tyle też razy życiebyśmy utracić powinni. Więc grzesznik każdy synem jest śmierci! O jak tedy często nas Bóg z miłosierdzia swojego życiem darował, lubośmy zażyli na śmierć; a zatym pozwala nam jeszcze czasu, żeby to naprawić, cośmy na złe zażyli. Nie chcę tu nie mówić o tylu chorobach i tyśiącznych przypadkach, które groziły nam śmiercią, i wielu z naszych przyjaciół i krewnych z życia wyzuły, ale nas jeszcze od tego dobroć Boska broniła.

Zaprawdę nierozsądnymbyśmy nazwali tego człowieka, który odebrawszy dziedzictwem wielki bardzo skarb jaki, przez swój niedozor i zaniedbanie go postradał. NN! Czas jest ten kosztowny skarb, który zaraz, skorośmy na świat weszli, w dziedzictwie z szczerogo miłosierdzia Pańskiego nam jest dany. Ten skarb jest w ręku naszych, używać go jednak mamy, nie żeby się wynieść na godność, nie żeby dopiąć zamyśłów swoich, nie żeby się zbogacić, nie żeby się ufzcześliwić w tym życiu, albo przy respekcie Pańskim u-

trzymać: bo wszystko, co przemija, nie jest godne, żeby czasem kupowane było, który jest ceną wieczności, ale tylkołożyć go mamy na pozyskanie Nieba. Jakież więc nierozsądek nasz, dla płochych rozrywek ten czas rozpraszać, którym wieczne opłacić możemy zbawienie? Nie masz dnia, godziny, momentu, któryby dobrze użyty nie mógł nam zaśluzyc nieba. Jeden tedy moment czasu stracony, więkzegoby nas powinien nabawić żalu, niżeli utrata największego dobra, a jednak czas jest tym, co sobie ze wszech rzeczy najbardziej lekce ważym. Bo naprzykład usługi nasze zachowuiem dla przyjaciół, dobrodzieystwa dla tych, których my wywyższyli; majątność dla krewnych i potomków, łaskę i respekt dla zaśluzonych; powagę i wziętość dla nas samych; pochwały dla tych, którzy się nam zdają bydź godnemi; ale czas daruiem całemu światu; udzielamy go wszystkim, i niby się z tego cieszym, gdy nam kto częśćkę jego zabierze, bo prawie sami szukamy takiego, któryby nam ciężaru tego ujął. A tak czas, ten dar Boski, to dobrodzieystwo nay-

szacowniejsze łaski Jego, co miało nam być ceną wieczności, stało się tęsknotą i ciężarem nieznośnym życia!

*Powtórę.* Czas krótki jest, to drugi fundament i dowód nierozładku naszego, gdy go marnie traciemy. Gdybyśmy to NN! długie wieki żyć mieli na świecie, lubo i tychby nie dość było dla zasłużenia na Niebo, ale przynajmniej stratę niektórych dni przeciąg wiekuby nagradzał, moglibyśmy jeszcze częśćką jaką poświęcić światu i próżności. Ale że życie nasze by też i najdłuższe, na krótki bardzo trwa moment; jest to tylko, jako jeden punkt nieznaczny; dni i lata nasze w tak ciasnych są zawarte granicach, że się ani postrzeżem, co w momencie utracić możemy. My tylko tu jesteśmy na moment. Podobni do omylnego światła, które się pod noc na powietrzu daje widzieć. Wstęp nasz na ten świat, jest jako błyskawica, która się pokaże i wraz niknie. Y z kądże inne dni i lata wezmieni, kiedy i samo życie całe jednym tylko, iż tak rzekę, jest momentem? Dopieroż odciąć to, coście powinni być żyć czasu na nieodbite potrzeby ciała.



na powinności stanu waszego, na obowiązki nieuchronne ludzkiego towarzystwa, na przypadki niespodziane, wieleż go pozostanie dla Boga, dla was i dla wieczności?

Przydaymyż do tej krótkości życia naszego na świecie, mnóstwo popełnionych grzechów, za które w tak krótkim czasie mamy pokutować. Jak wiele nieprawości od dzieciennych lat naszych, aż dotąd się zebrało? O! NN! podobno dzieśnięć życia takiego, jak to jest nasze, nie wystarczyłoby i cząstki tego naprawić, co grzech zepsował. Wielki Boże! coż mi przy tak krótkim i tak grzesznym życiu moim pozostanie, coby miało być pobudką rozkoszy? Y gdzieżby się rozrywki pomieścić miały w czasie tak szybko przemijającym, a niedostatecznym do opłakania by też jednego z grzechów moich. Ale czy pomyślemyż my kiedy o tym? O! jakież to zaślepienie? nie znać, jakby na pożytek sobie pozostaly ostatek czasu obciąć? gorzka ieszczcie niedbać, jakby się sprawiedliwości Boskiej z niezliczonych długów grzechu wypłacić? Skazany na śmierć wi-

nowayca, mając dzień tylko jeden sobie pozwolony do pozyskania łaski; czy straciłby on marnie te godziny? czyby się uskarżał na przewłokę czasu? czy szukałby mniej potrzebnych rozrywek, zby mu tylko na czym czas przelzedł? gdyby on to uczynił, cobyście o nim mówili; mówcież toż samo o sobie. Co rozumiecie? gdybyście mieli prawo, sprawę jaką, gdzieby szło o życie, a powiedziano wam, że się to przed nocą zakończy, jakiebyście czynili zabiegi? Gdyby wam kazano po dwóch dniach w daleką wybrać się podróż, czybyście dni te na posiedzeniach i nie potrzebnych przepędzali rozmowach? NN! jakże wy nierozumni? ielzcze dziś, może, ielzcze tey nocy zakończy się sprawa o wieczność waszą, któż wie? czy nie przydzie nam po dwóch dniach, a może i prędzey, wybrać się w drogę wieczności? Dekret na nas już wypadł, wyrok przeciwko nam ogłoszony, nieprawości nasze czynią nam pewność potępienia. Ielzcze wam tylko dzień jeden czasu pozwolony, ten moment życia do odmiany wiecznego wyroku, a wy go przepędzacie na zabawach pró-

żnych, płochych, dziecinnych? Jakaż to niewaga?

Mówcież już, że macie wiele wolnego czasu, i że są godziny, których nie macz nic do czynienia. NN! jakże? macie wiele wolnego czasu? ten ci to jest błąd, że go wolnie przepędzacie. Nie macz nic do czynienia? Czy uczyniliścież za dość wszystkim powinnościom waszym? Czy jest w domu dobry porządek; dziełek chrześciańskie wychowanie, dozor czeladki, ubogim pomoc, smętym pociecha, nędznym miłosierdzie, bliźniego miłość? Czy stało się zadość obowiązkom stanu i urzędu waszego? Czas jest tak krótki, obowiązki powołania waszego tak niezliczone; i wyż to iefzcze możecie naleść czas wolny? wy nie macie nic do czynienia? Mòy Boże! jak wiele bogoboynych dusz i wybranych Twoich, na to się uskarżali, że im czas ten do zasług na Nieko zbyt krótki się zdawał? a wy NN! którzy tak wiele w świecie uwikłani zabawami; wy, którzy około krewnych waszych, dziełek waszych, przyjacioł waszych. Panów, poddanych, około dobra Oyczyzny, około urzędów,

tyfiące zabiegi czynić musicie; wy, mówię, naydućcie w życiu jaki czas wolny?

Ale mówicie, jest to szczęśliwością dla nas, w tym życiu jaką sobie niewinną uczynić rozrywkę. NN! ktoż wam to powiedział? jeśli nieupłynęło już całe życie wasze? i wy się już nad brzegiem przepaści, u bram wieczności naydućcie? czy wyż to jesteście Panami czasu? żebyście nim podług upodobania mogli rozporządzać? Czyliż wam ten czas nie na wielki, nie na ważny, nie na wieczny, ale tylko doczesny jaki interes, jest pozwolony? Jzali Chrześcianin i dziedzic Nieba tylko na ten stworzony jest koniec, żeby na świecie żył wesoło, i w nim się zatapiał. Ah! NN! jak wielu potępionych więcej niczego od miłosierdzia Boskiego nie żądają, tylko choć jednego momentu z tych, których wy nie umiecie zażyć na dobre; i gdyby ich proźba wysłuchana była? jakby oni ten moment szacowali? jak wieleby łez gorzkich na obmycie swych wyleli zbrodni? jakby uficznie Oycę miłosierdzia błagali, jego oycowskie miękczyli ser-

ce? ale im i ten odmowiony moment, nie masz już czasu dla nich, którego wy teraz mieć niechcecie. Bóg was sądzić będzie. Przy śmierci w godzinę onę okropną będziecie wy, ale daremnie, żądać i szukać tego czasu; Bóg wam umknie tej łaski, sprawiedliwość Jego bez miłosierdzia koniec założy życiu, i czasu wam tego, który się wam teraz zdaie być naprzykrzony, na ten czas nie pozwoli.

Naostatek, Utratę dóbr, dostoięństw, łaski i respektu Pańskiego, zalety święta, sławy, i powagi zastąpić, i nadgrodzić możemy innym sposobem, ale utraty czasu niczym. To pewna, że w przeciągu tym tak krótkim życia naszego Bóg z miłosierdzia swojego rozporządził wszystkie dni i momenta, przywiązał do każdego z nich łaski i pomocy potrzebne. Owóż tracąc dni i momenta, tracimy razem i łaski Jego. Czas upływa bez powrotu, a za nim zbawienie. Myśmy rozumieli, że to tylko dni z czasem tracimy, aleśmy razem z niemi i łaski nieoszacowane stracili. Miły Boże! żadney pory nie zaniedbamy, żeby się z bogacić, a cze-

muż tyle czasu do skarwienia zasług na Niebo marnie tracimy? Dla czegoż niepoznaiesz lepiej. (woła na każdego z nas S. Augustyn) straty, którą ponosisz, i zysku, którybyś mógł odnieść. *Ut quid, vos amittere tanta tempora, perdere tantum lucrum?* Dla czegoż względem zbawienia odkładasz na inny czas, co dziś uczynić możesz? czemuż i w doczesnych interesach nie tak sobie postępuiesz? My NN! niemówmy już jak owi bezbożni, o których Mędrzec: *Jedźmy, pijmy, użyjmy rozkoszy, bo jutro pomrzemy.* Sami tylko Poganie i niewierni mówić tak mogą. Ale Chrześcianin inaczej sobie wnosić powinien; mówmy tak: Czas jest krótki, niewiemy, czy jutra dożyjemy; więc czynmy dziś pokutę, płaczmy za grzech, błagamy zaraz Majestat Boski

Zycie to nasze jest nieustającym cudem miłosierdzia Boskiego. Czas ten nam od Boga pozwolony jest skutkiem nieskończonych łask Jego; każdy moment, którego tchniemy, jest nowym dobrodziejstwem z hojności Boga udzielonym. Zaczynamy ten czas, te momenta przepędzać, i łożyć bez poży-

tku, jest to tracić marnie nieofzacowaną łaskę, której nie wysłużyli; a będziemyż tak marnotrawni? Czas tracić, jest to: znieważać samego Boga, który nam życia litościwie pozwala, a będziemyż tak zuchwali? Czas tracić, jest to: mniej dbać o wieczność i własne zbawienie, a będziemyż tak zapamiętali? Czas tracić, jest to: wdać się w niebezpieczeństwo utraty tej ceny, przez którą sobie wieczne dobro okupić możemy; a będziemyż tak nieroztropni? Czas tracić, jest to: tracić Boga, duszę, i zbawienie, a będziemyż tak na siebie samych okrutni?

*Dla przekonania lepszego was NN!* że strata czasu jest nienadgodzona, nic mi więcej przydać nienależy, jak to: iż każdy moment życia naszego takiż jest, jako i moment śmierci. Wiecie, że człowiek zwyczajnie tylko raz umiera, i stąd wnosić koniecznie, iż dobrze umrzeć powinien, bo od tego momentu cała zawiśła wieczność, a błąd popełniony przy śmierci, poprawiony byź nigdy nie może, ponieważ drugiey śmierci nie ma. Tak też podobnym sposobem raz tylko w tym, albo w a-

wym momencie żyjemy, który stracony więcej już się niewróci, ani się nigdy nie odmieni. Wielki Boże! któryś naywyższym jest Rządzcą czasu, i wszystkich momentów, w którego rękę są dni i lata nasze, jakim okiem oglądałś na nas, gdy ten czas marnie tracimy, którego trwałość tylko tobie znaioma; te momenta, którym bieg i rozmiar wyznaczyłeś; te momenta, których nam ze skarbu miłosierdzia swego do pokuty udzieliłeś; te momenta, którebyś nam sprawiedliwie na ukaranie nasze skraćć powinien; te momenta, któreś ty le innym odmówił grzesznikom; ah! Pani! oto już naywiększa i naypiękniejsza część życia mojego, wszystkie do tąd lata moje marnie zginęły; żadnego nie było momentu, któryby poświęcony był Tobie, zbawieniu mojemu i wieczności! Y także mój Boże! mam przepędzać dni i lata bez pożytku? Jakież to życie duszy, która Ci służyć powinna? Czy także się ma w świecie i doczesności zatapiać? co jest drugi błąd. Ale o tym już tylko krótko w drugiej Części.



## CZĘŚĆ II.

Ludzie na złe używają czasu (co jak szkodliwe, tak i zwyczajne jest) kiedy życie całe ustawiczną odmianą jest zabaw i interesów, iż ledwo się jeden najdzie moment, którego by łód zgiełku świata wolni być mogli. Pospolicie poświęciwszy młodość rozkoszy i rozrywkom rozmaitym, lata dożyźrzałe oddają na usługi oyczyźnie, fortunie, i sobie samym. Prawda, że Religia w liczbę powinności każdego kładzie obowiązki stanu, wierność w usługę Pańskiej, i dobro publiczne Oyczyzny, ale to wszystko dziś się powinno podług zamyśłów Boskich, z pobudek wiary, dla zasługi na Niebo; słowem: na chwałę Boską, bo tylko to Bóg liczy, co dla niego czyniemy. On tylko te od nas przyjmuje ofiary, które dla jego chwały, a nie naszej składamy. Pozwala nam Religia rozmaitych zabiegów i starania o rzeczy doczesne, ale niechce tego, aby nadętość i pycha na takie nas narażała prace i trudy, gdziebyśmy będąc wszystko winni dla drugich, nic nie zachowali cza-

su dla siebie samych! Łożyliśmy NN! całe lata dla ciała, dla świata, dla siebie; łożymyż przynajmniej dni niektóre dla duszy, dla Boga, dla zbawienia; tak nas upomina S. Chryzolog. Y nie jest to prawo tylko dla Duchownych, ale to jest pierwszy fundament Religii, obowiązek wszystkich Chrześcian.

O jakież w tym jest zaślepienie nasze? iż poświęcając dni i lata całe na usługi Panom, na obowiązki urzędu, na przyzstoynność stanu, na staranie ciała, na okazalność świata, przyjaźń, towarzystwo, rozrywki, nie możemy znaleźć czasu na zbawienie? ledwie same ostatki oddałem dla Boga i wieczności? Mocny Boże! czyliż nie dla tego dajesz nam to życie, abyśmy przez zasługi na świecie odziedziczyć się mogli na wieki? wszystko co dla świata czynięm, zginie ze światem, a tylko co dla Ciebie czynięm, jest nieśmiertelne. Ty sam tylko Panie! jesteś celem zabiegów naszych!

Daremne są te prace i trudy nasze, by też i największe były, o rzeczy doczesne, jeśli się nieściągają na wieczność, nie będą zapisane w Księgę żywota, nie

nie zasługują przed Bogiem. Bo czy chcecie wy, aby wam Bóg nadgradzał te zabiegi, któreście nie dla niego podejmowali? Czy chcecie, aby na dzień ów straszny, kiedy i same sprawiedliwości sądzone, a ostoić się nie będą mogły; poświęcony czas światu, fortunie, ciału, wywyższeniu waszemu, a by mówię! Bóg ten czas poczytał w zasługi na Niebo? Y co mu będziecie mogli odpowiedzieć? gdy na sąd weydzie z wami i rachunku się z przepędzonego czasu dopominać będzie? Powiesz mu pewnie; żeś zwycięstwa odniosł, żeś wiernie służył Panu i Ojczyźnie, żeś sobie u ludzi sławę ziednał. Cóż po wszystkim, kiedy nieumiałeś zwyciężyć samego siebie? Służyłeś ziemskiemu Panu, a wżgardziłeś usługą Króla królów? Ziednałeś sobie dobre imie u ludzi, a u Boga imie twoje znajome nie jest, ani zapisane w Księgi żywota? O jakże to jest marnie stracony czas wieczności? Powiesz mu: żeś publiczne sprawował interesu, zakonńczyłeś umowy pożyteczne, oszczędzałeś, i przymnożyłeś dobr i fortuny Panu. Ale cóż potym? zawarłeś przy-

mierze z ludźmi, a zgwałciłeś tyle razy przymierze z Bogiem? ochroniłeś dóbr Pańskich, a nieumiałeś ochronić interesu zbawienia twego? O jak to jest marnie stracony czas wieczności? Powiedz mu: żeś bliźniemu dopomógł, dziedzictwa przodków twoich przyczynił; cóż z tego? kiedyś rozprofzył dary łask, i dziedzictwo Chrystusowe? zawsze pracował dla ciała, a nic nie uczyniłeś dla duszy. O! jak marnie stracony ten czas wieczności? Naostatek, powiedz mu: żeś życie całełożył na zachowanie obowiązków stanu; skarbiłeś sobie przyjaciół. Ah! niedzna duszo! skarbiłeś przyjaciół na ziemi, a nie starałeś się o nich w Niebie? cały się na to wylałeś, żeby się ludziom podobać, a nic nie czyniłeś, żeby się Bogu podobać? o jak marnie stracony ten czas wieczności? Z tym wszystkim NN! dobrego Pana mamy, i miłosierdzia Jego końca nie masz; idźmyż do niego, nim go doznamy surowego na nas siedniego.

Sędzio Boże i Zbawco nasz! day nam łaskę, za któreybyśmy usporzeniem mogli odzyskać złe przepędzone lata nasze;

nasze; day łaskę, abyśmy Cię kochali jako Oycę, bali się, jako sędziego; służyli wiernie, jako Panu do zgonu życia; day łaskę, abyśmy umieli czas szacować, a utraty się chronić, abyśmy go tylko na pozyskanie zbawienia łożyli; day nam Panie! to oplakać, cośmy utracili, a tego na dobre użyć, co nam pozostaie. Dobrego mamy Pana NN! wołamyż do niego, głos i ręce w Niebo wznosząc. S. Panie! weyźrzy na nas z wysokiego Nieba! Polecamy Ci Królestwo nasze Polskie; day Najjaśnieyszemu Królowi naszemu długoletne życie, pomyslnie rzędy, szczęśliwe panowanie. Polecamy Ci Twój Kościół, utwierdź zdrowie JO. Pałsterza naszego i z całą tuteyszą Prześwietną Kapitułą. Day Duchowieństwu gorliwość, Senatowi radę, Rzeczypospolitey zgodę, Trybunałom sprawiedliwość, Stanowi rycerskiemu serce, Obywatelom miłość, wszystkim potrzebną do stanu ich dostateczność. Pobłogosław Panie rokowi temu, a w nim Kościołowi, Królestwu, Warszawie, i z całym szlachečnym Magistratem. Pobłogosław i wszystkim tu w Kościele przytomnym, któ-

---

rzy Ci cześć i chwałę oddałem teraz,  
a zawsze oddawać będziem, gdzie Ty  
żyjesz, i królujesz w Niebie na wieki.  
Amen.

---

## KAZANIE

NA DZIEŃ SS. TRZECH KROLOW.

*Vidimus enim Stellam ejus in oriente, &  
venimus adorare eum. Math: 2.*

*Widzieliśmy gwiazdę jego, na wschód słoń-  
ca, i przyiechaliśmy pokłonić się jemu.*

**NN!** Przez to światło niebieskie, któ-  
re się dziś, jako gwiazda na  
horizoncie Mędrcom ukazało, rozumie-  
ją SS. OO. o oświeceniu w nas ducha  
prawdy, o którą się człowiek naybar-  
dziej starać i nabyć powinien, ale te-  
go nie czyni. Ona to jest światłem ro-  
zumu naszego, regułą naszego serca,  
źródłem prawego ukontentowania, fun-  
damentem nadziei, pociechą w boisznię,  
siłą w przeciwnościach, i pomocą we

wszelkich uciskach naszych. Ona jest początkiem dobrego, a trwogą złego su-  
wnienia; tajemnym ukaraniem występ-  
ku, i wewnętrzną nadgodą cnoty. Ona  
tylko tych, którzy się w niej kochają,  
nieśmiertelnemi czyni, a sławę, którzy  
dla niej prześladowanie, i nę zę cier-  
pią, na cały świat roznośi. Ona nao-  
statek sama tylko podaje wspaniałe my-  
śli, i czyni takie dusze, których świat  
nie jest godzien. My tedy naybardziej  
starać się powinniśmy, żeby ją poznać,  
żeby ją zniomą drugim uczynić; żeby  
iej, gdzie potrzeba, bronić. Powinni-  
śmy o nic się nie pytać, tylko o praw-  
dę, tylko przez nią się chcieć podobać,  
tylko ją poważać, i przekładać nad wszy-  
stko. Z tym wszystkim coś dziwnego!  
że jednaż ta sama łaska, i taż sama pra-  
wda, różne cale skutki sprawuje w lu-  
dziach. Jednym się staje światłem, któ-  
re ich oświeca, i obowiązki im czyni  
przyjemne. Drugim, to jest natrętne  
jakieś światło, które ich zasmuca, i ni-  
by przymus wkłada. Jnnym nakoniec,  
jako obłok jaki, który ich zasnania, i  
od oczu ukrywa. Jednaż i taż sama  
gwiazda dziś się na niebie dała widzieć.

Mędrcomie ją postrzegli, Kapłani w Jeruzalem o niey wiedzą, bo jest przepowiedziana od Proroków. Herod wątpić nie może, że się już zjawiała, bo Mędracy od wchodu za iey powodem nowego szukają Króla. Ale jak różnie, jednaż, taż sama prawda, którą im obawiono, od nich przyjeta? Jednaż prawda, jednaż łaska znalazła u Mędrców skłonne i szczere, u Kapłanów fałszywe i obłudne, u Heroda zacięte i zepsowane serce. A tak SS. trzy Królowie tę prawdę uznawają; Kapłani pokrywają obłudą; Herod prześladowie. NN! Czy nie toż samo się i po dziś-dzień u nas dzieie z prawdą i łaską? Jest to, mówi S. Augustyn: Niebieskie światło, które się wszystkim daie widzieć. Ale nie wielu ie przyimuie, więcey tych, którzy to tłumią, a naywięcey, którzy gardzą, i prześladowią. Wszystkim się daie widzieć, ale jak wiele nieuczonych dusz ją odrzuca, jak wiele podtych i bojaźliwych serc ją zamilczy, jak wiele złośliwych i zaciętych umysłów ją prześladowie? Zbierzmy te trzy znaki w Ewangelii nam podane, jak się z prawdą mamy obchodzić, to jest: uważmy, jak



jest na świecie prawda przyjeta, jak ukryta, jak wzgardzona i w prześladowaniu. Ten jest podział i ułożenie nauki naszej z trojakiego przykładu SS. trzech od wschodu Mędrców, Kapłanów w Jeruzalem i złośliwego Heroda, ale żebym się wam przedłużeniem nie naprzykrzył, o pierwszych tylko mówić będę.

Duchu Pański! Duchu prawdy! oddal od nas ducha światowego, ducha błędu, i menawiści ku prawdzie, uczyn nas na mieyscu tym świętym, gdzie iaśludzy Twój aż do końca świata ogłaszać mają, godnemi i sposobnemi prawdę kochać, tym, którzy iey nieznają, opowiadać; zaprawdę, choćby i wszystko ucierpieć. Będzie to z pożytkiem dusz naszych, a Twoją większą chwałą. *Ad M. D. Gloriam.*

### CZĘŚĆ I.

Prawdą tu NN! zowie, ono wewnętrzne światło, które w nas jest zawsze przytomne, zawsze nam w każdej sprawie ukazuje co czynić, a czego zaniechać mamy, wątpliwości nam ułania, śadzić o rzeczach naucza, potajemną nam, al-

bo pomoc, albo nieukontentowanie oświadcza, słowem: drogę nam, którą iść mamy, odkrywa, i przez to cudowne światło, które dziś Mędrców do Chrystusa prowadzi, w przykładzie iest ukazane.

Lubo oni jako Mędrzy i Filozofowie zwykli byli o wszystkich rzeczach podług światła rozumu i pojęcia sądzić, jednak nie r. zbierali wprzód, nim się za tym niebieskim udali światłem, jeśli ta nowa gwiazda nie iest to skutek jakich naturalnych przyczyn; ale mając z podania Przodków swoich, które niegdyś w niewolę zabrani Izraelitowie w kraie wschodnie zanieśli, które *Daniel* i tych innych Proroków przepowiedzieli, że miała wznieść gwiazda z *Jakoba*, wnet się porywają: *Vidimus stellam ejus, & venimus.* O! jak wiele teraz tak nędznych się dufz znajdzie, które, iż względem wiary swoiey są wątpliwemi, albo raczey niewolnikami swych namiętności, poznawają to wprawdzie, że Religia Oyców naszych takie ma dowody, którym żaden i nayzuchwalszy umysł przeczyć się nieośmieli, że nic cale nie wierzyć, bardziey to iest rzecz niepo-

ięta, niż same tajemnice nasze. Ci mówię, uznawają to wszystko, a jednak ustawiczne wszczynają sprzeczki, ażeby przez to, sumnienie, które im co moment przestępstwa wymiata, uspokoić, żeby prawdę, która się w skrytościach serca ich odzywa, umorzyć mogli. Zda się, jakby Religia była tylko zabawką czasu, tylko tą rzeczą, o którejby wszędzie, w rozmaitych posiedzeniach, i towarzystwie każdym mówić mogli.

— Ale NN! Królestwo Boże nie przyjdzie z postrzeżeniem. Ta prawda Religii nie jest to owoc sprzeczek i zwady, ale tylko łez i wzdychania. Zepsowane serce, mówi S. Augustyn: może uznać prawdę, ale w niej smaku nie znajdzie. Usiłujcie wy, jak chcecie, przyiść do poznania, tedy wątpliwości wamże niezkąd, tylko z namiętności będą pochodzić. Religia staie się wam jasna, jak prędko wy staniecie czystymi, wstrzemięźliwymi, sprawiedliwymi, i będziecie mieć wiarę, skoro nie będziecie mieć występków. Nie mieycie jeno w nienawiści nauk Religii, a i tajemnicom przeczyć nie będzie-

cie. Augustyn sam ów, tak wielki i Święty mąż, lubo był przekonany o prawdę Ewangelii; z miłości jednak do rozkoszy, miał nieiakąś wątpliwość. Sama ta uwaga go mieszała, że stawszy się uczniem wiary, zrzecby się musiał swych namiętności, i to mu się zdało z razu byź niepodobne. Onby był życzył, albo, żeby nauka Chrystusowa była oszukaniem, albo, żeby niepotępiała rozkoszy. Gdy tedy tak zawsze był wątpliwym, a i wątpliwości tey pozbyć niechciał, tedy, jak sam mówi o sobie, wszędy swe więzy z sobą nosił, bo się obawiał, żeby się z nich nie uwolnił. A tak bardziey był niewolnikiem swych namiętności, nizeli błędów. Ale w umysłach Mędrców dziś to światło niebieskie żadnych do oddalenia nie ma wątpliwości, bo żadnych w sercach ich namiętności nie nayduie. *Vidimus stellam ejus & venimus.*

Dawid nie prędzey poznał i poważał świątobliwość Natana, aż gdy mu ten Prorok rozwiąże życie jego na oczy wymiatał. Od tego czasu aż do zgonu życia miał go za Wybawiciela i Ojca swojego. My zaś całą zaraz tra-

ciem za usługę, skoro poznawać siebie nauczamy was. Przedtymżeście, jak niegdy ów kazirodzca Król, z ukontentowaniem tych słuchali, którzy jako Jan Chrzciciel mówili: Teraz skoro bez ochrony z wami poczęli mówić, skoro zaczęli gromić występki, i na was wołać: *non licet!* niegodzi się! inż zaraz wszelką stracili estymacyą. Gorliwość ich, to u was tylko naturalny przymiot; boiaźń Boża, to zasłona pychy; pobożność, to obłudza. Luboście sami wewnątrz przekonani o namiętności, chcielibyście jednak, żeby je drudzy chwalili. Żądacie, jak niegdy *Saul*, żeby *Samuelowie*, to poważali jawnie, co sami gnić potajemnie musicie. Chcecie, żebyśmy się starali przypodobać się nauczaiąc, ale nie zbudować, żebyśmy byli gotowi zdania uprzedzone świata i omyłki ochraniać, namiętności i honor poważać, mowę ich utrzymywać. Opłakania to godny jest los i niešťczęśliwy! Słabieją Kapłanów usta, gdy z niemi mówić mają. Chcieliby regułę prawa przy namiętnościach utrzymać, jakby też namiętności z prawem, które ich potępia, ostoić się mogły. Rząd-

ko wielcy u świata przychodzą do poznania prawdy, bo rzadko, żebyśmy dając naukę, niechcieli orsz pozyskać fałkę. Można mówić, że niewiadomość daleko więcej potępi Xiążąt i Panów, niżeli ludzi niższego stanu; i ta podłość w obserwie ich i ufzanowaniu, które im czyniem, bardziey zawstydzają urząd sługi Bożego, i z większą jest dla Religii nieślawą, niżeli i same publiczne zgorzzenia, które zasmucają Kościół. Z tym wszystkim to osłabienie prawdy jest teraz mądrością u świata, jest to sztuka, wiedzieć, gdzie czego zażyć, jest to sposób i rozsądek, jak z kim postępować, jak się przymyślić, jak sobie sławę ziednać. *O! Filii hominum! ut quid diligitis vanitatem, & queritis mendacium!* O! synowie ludzcy! czemu &c:

Nad to SS. dzisieysy trzey Kròlowie, ani na niewczasy podróży, ani na przyjaciół i krewnych, ani na mowy i pośmiewiska ludzi, ani na powszechny drugich przykład nie patrzą; idą za tym przewodnikiem, którego im podało Niebo. *Vidimus!* Y ztąd nauka dla nas, NN! żebyśmy się po ludziach drugich nie miarkowali, ale tylko szukali pra-

wdy w sercu naszym. Pod ów szczęśliwy moment, kiedy szukamy prawdy w własnym sumnieniu, sami się potępiamy, drżemy, gdy wspomniem na wieczność, i przed się bierzem nowe zacząć życie. Wnet potym, skoro się na powzeczny drugich, którzy tak, jako i my żyją, obejrzym przykład, wziętko usprawiedliwiamy, i jesteśmy znówu spokojni. Tego my pojąć niemożemy, że chcąc na zbawienie pracować, trzeba się od innych ludzi odłączyć, trzeba między wielką liczbą żyć samemu, trzeba w pośród świata, który albo nas sądzi, albo nami gardzi, być osobno; słowem: trzeba drugich przykłady mieć za nic, na same tylko obowiązki względ mając. Tego pojąć nie możemy, że to jest zguba dla nas, kiedy tak żyjem, jak drudzy, kiedy się równami z większą liczbą, kiedy się na świecie niczym od drugich nie różniemi.

Naywiększa NN! przeszkoda, którą łaska i prawda w sercach naszych nasyduie, jest zdanie powszechne ludzi. Jak wiele bojaźliwych dusz nieśmiają pójść za cnotą? bo świat, na którym się muszą pokazać, tegoby ich przed-

sięwzięcia nie pochwalił. Tak ów Asyryjski Król nie odważył się uznawać Boga Danielowego, boby dworscy jego postępkę tego nie chwalili. Jak wiele ułomnych dusz się nadydzie? które sprzykrzywszy sobie rozkoszy, tylko dla próżney sławy się ubiegają za nią, aby się od tych, którzy im są przykładem, nie różnili. Tak Aaron pośród Izraelitów około złotego cielca skakał, i składał ofiary bałwanowi, jako się tym brzydził, ale się powszechnemu zwyczajowi sprzeciwić nie śmiał. O! jakeśmy nierostropni! sam tylko przykład drugich, czyni nas spokojnemi przeciwko prawdzie, właśnie jakby też ludzie byli prawdą naszą! albo jakbyśmy reguły i światła, które nas ma prowadzić, na świecie, a nie jak SS. Mędrcomie w Niebie szukać powinni.

Naostatek. SS. trzy Królowie nawet się rozradowali, skoro tę cudowną ujrżeli gwiazdę: *Videntes autem stellam, gavisi sunt gaudium magnum valde.* Co się nas tycze NN! bydz to może, że pierwszy promień łaski i prawdy, która dobroć Boska rzuciła na serca nasze, mógł sprawić w nas radość. Przed-



sięwzięcie odmiany życia, któreśmy zaraz uczynili; nowe światło, które nas oświeciło; namiętności, które się już na przykrzyły, i z kąd serce tylko samych doznawało gorzkości; wszystko to stało nam przyjemne obrazy w oczach, bo zawsze co nowego, to się nam i podobna! ale to tylko bardzo krótka była radość, jako Ewangelia mówi: *A wyście się chcieli do czasu poradować w światłości Jego.* Skoro zaś potym poczęliśmy roztrząsać obowiązki, które nam przepisuie, wyrzeczenie się wszystkiego, które jakby prawo nam wkłada, oddalenia się od świata, modlitwę, ukrzyżowanie ciała, i umartwienia; o! na ten czas poczęliśmy, jak ów w Ewangelii młodzian się smucić, i od niey stronić. Wszystkie namiętności nasze, były iey znowu na przeszkodzie, i co się nam wprzód miłe zdawało, to już obrzydliwe, i na ludzką ułomność zbyt przytrodna droga.

Gdzież tedy są te dusze? któreby za przykładem SS. dzisiejszych trzech Królów, poznawszy prawdę, tylko samą ją chciały widzieć, które ani światła, ani nikczemnych rozrywek jego

ani próżney pompy, stroiów i igrzysk, oglądać niechcą, i w niczym ukontentowania nie nasydają, tylko w prawdzie, z niey tylko w przeciwnościach pociechę, w oschłości pobudkę, w pokusach pomoc, i nayszytsze ukontentowanie duszy swoiey mieć mogą? Zaprawdę, jak próżny, dziecinny, i obrzydliwy świat zdawać się musi, i z rozkoszami swemi, nadzieją swoią, wszelką wspamiętałością, i ozdobami swemi, tey duszy, która Cię mój Boże! już poznała, i prawdę wiecznych obietnic Twoich pojęła; duszy, która poznaie, że wszystko, co Bogiem nie jest, iey nie jest godne; duszy, która ten świat za Oycyznę odrzuconych poczyta. Nic ją niecierzy, nic się nie zdaie iey godne zabiegów, tylko co jest wieczne. Nic się iey nie podoba, tylko to, co się na zawsze ma podobać. *Videntes autem stellam.*

Wielki Boże! napełniy duszę moję miłością, i żądzą prawdy, która jedynym ukontentowaniem jest Wybranych Twoich w Niebie, i jedynym znakiem pobożnych Twoich na ziemi. Day abyśmy tylko dla sławy wiecznych prawd.

Twoich żył na świecie, wygub z serca mego boiaźń ludzką i mądrość światową, która przy błędach i występkach ieszcze wzgląd ma i na osoby; niedopusć, abym się tak zachwiał, jak od lada wiatru słaba trzcina, abym się nigdy nie wstydział prawdy, którą się stworzenie Twoje zaszczycać powinno. Day Panie! nam tę łaskę! abyśmy chodząc tu w życiu na drodze prawdy, niegdys w wieczności przez prawdę poświęceni, i przez miłość wydoskonaleni chwalić Cię mogli na wieki. Amen.

## K A Z A N I E

### NA WIELKI CZWARTEK.

*In qua nocte tradebatur, accepit panem & gratias agens, fregit et dixit. 1. Cor: II.*

*Nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał, i rzekł:*

NAYIAŚNIEJSZY MIŁOŚCIWY PANIE!

**G**dybym tu wszystkie chciał wylizczuć, które Bóg niegdys ludowi

swojemu świadczył dobrodziejstwa; o-  
we to oswobodzenie z niewoli Egiptu  
przez Moyżesza; powodzenie pomyslnie  
przez lat 40. w podróży; osuszenie czer-  
wonego morza; upadek murów Jerycha;  
zwycięstwa nad Obywatelami ziemi Ka-  
naan; wyprowadzenie wody z opoki;  
zestaną z Nieba Manę; dane na gorze  
Prawa; zatrzymanie dla przeyscia w bie-  
gu Jordanu, i inne tyśiączne cuda i łá-  
ski, małobym mówił, mając do tego  
przyrównać, co nam dziś Zbawiciel nasz  
przy ostatniej wieczerzy stánowiąc ten  
Sakrament Ołtarza wyświadczył, bo co  
tam po części, tu wszystko razem nam  
daie; tam tylko cień, tu istota; tam fi-  
gury, tu prawda; tam obraz podobień-  
stwa, tu rzecz sama. Tu albowiem od  
Proroków przepowiedziany, Patryar-  
chom z dawna obiecany, przez ofiary  
i prawa niby uprzedzone znaki niewier-  
nemu ogłoszony ludowi, Pan chwały,  
Król i Zbawca Izraela już między mu-  
rami Jeruzalem. Przesłaniec, o którym  
Malachiasz przepowiedział, zjawił się nad  
Jordanem, ukazuje go i mówi: *Oto ba-  
ranek Boży, który gładzi grzechy światła!*  
**Oto ten, który grzechu nie znał, staie  
się**

się ofiarą za grzech. Więcej powiem: nam się oddaie za pokarm. Bóg do człowieka, Tworca do stworzenia, nieśmiertelny do śmiertelnego, sama świątobliwość do grzesznika zstępnie. A co najdziwniejsza! że tey samey nocy, który był wydan; *In qua nocte*; kiedy odbiera niewdzięczność, pod ów czas największą oświadcza miłość, kiedy go niewierny uczeń na śmierć zaprzedał; on ten chleb żywota, to jest: ciało swoje za pokarm oddał. *Bierzcie*, (mówi) *a iedzcie, to jest ciało moje*. S. Laur: Just: śmie twierdzić, żeśmy nie mniej winni Synowi Bożemu za ten dar Sakramentu, jak za dar odkupienia. Ponieważ Chrystus nic nie ofiarował na krzyżu, czegoby nie ofiarował na Oltarzu; toż samo ciało, toż krew, toż życie, tenże sam Bóg i człowiek; a zatym ofiarą, jak przyjemna Bogu, tak pożyteczna ludziom, że się co dzień, co moment, po tylu mieyscach, tyle razy ofiaruje, za kogóż? za was NN! za mnie, za wasze, za moje, za wszystkie części go świata grzechy. U tego powiem: toż to jest Sakrament ofiary dla chwały Bożkiej, i Sakrament miłości dla naszego

pożytku. Przyjęcie tedy jego do fer-  
 nazych, powinno bydź razem i obie-  
 ktem naszego przygotowania, jako do  
 ofiary, i pobudką niewinnego baranka,  
 Ołtarz, z którego zrzucony Dagon, a-  
 by na nim stała Arka Pańska. Ale  
 mówmy bez figur i po prostu. Ze my  
 NN! powinni się naleźć przygotować  
 na przyjęcie tak wielkiego gościa, aby-  
 śmy odnieśli pożytek. Z tym wszyst-  
 kim, widziem, jak mało ludzi z przy-  
 gotowaniem należytym przystępuje, i  
 mało też odchodzi z pożytkiem, bo u  
 nich ani wiary, ani miłości nie masz.  
 Owoż NN! że się my ladajako do przy-  
 ęcia tych SS. Tajemnie gotuiem, znak  
 to jest osłabioney w nas wiary, to rzę,  
 że mało odnośiłem pożytku, znak jest  
 oziębłey miłości, to agie. Miemyż  
 żywą wiarę, a będzie ten Sakrament o-  
 fiarą Bogu przyjemną. Miemyż gorą-  
 cą miłość, a uczyni ją nam pożyteczną.  
 Ta jest cała treść, day Boże! i poży-  
 tek dalszey nauki. Westchniemy iuż  
 do Ducha Pańskiego o potrzebne świa-  
 tło, aby to było ku czci i chwale uta-  
 ionemu w Sakramencie Bogu. *Ad M. D.*  
*Gloriam.*

## C Z Ę Ś C I.

Ofiary, jakie przedtym Bogu czynił Abel z naywybrańszych w trzodzie, bydła od potopu zachowane, które oddawał Noe; ołtarze, które w Sichem budował Abraham, lubo przyjemne były Bogu, i choć lud pod iarzmem niewoli tego zachować nie mógł, co Moysesz na pułzczy; jednak niechcąc byź bez ołtarza, bez ofiar, bez Kapłany, ze wszzech stron się zbierali do Jeruzalem; aby cześć oddali Bogu, i przez krew bydła złożyli ofiarę Panu; ale te wszystkie rzeczy, cień to był tylko i figura tego, co miało nastąpić; a zatym, dawny Kościół w ozdobie i Majestacie z nowym w porównanie pójść nie może. Prawda, nie zstępuią już z Nieba okryte owe obłoki dla zasłony Świątnicy, ale w niey sprawiedliwego rodzą. Nie jest tu ów Anioł Pański, który ludowi zwiastuje wolać Naywyższego, ale to jest sam Pan Kościoła, który rozkazy daie. Nie są to grzmoty, i łyskawice, któreby broniły przystępu, i zbliżać się odrażały, ale to jest sam Xiążę pokoju, Król nieśmiertelny, zwycięzca Ju-

dy, który zdobycz pulków na znak zwycięstwa Ojca przynosi. Nie jest to krew bydła, która przez ofiary płynie na ołtarz, ale to jest krwawa ofiara Zbawiciela świata, która się sama dokonywa.

Więc słusznie Kościół Chrystusów ofiarę nowego przymierza nad wszystkie ofiary prawa przekłada; bo cóż się w starym Zakonie zwykło ofiarować? pierwiastki ziemi, bydła, rzeczy podle stworzone. A teraz w nowym Zakonie? cóż się ofiaruje? ciało i krew samego Boga. To ciało Święte, które za sprawą Ducha Pańskiego wzięte jest z nayszystszej krwi Panieńskiej. Ta Dusza, którą Ojciec Niebieski tym wszystkim ubogacił, co chciały przyczynić mogło dla Syna; Bóg i człowiek, Święty Świętych, źródło łask, początek zbawienia, Dawca i pomnożyciel darów, sam Chrystus oddał się na ofiarę. A jeżeli Pan przyjmował pierwsze ofiary, i błagały go, lubo nie przez własną dzielność, bo tylko były gołe znaki, ale dla zasług tej przyszłej ulubionej ofiary; czegoż nie uczyni teraz? Wiemy, że Chrystus na krzyżu stał się zupełnie ofiarą za grzechy nasze; owóż,



ieżeli w czym różnica jest między krzyżową i ołtarza ofiarą; czy to w sposobie ofiarowania, czy z okoliczności ofiarującego, tedy istota jednak samey ofiary, taż sama na ołtarzu, co i na krzyżu. Ta jest ofiara Panie! która ci więcej przynosi chwały, niżeli grzech mógł odiać! Weyźrzy Przedwieczny Oycze! na Syna Twoiego! Ten ci jest, od którego wszystkie ofiary dawne moc i dzielność miały; ten, który jest wszystko we wszystkim, bez którego nic nie jest, i żadna rzecz, ani szacunku, ani zasługi mieć nie może; On tu Kapłanem i ofiarą, poświęcicielem, i rzeczą poświęconą, zastawnikiem i okupem; On poiednaniem Boga, i ubezpieczeniem człowieka.

Nad to: ieżeli Bóg wiele czynił dla zasług Wybranych swoich, dla dzieściciu sprawiedliwych byłby ochronił Sodomę, dla Arki przymierza tyle pozwolił zwycięstwa, dla Moyżesza i Aarona, odstąpił prawa na szemrzące, dla gorliwości Phineesa odpuścić karę porubcom Jzraela; a czegożby uczynić nie miał dla własnego Syna? który na się przyjął ciężar grzechów naszych, a przez

wzgląd na ułomność, czeka pokuty, który pod tą zasłoną ukryty, wedle Apostoła: *Postulat pro nobis*. Prosi Ojca, aby żaden nie zginął z tych, których sobie przez okup własney krwi zyskał, chce ich mieć uczestnikami chwały, do której prawo przez krzyż i mękę wyjednał. *Pater! dimitte illis!* Ojczy mój! nie racz poglądać na ich złości, ale na krew i głos mój! Pomniy na to: jeżeli oni są grzesznikami, tedy ja Syn Twój nayukochańszy! Tak się Chrystus modlił na krzyżu za krzyżowników swoich, tak się modli na ołtarzu za grzeszników. Zda się mi, że do nas codziennie z tego przybytku mówi, co rzekł do uczniów ostatniego dnia przed śmiercią wieczoru. *Hic est sanguis, qui pro vobis effundetur*. Oto krew, która byź ma za was przelana. Oto noc okropna już nadeszła, której będzie uderzony Pasterz i rozproszona trzoda. A ponieważ umrzeć mam, abym był ofiarą grzeszników, tedy sobie ieszcze zachowam prawo żyć na ołtarzach, abym ofiarą był sprawiedliwych. Jestem między wami, jedynie tylko dla was. Dla was przelałem krew moją. O! jakąż wam

pomoc? dla was jestem ofiarą, abym mógł żyć z wami. O! jakaż wam nadzieja! Z tym wszystkim, toż samo tu widziem w Kościele, co i na górze Kalwaryi, że łaska S. pokuty jednym dana, drugim odmówiona; jeden się łotr nawraca, drugi trwa zacięty. Setnik doznaie miłosierdzia, a cała Synagoga i Arcy Kapłani bluźnią Chrystusa. Toż się dzieie i między nami NN! wszyscy jedną czyniem ofiarę, ale nie jeden odnosiem pożytek: bo nie z jednakim przychodziem przygotowaniem; przy ostatniej wieczerzy wszyscy zasiedli Apostołowie, ale nie wszyscy wierni.

Czy nie wiecież, że jako w Kościele tryumfującym w Niebie, tylko niewinne dusze, albo którzy swe szaty we krwi obmyli baranka, przystęp mają do ołtarza, tak też w tym wojującym Kościele na ziemi tylko niewinnym, albo którzy we łzach S. pokuty obmyli swe zmazy, wolno się zbliżyć do tej najswiętszey Ofiary. Przez kilka set lat w pierwiastkach Kościoła był ten zwyczaj, że Dyakon przed Świętą Komunią do ludu się obracał i mówił: *Sancta Sanctis*. Święte dla Świętych. Te

flowa (mówi S. Chryz:) są to niby ręką niewidomą, która jednych do tego stołu prowadzi, a drugich odpycha, jakoby mówił: kto z was nie jest Świętym, niech się zatrzyma! Uważaycie! nie mówi: kto z was bez grzechu jest, ale kto z was nie jest Świętym; bo nie dość, że nie jesteście grzeszni, ale też trzeba, żebyście byli sprawiedliwi, póty ten S. Oyciec: a jakoż byż może? aby jeden moment między Spowiedzią i Komunią był dostatecznym do przygotowania Chrystusowej tej duszy, która przez tak długi czas była mieszkaniem czartowskim?

Powiedzcież mi oziębli Chrześciane! gdyby do was w widomey postaci miał teraz Chrystus zstąpić i odwiedzić was, co rozumiecie? czy bylibyście radowi? gdyby tam zastał tę osobę, która już nie raz do upadku was przywiodła, gdyby postrzegł te nieprzyzwoite malowania, te gorzące obrazy, te zaraźliwe książki, z których nie raz truciznę nieprawości wysali; gdyby widział same tylko uciśnienie poddanych, krzywdy ubogich; uszczerbek sławy bliźniego, zbytek i rozkosz, jakbyście z tego

byli kontenci? Czy niegotowalibyście się lepiej na przyjęcie tego gościa? czy nieuprzętnelibyście to wszystko, co się oczom jego podobać nie może? a czemuż nie czynicie teraz? wszak tenże sam Chrystus zstępuje do serc waszych. Pomyslcie trochę, gdyby wam było obawiono, iż za tydzień świat ten macie pożegnać, jakbyście ostatek dni tych postu na pobożne łożyli uczynki? jak hojne jałmużny, jak gorące modlitwy, jak serowe umartwienia by czynili? Wierzcież jeno żywą wiarą, że tenże Bóg wchodzi teraz do serca waszego, który po śmierci sędzią waszym będzie; a toż samo będziecie czynić. *Breve praeceptum tibi praecipitur: crede, & fac, quod vis*; mówi S. Augustyn. Wierz tylko, a czyn do czego cię wiara pociąga. Owóż to całe przygotowanie! Wierz, że to Tworca nieba i ziemi, przed którym na twarz upadają Aniołowie, zrzeka się swej cwały, aby u ciebie mieszkał. Wierz, że tenże to sam jest Chrystus, który niegdy z Samarytanką rozmawiał, który Magdalenę nawrócił, który z grzesznikami obiadował, który oskarżoney o grzech po-

tępic niechciał niewiasty, którego mocy czarci, choroby, i śmierć sama nie-raz doświadczyły. Wierz, że ten Chrystus sędzia żywych i umarłych, który cię może w krótce na sąd zapozwie; i dekret wyda wieczności, teraz się od- daje na ręce, przychodzi do terca, to tylko wierz żywą wiarą, a więcej u- czynisz, niż ja mówić mogę.

Ta wiara była niegdy pobudką o- wym pobożnym Chrześcianom, że po- dróż do ziemi świętej przedsiębrali, i widząc zdala te miejsca, które Chry- stus przytomnością poświęcił, onę gó- rę Thabor, na której się przemienił; wody Jordanu, gdzie chrzest od Jana przyjął; Betanią, gdzie wskrzesił Łaza- rza; te miejsca i wały, gdzie rozkazo- wał morzu, na weyźrzenie samo owi Chrześcianie z radości we łzy się roz- pływali, i święte jego całowali ślady. Coż? gdyby tam samego w Palestynie znaleźli Zbawiciela? gdyby zamiast tych miejsc, które on krwią, potem i łzami polał, samego mogli widzieć, jak pła- cze we żłobie; jak się modli w Getse- mańskim ogrodzie, jak na górze Kal- waryi umiera. O! jakieśmy nieszczęśli-

wi? jak niewierni? że tegoż samego Pana i Zbawiciela nie już tylko widziem zdaleka, ale bierzem do rąk, przyjmujem do serca. *Bierzcie, a idźcie, to jest ciało moje.* My jednak nie przystępujem z należytym przygotowaniem dla niedostatku wiary; a zatym nie odchodziem też z pożytkiem dla niedostatku wzajemney miłości. O tym iuż krótko w drugiej Części.

## CZĘŚĆ II.

Sakrament ten ciała Chrystusowego jest to miłość nieporównana, jest zbiór, albo, iż tak rzekę: zbytek miłości. Niech kto i z naywiększym będzie przywiązaniem, nigdy jednak tyle nie uczyni dla drugiego, ile dla siebie; day mi to! że się naydą tak nam życzliwi, którzy w szczęściu z nami się weselą, smucą się w utrapieniu, którzy gotowi dla interesu naszego swój kredyt, dobra, honor, sławę, i wszystko ofiarować, jednak, gdyby potrzeba życiełożyć, niewiem, czy wielu jest, żeby ten dowód dali miłości? Sam tylko Bóg czyni z samego siebie ofiarę miłości dla nas. *Cum dilexisset.* Pan nieogarniony w Ma-

jestacie swoim na tak ciasnych przestanie granicach, tu się mieści, aby się z nami jednoczył, zręka się swej chwały, przybiera śmiertelność do ciała, aby mógł żyć w nas, i mieszkać z nami. *Ego vobiscum sum usque ad consummationem saeculi.*

Ale mój Boże! nigdyś Duch Twój mieszkać nie mógł w człowieku; przeto, iż ciałem był. A cóż my sami jesteśmy, może jeszcze bardziej przywiązani do ciała? Y także przedstawać ma (z Jzaiaszem mówiąc) baranek z wilkiem, owca, ze lwem; Chrystus z nieprzyjaciółmi? Czy możesz być razem Bóg i grzech w jednym sercu? NN! Zamiany te choroby i zdrowia, to jest: pokuty wazey i grzechu; te rany tylko co opatrzone, już znowu ponownie; to pomieszanie Świętego z grzesznym, życia z śmiercią, niezgody z pojednaniem, nawrócenia z odpadnieniem; Chrystusa z Belialem; czy toż to jest zawdzięceniem miłości Jego ku nam tak wielkiej? Zkądże to jest? że po tytuł SS. Kommuniach, znowu się do dawnych skłonności, nałogów, i upadków, wracacie? Zkąd to zwycięstwo



ciała nad rozumem? i tak tyrańska niewola? że się tam woda w Jordanie pod płaszczem Proroka Eliasza nie rozdzieliła; że łaska Elizeusza zmarłe dziecię Sunamitki nie wskrzesiła: ba żeby sam Elizeusz tego dokazać nie mógł, nie tak by mi to dziwno było: ale że Pan i Zbawiciel Chrystus Jezus, przychodzi do człowieka, ciałem swoim go karmi, poi krwią najdroższą, i tegoż momentu więkizę czyni cuda, niżeli przez całe życie swoje czynił; a jednak to wszystko żadnego w nich skutku nie sprawia, to mi jest najdziwniejsza! nie mogę i pojąć tego! Więcey wam jeszcze powiem: Jakby tam w zadumieniu byli uczniowie Chrystusowi! gdyby na rozkaz jego z grobu nie był powstał Łazarz, gdyby czarci z opętanych niechcieli ustąpić, gdyby trędowaty za dotknięciem ręki jego oczyszczonym nie został. Owóż tu, po prostu mówię wam, że bardziej się dziwiuję, widząc człowieka po przyjętych Świętej Komunii, równie jako i wprzód grzesznego. Uważcie NN! cień Świętego Piotra, leczyl wszelkie niemocy, a ciało Chrystusowe od nas przyjęte, poży-

wane: ba spoione z ciałem naszym; ten chleb żywota, chleb Anielski, ten owoc tylu mąk, tylu zasług, nic w duszach naszych zbawiennego dokazać nie może? lubo ten tylko jedyny był cel jego, dla tego przyszedł na świat, stał się człowiekiem, wszystkie inne cuda czynił, życiełożył, aby nas od tey niemoicy i śmierci wieczney ochronił?

Oto NN! ten Pan chwały wpraszają się do was: *Ecce Rex tuus venit tibi mansuetus!* Oto Król wasz sam przeciwko wam wychodzi, zaprasza was, chcąc przyiąć do łaski. Patrzcie! że on jest gotów wszystkie nieprawości wasze zapomnieć, a nowemi was dobrodziejstwami udarować: *Venit tibi mansuetus;* przychodzi łaskawy, nietylko do was sprawiedliwych, którzy mu dotąd wierni byli, ale i do ciebie grzeszniku; *tibi,* do ciebie mówię, któryś go tyle razy obraził, tyle razy zdradził, tyle razy ukrzyżował. Oto teraz czas łaski i miłosierdzia; ten czas, kiedy Judaszowi na znak pokoju dopuszcza się mówić; łotrowi ray obiecuje; za krzyżowników swoich krew przelewa; przychodzi, nie żeby grzech ukarał, ale

grzech i karę na się przyjął. *Ecce Rex tuus*. Jzaliż ta dobroć i miłość nie-  
zmiękczy serce twego? która zmiękczy-  
ła serce Piłata, zmiękczyła Setnika i  
krzyżowników, zmiękczyła twarde o-  
poki? On przychodzi pełen łaskawo-  
ści i miłosierdzia; nie bądźmyż ku nie-  
mu z oziębtym sercem. On przycho-  
dzi z kosztownym skarbem łask, aby  
nas ubogacił, nie stawmyż się mu z go-  
łemi rękami bez zasług.

O JEZU mój! całym jesteś ofiarą  
dla mnie, niechże ja cały będę ofiarą  
dla Ciebie! Ofiarą jesteś, abys chwały  
przyczynił Oycu, niech ja ofiarą będę,  
abym iey nie uymował. Ofiarą jesteś,  
abys grzechy moje znoślił, niech ja o-  
fiarą będę, abym się grzechu niedopu-  
szczał. O JEZU! jesteś miłością, i pó-  
kiż żyć będę przeciwnym Tobie? Dla  
tego przychodzisz do mnie, abys mie-  
szkał we mnie. O jak niegodne w mym  
sercu dla Ciebie mieszkanie? Dla te-  
go przychodzisz do mnie, abys mnie To-  
bie uczynił podobnym; o jak dalekie  
jest me serce od Twego! Kiedyż mój  
Boże! będę podobnym Tobie? czynisz  
mnie dziedzicem chwały, a czemuż nie:

nabywam prawa? umacniaasz mię. a czemuż nieprzyjaciele mię zwyciężają? do-  
prowadzasz do kresu, a czemuż nie od-  
bieram chwały w nadgrode? Niechże  
iuz pochwalony będzie Najswiętszy Sa-  
krament, który jest ofiarą za nas! Niech  
pochwalony będzie, który jest miłością  
ku nam. Niech będzie pochwalon te-  
raz i na wieki. Amen.

~~~~~

## KAZANIE

### NA WIELKI PIĄTEK.

*Ecce ascendimus Ierosolymam; consumma-  
buntur omnia. Luc: 18.*

*Oto wstepniemy do Jeruzalem.*

**T**ak to jest NN! Jeruzalem miasto, i  
okolice onego są tym fatalnym, a  
oraz Świętym miejscem, na którym o-  
kropny nader, bo samo pojęcie ludzkie  
przechodzący, i od wieków niesłycha-  
ny widok wystawiony światu, nie ludz-  
ki wściekłego zodywstwa z Zbawicie-  
lem

lem naszym postępki był dokonany. Oglądają tam i po dziś-dzień, którzy tę podróż do Ziemi Świętej przedsięwzięli. Widzą, gdzie Chrystus, i co ucierpiał, a przynajmniej pozostałe znaki tego. Widzą ów ogrod i górę Oliwną, gdzie cały krwawym się zalał potem, ów dom Kajfasza, gdzie haniebne pogardy i urągania poniósł; ów Ratusz Piłata, gdzie sromotnie ubiczowanym i na śmierć skazanym został; owę górę Kalwaryi, gdzie już w oczach wszystkiego społeczeństwa został obnażony, do krzyża przybity; między dwoma łotrami zawieszony, życia dokonał. To widząc owi pobożni Chrześciance, święte Jego całują ślady, łzami polewają te miejsca, które On krwią swoją poświęcił, wszędzie sobie ponawiają pamięć owych to cudów i łask Chrystusowych.

Nam zaś NN! nie trzeba się już za morze przeprować, ani w odległych krajach szukać śladów Chrystusa; Te tak smutne cerimonie pod ten święty czas w Kościołach naszych, żałoba Ołtarzów, wygaszenie światła, uciszenie dzwonów, płacz i lament Oblubienicy

Chrystusowey, wszystko to ponawia nam pamięć śmierci Zbawiciela naszego. Lubo (jak naucza S. Hieronim,) nie to jest chwały rzecz godna, żeby w Jeruzalem przebywać, ale żeby z przykładu w Jeruzalem stać się dobrym i Świętym. Już my nie nad śmiercią Chrystusa płakać, bo ta była ofiarą za grzechy nasze; ale nad własną zgubą ubolewać mamy, bo ta jest zniszczeniem tak drogiego okupu, nie to, co Chrystus ucierpiał; ale to, dla czego ucierpiał i cierpi jeszcze, powinno być dla nas naywiększą smutku i płaczu przyczyną. Inszą my więc przed sobą mamy drogę, która nas mniej kosztować, a więcej pożytku przynieść może. Nie prowadzę was tedy do Jeruzalem, które jest ziemią świętą, i krwawą Zbawiciela męką poświęcone; ale do Jeruzalem, które jest ponowieniem całej męki Chrystusa, gdzie prawie codzień na nowo cierpi Chrystus. O! gdybyż tylko to jedno było Jeruzalem, gdzie Pan ofiarowan jest na mekę, iż sam chciał (jako mówi Izaiasz) *zranion jest za nieprawości nasze, zstarc jest za złości nasze, jako owca na zabicie wiedzion.* Gdyby to,

mówię, tylko jedno było miejsce! aleć to wszystkie kraje pełne są miast takich, gdzie najmiłszy Jezus przeciwko własnej woli znowu powtórnie ukrzyżowan bywa, jako to zeznaie Apostoł: *Rursum crucifigentes sibimetipsum Filium Dei.* Wy to okrutni zabójcy jego; których ręce krwią niewinnego zbroczone baranka; wy, mówię, zabiliście sprawcę żywota! wołam na takich z S. Piotrem Apostołem: *Autorem vitae interfecistis.* Toż samo mógłbym dziś do was mówić grzesznicy! złości to wasze ukrzyżowały sprawcę zbawienia waszego, ręce wasze pomazały się tą krwią niewinną; wyście to przygotowali drzewo, na którym on życia dokonał; wyście tę zaprawili żółć i ocet, którym poiony; wyście zaostrzyli tę włócznię, którą przebity. Wy jego zabójcy, kaci, i prześladowcy! Rozumiecież, że Chrystus tylko w Jeruzalem stołecznym mieście Żydowskim, i że tylko raz jeden ucierpiał? Mylicie się NN! on cierpi bezprzestanku, i cierpi wszędzie: *rursum crucifigentes.* Cierpliwy JEZUS wszędzie cierpi, to cała treść dzisiejszego Kazania. Wszędzie jest góra Oliwna,

gdzie JEZUS zasmucony, zdradzony i  
 poimany bywa; to  *pierwsza Część*. Wszę-  
 dzie są te izby sądowe, gdzie JEZUS  
 od ucznia zaparty, od ludu wzgardzo-  
 ny, od sędziów potępiony na śmierć;  
 to  *druga*. Wszędzie jest góra Kalwaryi,  
 gdzie JEZUSA z tłumem prowadzą, i przy-  
 bitego na krzyżu między dwoma łotry  
 wielzają; to  *trzecia Część*, dalszey uwagi.  
 O tym nam mówić za Twoją pomocą  
 pozwol ukrzyżowany za nas Zbawicie-  
 lu Chryste JEZU! od Ciebie, a nie od  
 nauczycielów ludzkiej wymowy żą-  
 dam daru do zbudowania Słuchaczów,  
 i mocy do skruszenia ich serca; spuść  
 z ran Twoich najsświętszych choć je-  
 dnę kroplę krwi naydroższey na mój  
 język, i na serca tych tu przytomnych  
 Chrześcian, aby to było z większą chwa-  
 łą Twoją i pożytkiem naszym. *Ad M.  
 D. Gloriam.*

## CZĘŚĆ I.

Przy pierwszej Chrystusa mece, góra  
 Oliwna był to naypierwszy wstęp,  
 czyli początek tej tak smutney i okrop-  
 nej trajedyi z Zbawicielem Panem;  
 Tam się on musi krwią pocić, tam być



zdradzonym od ucznia, tam jako zło-  
czyńca poimany na śmierć. Od wszy-  
stkich i zewsząd opuszczony Zbawiciel,  
nikogo nie ma, żeby go pocieszył. U-  
czniowie zasnęli, zgraia z tumultem  
na poimanie jego napada, zdrayca wszel-  
kich używa sztuk, jak ma dotrzymać  
obietnicy, dla zarobku pieniędzy. O!  
jakbym życzył, żeby to przynajmniej  
tylko się było stało na górze Oliwnej  
w Palestynie, a już się nie szerzyło da-  
ley, nie odnawiało potym; ale się to  
dzieie i wszędzie. Wszędzie jest góra  
Oliwna, bo wszędzie Chrystus krwią się  
poci, wszędzie bywa zdradzony, za-  
przedany i poimany. Co go raz tylko  
spotkało w ogrodzie Getsemańskim, to  
się już po wszystkich miejscach codzien-  
nie niemal zdarzać zwykło.

Kiedy *Szawel* na prześladowanie  
pierwszych Chrześcian wysłany w dro-  
dze do Damaszku zostawał, gromem  
był z konia zrzucony na ziemię, i sły-  
szał głos z obłoków. *Saule! Saule! cur  
me persequeris?* Wiecie, że on nigdy nie-  
prześladował Chrystusa w osobie jego!  
chyba tylko sług i uczniów jego, a prze-  
cież tak go zgromił Pan, niby mu przez

to naukę dając, że krzywda wyrządzo-  
na jego sługom, tak go mocno doty-  
ka i boli, jakby się to działo Jego wła-  
sney osobie. *Qui vos spernit, me sper-  
nit*, mówi Chrystus. A zatym, o! jak  
często Zbawiciel Pan po całym świe-  
cie, i dla zawziętości świata krwawym  
się musi zalać potem! widząc, jak wiel-  
kie słudzy jego od złośliwych ludzi  
prześladowanie cierpieć muszą, kiedy  
oto nędzny, w których jego mamy o-  
patrować osobę, wszelkiey pomocy są  
pozbawieni, a dla zaciętości złego bo-  
gacza w Ewangelii potępionego, w o-  
statniey już zostają potrzebie, kiedy  
przez tyrańskie rządy Panów, tak pod-  
dani są uciśnieni, że się już prawie krwią  
zapocić muszą, na ten czas się Zbawi-  
ciel z niemi krwią poci i łzami zale-  
wa. *Factus est sudor ejus, sicut gutta san-  
guinis*. Pokażcież mi! czy wiele jest  
mieysc takich, któreby od takiego uci-  
sku były wolne. Ale któż przecie jest  
pociechą zasmuconemu Panu w sługach  
Jego? sami nawet Apostołowie zasypia-  
ją, tylko Judasz na straży, bo swego  
szuka zysku; Judasz nie zasypia, tylko  
jeden Judasz. O! dalby Bóg! żeby tyl-

ko jeden, on ci to pierwszy, ale nie ostatni zdrajca! naydą się i teraz jego naśladowcy, którzy prawdę, to jest: Chrystusa pod fałszywym pretextem zdradzają; dla zysku doczesnego przedają niewinność, tracą zbawienie. Nie trzeba ich nam szukać daleko, nie mało ich upatrzym i na publicznych miejscach, którzy duszę swoją, łaskę Boską, prawo do Nieba, wiarę, sumnienie i poczciwość za kilka srebrników ofiarują; mówią niby z Judaszem: *Quid vultis mihi dare, & ego eum vobis tradam.* Uczyni tylko im obietnicę pieniędzy, albo pomocy jakiej, a będziecie mieć z nich odstępców wiary, rozkołzników, fałszywych świadków, krzywoprzysięzców, zabójców; zgoła, czym tylko ich mieć zechcecie. Y co za dziw! bo ludzie takowi nigdy nie byli dobrze ugruntowani w Chrześcijaństwie, samą się tylko pokrywali obłudą, te ich powierzchowne nabożeństwa były tylko pocałowaniem Judasza, serce ich tylko się na to wylało, zkażdy jaki doczesny odnieść mogli pożytek.

A jeżeli pod czas do wykonania bezbożnych zamyśłów sama obłuda wy-

starczyć nie potrafi; cóż się na ten czas dzieje? już tam uchodzi gwałt za sprawiedliwość, przymus za prawo, moc i potęga za przystoyność. Na ten czas najmilszy JEZUS, jako złoczyńca jaki poimany, z tumultem przez ulicę wleczony, i do sądu arcy-Kapłana przez złość oddany: *tanquam ad latronem existis*. Czy nie także jest? powiedzcie wy sami! czy nie tak sobie postępują z Jezusem owi to bezbożni i bezsumienni Panowie? Wy dufze niewinne dajcie świadectwo! jak wiele nie raz musicie od nich ucierpieć? niechcąc ich wyuzdanym dogodzić żądom; jak często wam cnotę i poczciwość niby płaszcz niewinnemu Jozefowi zdzierają? jak was przymuszają nie raz jedno ze dwojga, albo nierządne, albo nędzne życie prowadzić? Z tymi wszystkimi, wy się nie troszczcie! choć wam tu zaszkodzą w czasie, szkodzić wam jednak nie potrafią w wieczności; wytrzymujcie to wszystko cierpliwie na obronę cnoty waszej: bo to dla JEZUSA cierpicie, i razem JEZUS w was i z wami cierpi. Ale biada wam niebożni! (przez których niewinność, a w niewinności JEZUS cier-

pi; przyjdzie albowiem ten czas, kiedy was Zbawiciel Pan słowem swoim, ni-  
by gromem jakim o ziemię uderzy, jak  
uczynił tym na poimanie swoje uzbro-  
ionym żołnierzom; więcey powiem: że  
was tymże słowem na bezdno ztrąci  
piekielne.

Móy Boże! gdybym miał tyle wła-  
dzy, a mniey, niż Ty cierpliwości, nie  
tylkobym słońce zaćmił, ziemię zatrząś,  
opoki pokrajał, umarłych z grobów przy-  
wołał, dla podziwienia tey bezbożno-  
ści człowieka, alebym przepaść całej  
ziemi otworzył, aby wszystkich żywo  
pożarła; światabym uczynił koniec, i  
piekła samego wezwałbym na zemstę.  
Toby uczynił człowiek niecierpliwy na  
taką niegodziwość; ale cóż czyni cier-  
pliwy Jezus? zdumiewaymy się nad prze-  
dłużoną cierpliwością Jego! jak często,  
jak długo wytrzymuje i przebacza grze-  
sznikom? *Hac est hora vestra, & pote-  
stas tenebrarum.* Daje im wszystko na  
wolność, dopuszcza im czynić podług  
ich woli i upodobania, czeka na ich po-  
kutę do śmierci, alboż się też kiedyż-  
kolwiek postrzegą i upamiętać mogą.

Ah! móy Jezu! jako mię zawsty:

dza Twój przykład. Stałem już zadumiały w początku pierwej męki Twoiej przy gorze Oliwney, gdym uważał cierpliwość Twoją, w przyięciu gorzkiego kielicha, z rąk Niebieskiego Oycy, teraz prawie od siebie odszedłem, gdy widzę, jako z jedney strony cierpliwość Twoja, z drugiey strony złość ludzka z sobą walczą; a co gorzka! że ten kielich już nie Oyciec ci Twój do wypicia podaie, ale zapamiętali na Boga ludzie bezprzestanku ci go do ust natrącają. A Ty Panie tego dopuszczasz i znosisz ciepliwie? O! cierpliwości Boga moiego! co za nauka to dla mnie, jak się mam z bliźnim moim obchodzić? gdy mi nie przypada do serca, gdy nie jest szczery, ale chytry i obłudny, gdy mię nienawidzi i przesładuje. Uczę się z przykładu Zbawiciela moiego byźdź cierpliwym. Zstąpmyż już z góry Oliwney do Jeruzalem, obaczmy, co tam ucierpiał Jezus, i czego nas z swym przykładem uczy? a to już druga część.

## CZĘŚĆ II.

Z ogrodu do miasta porwany Zbawiciel, wprzód po ulicach włożony,

potym do sądu Kaifasza, Heroda i Piłata był stawiony. U Kaifasza własny się go zaparł uczeń, jakby mu był nieznaomy. U Heroda był wyszydzony Chrystus, jako bezrozumny. U Piłata osądzony na śmierć, jako zwodziciel; mniej poważony był za złoczyńce, ubiczowany, jako niewolnik, koronowany, jako zmyślony Król, bez względu na to, iż był niewinnym, a tylko przez złość i zazdrość, oskarżony odebrał śmierci dekret. To się działo, gdy z buntowane pospólstwo wielu oskarżycielów, a niewinny Jezus żadnych nie miał Patronów; Sędziowie zaś: Kaifasz zbyt zapalczywym, Herod zbyt ciekawym; Piłat zbyt boiaźliwym był. Nie-szczęśliwe okoliczności, w jakich się znajdował Zbawiciel! co mówię? na ten czas? czyli się teraz już odmieniły? O! gdybyć się odmieniły, tyłkoćby Jezus tam ucierpiał, ale co go spotkało tam, spotyka go ieszcze i wszędzie, a jako góra Oliwna, tak i izby sądowe miasta Jeruzalem są wszędzie: bo wszędzie się Chrystusa zapierają, wszędzie nim gardzą, wszędzie go na śmierć dekretują.

Czy tylkoż to Piotr jeden, który się zaparł Mistrza Pana swego? albo mało jest tak złośliwych dziatek, które, gdy ich Rodzice, lub Krewni podupadną, do nich się znać niechcą? Czy tylkoż Malchus odważa się w obecności Kapłana wyciąć Panu policzek, gdy na pytanie odpowiedział? albo nie więcej jest takichże Panów, którzy tylko jedney wysłuchawszy strony, drugiey nakazują milczenie? Czy tylko sam Kaifasz tak popędliwy, że nawet fałszywych świadków dobrze nie wysłucha? albo mało takich sędziów, którzy na obwinionych nie podług prawdy i sprawiedliwości, albo podług swego uprzedzonego zdania, albo podług swey pałsyi wydaia dekret? Czy tylkoż Herod niechce ro trząsnąć sprawy, chcąc pracę zwalić na drugich? albo mało jest takich, którzy na urzędzie upatruia wygody, a unikaią ciężaru, zwłaszcza, gdy nie przynosi pożytku. Czy tylkoż to Piłat przekłada Barrabasz nad JEZUSA? ah! wieleż to bez końca jest ludzi, którzy pomyślność i interesa swoje więcej poważaią, niż służbę Boską i chwałę jego? i wiele tych ludzi tak



bojaźliwych jak Piłat, którzy lada pogłoską pośpółstwa od pobożności się odstraszyć dają; boją się kogo przez to urazić, temu się bożkowi kłaniają. *Quid dicent homines?* co ludzie o tym mówić będą? Wiele tych ludzi tak okrutnych, jak Piłat, którzy uciskają niewinność, dręczą, fałszy swej ofiarę czynią? wiele tych ludzi, tak niewstydlivych, jak owi żołnierze, którzy miłego Jezusa z sukien odzieraia? Niewstydliva lubieżność wszędzie pada na Jezusa, nigdzie od niey niebezpiecznym nie jest, ani w domach, ani po ogrodach, ani w Kościele. Bo czego nie ucierpi Jezus w Kościołach? gdzie, gdzie nie upatrzeć bluźnierców wiary? którzy się z Świętych natrzasaia obrządków, przez co Jezusa na nowo koronuią, fałszywy mu oddaia pokłon. Przeklęta bezbożności! iezczeż się daley rościagasz? Nie przestaie na tym, nie ma końca, poki iezcze żyie Jezus. Co mówię? mylę się! nie ma końca, choć iuż nie żyie Jezus; zawsze chce byđz winną śmierci Jego, i zuchwale bierze na się winę tej krwi niewinney: *Sanguis ejus super nos!* nawet pod ten czas, gdy

już sam sędzia radby się zmyć od tego, i byź tej śmierci niewinnym. Y jakż to sprawiedliwość?

Cóż jednak w tych sądach, choć tak bezbożnych pochwalić, muszę, że cały ten proces śmierci Zbawiciela krótko się zakończył. O godzinie dwunastej z wieczora był poimany Jezus; o dwunastej w południe już był zawieszonym na krzyżu, o trzeciej umarł, wyrzekłszy te słowa: *Consummatum est*; Już wszystko się zakończyło. Mój Jezu! gdyby teraznieysy naszych wieków sędziowie sprawę Twoję mieli osądzić, podobnoby dzieło odkupienia naszego do dziś dnia jeszcze nie przyszło do skutku. Taka teraz przewłoka, gdzie nie masz nadziei pożytku. Cóżkolwiek bądź, dekret na Cię już wydany, iużes na śmierć krzyża skazany, dzieło odkupienia iuż dokonane, iuż się wszystko skończyło; ale czy skończyła się iuż i męka? bynajmniey! coraz ją odnawiają, lubo żaden niechce byź winnym śmierci. *Innocens ego sum à sanguine iusti hujus*. Kaźdy to mówi, z tym się odzywa, a nie masz dnia, żeby Cię na nowe nie krzy-

żował, i Tyż Panie! dopuszczasz tego  
cierpliwie?

Święci Aniołowie! zdumiewaycie  
się nad tą cierpliwością Jego? Chrystus  
cierpi ieszcze i teraz, i równe na wszy-  
stko zachowuje milczenie, jak i na śa-  
dach w Jeruzalem. Wszędzie się go wy-  
rzekają, wstydzają się Ewangelii Jego, nie  
śmiają się nazywać sługami i uczniami  
Jego, a On milczy. Wszędzie się na-  
trząsają z niego, jego postęпки za obłu-  
dę, jego naukę za prostotę, jego pra-  
wo za podłość, jego naśladowanie za  
nierozum mają; a On milczy. Wszę-  
dzie go dekretują, i bojaźń ludzi to  
czyni, że go nieprzyjaciółom jego na  
śąd oddają, a On milczy. O! Święte  
milczenie! jak mało się naidziesz u lu-  
dzi, którzy cierpią niewinnie? dość się  
już nasłuchamy, jak z niecierpliwości  
się skarżą? Mój Boże! za còż ja (mó-  
wią) tak niewinnie cierpię? gdybym się  
przynajmniej znał do tego, nicbym nie  
mówił, wiedząc, że przewinił; mówił-  
bym z łotrem na krzyżu: *Digna factis  
recipimus*; dobrze mi tak, bo zasłużyłem  
na to, i więcej ieszcze! Ale Bóg, w  
którego obecności stoję, jest świadkiem

moim, jako i sędzią, żem w tym niewinny, co mi zadają, o co mię przesładują: to mnie boli, tego znieść nie mogę! Cóż to mówisz? i czemuż cię to boli, że niewinnie cierpisz? Jzaliż wołałbyś winnie, niżeli niewinnie cierpieć? wolisz z łotrem, niżeli z Chrystusem krzyż ponieść? to żądanie nie byłoby rozumne, bo to żądanie z niewinnego, winnymby cię uczyniło! nie tego cię uczy JEZUS przykładem swoim; On cierpi niewinnie, i dla tego cierpliwie; On cierpi toż samo znowu powtórnie, a na wszystko milczy.

Ale co mię w naywiększe zadumienie wprowadza? że jako cierpliwość JEZUSA w Jeruzalem, bardziej zaiadłych czyniła na niego nieprzyjaciół, tak i po dziś dzień też cierpliwość od grzeszników bywa na złe użyta, tak dalece, że oni tym są okrutniejszy, im cierpliwszy jest JEZUS. Niechby jeno zaraz piorunem uderzył, skoro się kto na grzech ciężki odważył, wnetby ludzie wstrzeźliwsi i ostrożniejszy byli. Tak my ludzie sądzim, ale Bóg czyni inaczej. On z nami tak postępuje, jakby chciał, żebyśmy i my się z bliźnim naszym tak  
tak

tak obchodzili, żebyśmy nietylko siedm razy, ale siedmdzieściąt i siedm razy darowali urazę bratu. *Non dico tibi usque septies, sed usque septuagies septies.*

## C Z Ę S C III.

**N**asstatek. Przyśtańmyż iuż do góry Kalwaryi, na to mieysce, na które Jezus obciążony krzyżem z tłumem całego miasta wyprowadzony, między dwoma łotrami haniebnie na krzyżu zawieszon, w okrutnych boleściach ducha wyzionął. To było przy pierwszey mece. Ale czy tylkoż Jezus raz umiera? i czy na jednym tylko tym mieyscu? Prawda, w Rzymie nam jeden tylko krzyż ofiarują, na którym był zawieszon; w ziemi Świętey tylko jeden grób, w którym był złożony, a przecie S. Paweł opisuje nam ludzi, którzy znowu krzyżują Zbawiciela, znowu go zabijają: *rursum sibimetipsis crucifigentes Filium Dei*; a zatym, wszędzie jest dla Chrystusa góra Kalwaryi. Dwie prawdy w tych słowach Apostolskich się zawierają. Kto po chrzcie wziętym, znowu przez grzech upada, ten na nowo krzyżuje Chrystusa, to pierwsza: *rursum cru-*

*cifigentes*, a krzyżuje go samemu sobie, to jest: sobie na zgubę; to druga prawda: *crucifigentes sibi metipsis*.

Wszyscy ludzie, którzy zgrzeszyli w Adamie, winnemi są pierwszego ukrzyżowania Chrystusa, bo kto jest przyczyną cudzego grzechu, temu się i skutek onego przyznaie, choćby do dzieła ręki nie przyłożył. A jako pod czas powszechnego potopu świata, każdy był winnym tej zguby, kto tylko przez grzech na się gniew Boski i tę karę zaciągnął, tak i każdy winnym jest krwi Chrystusowej, kto tylko na grzech z Adamem zezwolił. Czemu? bo grzech Adama przyczyną jest śmierci Chrystusa; gdyby Adam i my w nim byli nie zgrzeszyli, Syn Boży nie byłby się stał człowiekiem, przynajmniej nie w śmiertelnym ciele, a żeśmy wszyscy zgrzeszyli w Adamie, toć i wszyscy jesteśmy winni śmierci Chrystusa. Ale jakże to pogodzić? że ten, który po chrzcie grzeszy; znówu krzyżuje Chrystusa, a jednak mówi Apostoł, że Chrystus tylko raz umarł, i więcej nie umiera. *Christus resurgens ex mortuis, jam non moritur; mors ultra illi non dominabitur.* NN!

krzyżniemy Chrystusa przez grzech po chrzcie popelniony powtórnie w tymże rozumieniu, jako i pierwszy raz. Tam przed chrztem przez grzech byliśmy przyczyną śmierci; a zatym przyłożyliśmy się nie jak sami zabójcy, ale jak Judasz, jak Kaifasz, jak Piłat, jak pospólstwo Zydowskie. Owoż te grzechy, których się dopuszczamy po chrzcie, równie są tak złośliwe, jako i tamte przed chrztem w Adamie, a zatym równie są przyczyną śmierci Chrystusowej, jako i tamte były. Z tą tylko różnicą: że śmierć Chrystusowa była dla tamtych na zbawienie, którzy przeszli grzechy przez chrzest we krwi obmyli baranka; ci zaś, co po chrzcie grzeszą, krzyżnią Chrystusa na nowo: *rursum crucifigentes*; ale już Chrystus nie dla odkupienia świata umiera, i ukrzyżowanie to staie się niepożyteczne temu, który grzeszy: *Crucifigentes sibi met-ipsos*.

Dla odkupienia świata całego raz tylko Chrystus umarł, i dość było, aby z nas każdy był zbawionym. Przez to drugie zaś ukrzyżowanie, grzesznik czyni niepożyteczne sobie tamto pier-

wsze, bo zabija Chrystusa, tylko sobie: *sibimetipsis*. Pierwsze ukrzyżowanie dokonane jest na górze Kalwaryi w Jeruzalem, ale ta góra Kalwaryi jest wszędzie, codziennie się to po wszystkich miejscach bezprzeŝtanku ponawia; to gorŝa! że bez pożytku, mam to iŝczce mówić: że z naywiększą zgubą i potępieniem. O! Panie! któżby tu krwawymi nie zapłakał łzami? jednak mówił nam: nie płaczcie nademną, ale nad wami samymi. Jakże to? mój Zbawicielu! czy nie niemają Ci być łzy nasze przyjemne? przyimiy one za dowód miłości? ale mówi Pan: nie płaczcie nad męką moją, chyba tylko nad przyczyną do tey męki, której i wy jesteście częstką. Ta będzie dla mnie pociecha, żebyście z pierwszej odnoscili pożytek, a nie odnawiali drugiey. Gdziekolwiek poyrzycie, wszędzie dla mnie uyrzycie górę Kalwaryi, wszędzie na mnie dekret śmierci, bo wszędzie grzech ma miejsce, który jest przyczyną śmierci. O! córki Jeruzalem. niełączcie się z tak okrutnymi ludźmi, którzy Zbawiciela i po zmartwychwstaniu Jego na nowo krzyżują. Mój Boże! jużem raz



w Adamie był winnym śmierci, i znowu w jak różnych okolicznościach (Ty wielki, jak często!) stałem się zabójcą Twoim. To słysząc, jakże mi słonce! nie unkniesz twego światła? jako się pod nogami memi nie rozstąpił ziemio? jako takiego zbrodnia i niecnotę nosisz? Zdumiewało się piekło na moję zuchwałość, czy nie pochłoniesz mię? ah! już czas, żebym szaleństwo moje oplakał i w pobożność zamienił, żebym pomyślał, jak odtąd mam żyć temu, który odemnie i za mnie umarł. Odemnie, co za zuchwałość? za mnie, co za miłość? O! Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, niech inni twoję wspaniałość, twoję mądrość, twoję świętobliwość wychwalają, ja wielbię twoję cierpliwość, której gdyby nie było, dawno by już dusza moja była pogrzebioną w piekle. O! Baranku Boży, jak długa jest cierpliwość twoja nademną; oto się żaden niechce nazywać Judaszem, Piłatem, zabójcą twoim, a jednak żaden nie wzbrania się czynić tego, co tamci czynili. Uchowaj mię już, mój Boże! od tego, żebym miał nowemi grzechami mękę twoję i śmierć znowu

ponowić, niech raczey sam życie tracę, niżelibym miał przez utratę zbawienia, stać się przyczyną nowej śmierci Chrystusa: iuż odtąd starać się będę za pomocą twej łaski, abys Ty we mnie i ja w Tobie o! mój Jezu! żył zawsze na wieki. Amen.

## KAZANIE

NA NIEDZIELE WIELKONOCNĄ.

*Surrexit.* Marci 16.

*Wzmartwychwstał.*

Jeżeli kiedy który dzień mógł dla Chrystusa być z większym tryumfem i chwałą, a dla nas N. niezmierney przyczyną radości, tedy naybardziej dzień dzisiejszy, którego tę wielką tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego uczyście obchodziem: bo teraz dopiero zupełne i doskonałe uszczęśliwienie nasze przyszło do skutku. Chrystus był umarł dla ukrzyżowania starego czło-

wieks, (jako mówił Apostoł) ale zno-  
 wu zmartwychwstaie dla odrodzenia no-  
 wego. Umarł dla wykupienia niewol-  
 ników, ale zmartwychwstaie dla nau-  
 czenia dzieciak, jako swej na dobre u-  
 żyć maia wolności. Umarł dla wypla-  
 cenia długów naszych, ale zmartwych-  
 wstaie dla obdarzenia nas skarbem łask  
 swoich. Umarł dla poratowania grze-  
 szników, ale zmartwychwstaie dla przy-  
 kładu i wydoskonalenia sprawiedliwych.  
 Umarł dla zatarasowania bram piekła,  
 ale zmartwychwstaie dla otworzenia  
 nam Nieba; słowem: umarł Chrystus  
 dla grzechów naszych, a zmartwych-  
 wstaie dla naszego usprawiedliwienia.  
*Traditus est propter delicta nostra, & re-  
 surrexit propter justificationem nostram.*

O! pełna miłości i uszczęśliwienia  
 dla nas tajemnico! w której to upatru-  
 ię, czego, że jest z naywiększą pocie-  
 chą naszą, zamilczeć nie mogę, a to  
 jest: iż zmartwychwstanie Zbawiciela,  
 jest fundamentem i źródłem naszego  
 zmartwychwstania. Przeto wierna du-  
 szo! ulubiony Bogu Narodzie wesel się  
 i raduy! że się stać masz dziedziczką  
 wieczności. Przegrana twoja krótka,

ale zwycięstwo będzie wieczne. Będzie przywróconą do życia: bo ten, który ci ma dać życie, zmartwychwstał. *A jeśli o Chrystusie powiadają, iż zmartwychwstał? (Słowa te są S. Pawła) jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie macz? Lecz, jeśli zmartwychwstania nie macz? ani Chrystus niepowstał zmartwych. Y daley przydaie tenże Apostoł: Lecz tenże Chrystus zmartwychwstał, pierwiastki tych, którzy zasnęli; ponieważ przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie umarłych. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. O! jak dzielnaż to jest pobudka dla nas N. moi do utwierdzenia się w łasce i służbie Bożkiej, z uwagi tego? że my w tymże ciele, które przez śmierć w proch i popioł się obraca, znowu zmartwychwstanem. Z tym wszystkim, jako ta pamięć pełna jest pociechy dla duszy sprawiedliwej, tak nader okropna dla grzeszników. Dochodzić tego możem z różnych cale skutków chwalebnego zmartwychwstania Pańskiego. Co na ten czas zmartwychwstanie to Chrystusa z jednej strony u Jego nieprzyjaciół, a*

z drugiej strony u Jego uczniów za skutek miało, toż samo czyni i po dziś dzień u grzeszników i sprawiedliwych żywa wiara o zmartwychwstaniu ciał naszych. Jakiż tedy był skutek tego zmartwychwstania Pańskiego u nieprzyjaciół? na umyśle ich było zawstydzienie rozumu, a w sercu naywiększy niepokuy. Cóż u Jego uczniów? niewymowna pociecha względem niespodziewaney odmiany. Owoż tenże sam skutek sprawuje w grzesznikach i sprawiedliwych wiara o przyszłym zmartwychwstaniu naszym. Posłuchaycie! Grzesznicy! wy macie znowu zmartwychwstać, a możesz być co dla was straszniejszego; to wam powtórzę w *1szej* części. Sprawiedliwi! wy macie znowu zmartwychwstać, a możesz być co dla was z większą pociechą; to w *drugiej*. A tak zmartwychwstanie Chrystusa jest tajemnicą trwogi i zawstydzienia dla jednych, pociechy i chwały dla drugich, to cała treść dalszey mowy; za Twoją pomocą tryumfuiący dziś nad światem, śmiercią i piekłem, Zbawicielu Pańskie Chryste Jezu! Tobie na większą

cześć i chwałę, nam na pożytek zba-  
wienny. *Ad M. D. Gloriam.*

### CZĘŚĆ I.

**G**dy się żydzi sprzyśięgli byli na życie Chrystusa, zdała się im śmierć jego być potrzebna, jak jedyny środek iefzcze im pozostały do utrzymania rządu ich i religii. Na ten koniec złożyli onę radę z Arcy-kapłanów i Faryzeuszów, gdzie wszystkie Jego roztrząsali cuda, które mu tak wielką u pospółstwa czyniły sławę. Widzieli, że się za nim mnóstwo zbiegało ludu, i ztąd się obawiali, żeby to nie było okazyą do uzbroienia się Rzymianom, a za czasem zgubą Narodu i spustoszeniem ich kościoła? Nienawiść, którą mieli ku Chrystusowi, stawiała im to tak pewno przed oczy, jakby już na to poglądali, i dla tego wszyscy jednomyślnie zgodzili się na śmierć. *Expedit, ut unus moriatur homo pro populo, & non tota gens pereat.* Jakkóż te złośliwe zamyśły ich pożądane-go dopięły skutku; o! z jakąż to radością dla nich być musiało wykonanie tego ich wynalazku? A lubo już Chrystus na krzyżu życia dokonał, jednak

zawziętość ich końca nie wzięła. Przypomnieli sobie, co im za życia iezcze przepowiedział, że wkrótce po śmierci we trzech dniach znowu zmartwychwstanie. Poznali oni to dobrze, iżby go próżno byli pozbawili życia, gdyby zmartwychwstanie jego u ludu znalazło wiarę, i że ten ostatni i nowy błąd, byłby gorszy, niż pierwszy.

Przeto udają się do Piłata, żądają, żeby do grobu przystawił wartę, dla zabronienia uczniom przystępu do niego, kładą na grobowcu pieczęć, i na około otaczają żołnierzmi. Już tedy przełożeni Kapłauscy i Faryzeuszowie mają nie zawodną nadzieję, że to przepowiedzenie Chrystusa o jego zmartwychwstaniu nie przyidzie do skutku? Ale czegoż dokażą wszystkie zamyśły ludzkie przeciwko Panu? Oto trzeciego dnia umarły ten do życia powraca; Chrystus niby jak błyskawica jaka wychodzi z grobu bez naruszenia żadnego, ani pieczęć, ani zawalony kamień, ani na straży będący żołnierze, nie mogli mu do wyjścia bydź przeszkodą. Ziemia mu ustępuje, kiedy się cała niespodzianie zatrzęsa; Niebo mu na pomoc

zsyła Aniołów; żołnierze sami zeznają ucieczką swoją, że to nie ludzka moc i siła, ale chyba niebieską być musiała, która im go z rąk wydarła. Jakież pomieszanie ta odmiana sprawiła w nieprzyjaciółach jego? rozum ich przez to zmartwychwstanie został zawstydzonym, a serce troskliwe znowu niespokoyne, słowem: radość się ich skończyła, tylko się im smutek pozostał i zatrwożenie.

Pytacie ich się teraz, na co się im przydały owe złośliwe przeciwko Chrystusowi rady? co za pożytek z tego nalegania przed Starostą? wszystkie ich zamysły zniszczone, wszystkie wynalazki i uknowane na zgubę zdrady już zawstydzone; chcąc tedy jeszcze złemu zabiegać, muszą się do kłamstwa uciekać, muszą straż przekupić, i namówić żołnierzy, żeby udawali: *Jż uczniowie jego w nocy przyszli, i wykradli go, gdy spali.* Ale i ten przemyśl nie wiele dokazał, bo prędzey lud wszystko dał wiarę temu, że Chrystus zmartwychwstał, choć tylko to mówili uczniowie, aniżeli, że miał być wykradzionym, choć na to przyśięgali żołnierze. Zważcież



jakie tam w nich musiało być pomieszanie. Jako wprzód niedowierzając Rzymianom, zawzięte się od nich obawiali niepokoiów, wojny i spustoszenia kraiu, tak im się to wszystko teraz stawi na umyśle. Zda się im, jakby już widzieli cały kray w ogniu, miasto i kościół w popiołach, żony ich i dzieci uprowadzone w niewolę. Przypominają sobie, czym dawniej groził ten ukrzyżowany, i jako nad miastem płacząc, zgubę onego przepowiedział. *Venient dies in te, & circumdabunt te inimici tui vallo.* Już się lękają, że ta krew niewinna spaść ma na nich, i na ich syny, jako się podieli z niey zdawać rachunek: *Sanguis ejus super nos, & super filios nostros.* Wszystkie te okropne myśli stawiając się im, tyśiąc niepokoiów sprawiły w sercu, skoro się o zmartwychwstaniu jego rozeszła pogłoska, że ten, który był ukrzyżowanym, znowu ożył. Ale co ich naybardziej trapiło, że o zmartwychwstaniu tym wszędzie uwierzone, nawet po kilku miesiącach widzieli, że współ obywatele ich z radością krew przelać gotowi, i dają się kamienować dla dania świadectwa tey pra-

wdzie. Ten Cud N. zawstydził zawzięte żydów zamyśły, a trwogę i niepokoję w sercu ich odnowił, i to jest owo zwycięstwo, które zmartwychwstanie Chrystusa odniosło nad nieprzyjaciółmi Pana.

Teraz już obaczmy N. jako ta pamięć zmartwychwstania ciał naszych też same skutki czyni i w grzesznikach, którzy dla nieposkromionych namiętności swoich, do tego przychodzą, że o przyszłym życiu wiecznym, o nieśmiertelności duszy ludzkiej, o zmartwychwstaniu ciała, zuchwale powątpiwać śmieją. Ta, mówię, pamięć zawstydza ich dowcipy, a w sercu nieznośny sprawia niepokój, przez wzgląd na przyszłe życie. Na czymże, pytam się! zwykła się wspierać ta mądrość rozwięzłych ludzi światowych? funduje się ona na krótkości tego śmiertelnego życia, i na niepewności przyszłego. Jak się oni w księgach mądrości odzywają? Krótki, a tęskliwy jest czas żywota naszego. *Exiguum, & cum tadio est tempus vite nostra;* gdy się zakończy, czegoż się dać spodziewać? „czy wrócił się ktoś kiedy z tamtego świata? przypadkiem

się na ten świat rodziem, i odchodząc z niego, toż samo jest, jakbyśmy na nim nigdy nie byli. Dusza nasza jest jako iskierka, która sercu życie i poruszenie daje, a gdy ta wygaśnie, tedy ciało w proch i popiół się zamieni; duch zaś jako subtelne zginie powietrze. Owoż to jest, na czym błąd swóy zasadzają niezbożni!,,

Nierozumieycie jeno N. że tak zachwałych nienależć grzeszników; nie chcę tu czynić wzmianki o owych Libertynach, którzy z najsświętszych wiary naszey tajemnic uragać się śmieją, są i między prawdziwemi Chrześcianami, ba na zbyt ich wiele, którzy, aby złym skłonnościom swoim spokojniey dogodzić mogli, poczynają o wieczności przyśzłych mąk powątpiewać, i naukę religii o tey okropney prawdzie przytłumić pragną. Coż sobie wnoszą grzesznicy z tey fałszywie mniemaney niepewności przyśzłego życia?,, Używamy (mówią oni) tych dóbr świata, póki ieszcze w młodym zostaiem wieku; przybieramy się w róże i kwiaty, nim uwiedną; zostawymy wszędzie znaki wesela i rozkoszy; gdyż to jest częst-

ka nasza, i ten jest dział. *Venite ergo & fruamur bonis, quoniam hæc est pars nostra, & hæc est sors.* A jeśli tego potrzeba, uciśnięm sprawiedliwego i ubo-  
giego, nieochronięm wdowy, ani sieroty, wszystko stać się musi ofiarą pożą-  
dliwości naszej. Y w rzeczy samey, równie tak w nienawiści mają sprawiedliwego, jak Jezus był w nienawiści u  
żydów. „ On nam wymiata ( mówią )  
na oczy nieprawości naszej, gani postę-  
pki nasze, i potępia zdania uczciwe,  
chce być sędzią spraw naszych; rozu-  
mie, że on tylko sam posiada znaio-  
mość Boga, i cnotę prawdziwą. Ale  
tego wnet doświadczym, kiedy go o-  
kryiem nieśławą, albo śmierci na niego  
wydamy dekret. „ Owóż takie opisa-  
nie uczynił Salomon tey to fałszywey  
mądrości grzeszników: iż na co się tyl-  
ko zawezmą, to też i do skutku przy-  
wieść usiłują.

Zamyślają oni przy uciśnieniu spra-  
wiedliwego, oraz cnotę i prawdę uci-  
snać, i niby do grobu zepchnąć, tak da-  
lece: że już ani o niebie, ani o piekle,  
ani o nieśmiertelności, ani o wieczno-  
ści nic im mówić nie można. Cóż czy-  
nią?

nią? żeby te natrętno prawdy znowu nie ożyły, i nie powstały z grobu? toż samo, co żydzi uczynili z grobem Chrystusowym. Przywalaiają kamieniem; to jest: przywodzą dowody na dowody, zarzuty na zarzuty, trudności na trudności, żeby im uwierzyć. Przykładają pieczęć, a to przez wybiegi subtelne, dowcipne racye, chytre wynalazki, żeby na swoim postawić. Zwoływają na pomoc mnostwo zaciętych grzeszników, aby pociągnęli wszystkich na swoją stronę. Jakże? udadzą się wam te zamyśły? nie! grzesznicy! próżne są te usiłowania wasze, prawda Religii znowu ożyje, i powstanie z grobu serc waszych, kiedy się najmniej nie spodziewacie. Niepodobna to rzecz była (mówi Apostoł) utrzymać w grobie zamkniętym Chrystusa. *Impossibile erat teneri illum ab eo*; tak też nie podobna jest, aby rozwięzły człowiek mógł przez szkodzić, by prawda Religii osobiwiej przez wzgląd na przyszłe życie w sercu jego ożyć nie miała. Będzie on zupełnego używał pokoju i rozrywek z przyjaciółmi swemi; będzie się w posród największych rozkoszy, w zapa-

le namiętności swoich nuydował, ale jeden niespodziany przypadek, jedna przeciwność, strach i trwoga, jedna do serca jego kołająca łaska, ocuci i ożywi wiarę w duszy jego, którą iuż rozumiał być umorzoną; niech jak chce sobie będzie gorzącym w mowie, rozwiązyłem w obyczajach, zuchwałym we wśzystkich artykułach Religii, zawsze jednak w gruncie serca swojego i przeciw własney woli naydzie się być prawdziwym Chrześcianinem.

Bo kiedy tak natrętne okoliczności przystąpią, kiedy grzesznika zewsząd przeciwności ogarną, kiedy się iuż na śmiertelney będzie naydował pościeli, a koniec tego doczesnego życia mieć przed oczyma, czy będziez on mógł tych okropnych pozbyć się myśl?, Ah! (rzecze on na ten czas) iuż widzę koniec życia mego się zbliża! ale czyż wśzystko z nim obumrze? czy iuż po zeyściu tym nic wiecey nie zостаie? a jeśli co? czy to jest ciało moje? czy dusza moja? i gdzie ich mieszkanie będzie? w niebie? czy w piekle? a to na czas tylko? czy też na wieki? Takowe pytania zestarzały, schorzały, i na

poły obumarły grzesznik, nie czyni już z samey tylko ciekawości; ale gwałtowną zdięty miłością własną, bo od tego momentu wiele zawisło., Już tu (mówi on sam w sobie) rzecz idzie o mnie samego; stoię nad brzegiem przepaści, albo odpaść do piekła, albo do niego, nie powrócić. Terazże się na jedno rezolwuy nieszczęśliwy! obierz ze dwoyga, i jeśli tyle masz serca, powiedz: w którą się udasz stronę? czy się odważyś w niedowiarstwie twoim, albo wąpliwości umierać? czy też się wolisz trzymać zdania Religii?

Zawstydzona będzie na ten czas jego mniemana mądrość, bo ożywiona w nim wiara przymuszać go będzie, wyznać zmartwychwstanie ciała, i duszy nieśmiertelność; a cóż za tym idzie? obraz nieszczęśliwey wieczności sprawi mu w sercu naywiększy niepokój, i prawie go do ostatniey przywiedzie rozpacz. Ujrzy on ciało swoje pod ciężarem starości nachylone, przez boleści choroby zwątłone, poczuie osłabienie członków, ustawanie sił przyrodzenia, nie będzie nań mógł bez żalu i ięczenia spóżyć, pomyśli sobie: To

jest ciało, którem od Boga odebrał, a by duszy było narzędziem do rozmaitych cnot i zasług; alem go używał na próżność, na stroie, na zbytek i niewtrzeźliwość, na rozpustę i niegodziwe rozkoszy! To ciało było bogiem moim, końcem moim, i moje wszystko! Cóż się z nim stanie na potym? w proch się i popiół obróci; prawda to nieomylna, ale czy już to wszystko? o! surowości wiary! jak frogie jest twe ugryzienie sumnienia przez które tę okropną i zabiającą myśl podajesz grzesznikowi, że to obumierające ciało, znowu zmartwychwstanie, aby się z duszą złączyło, i z nią razem na całą wieczność w piekielnych mękach udręczone zostało.

Na przytłumienie więc tak okropney pamięci przy śmierci swoiey Libertyn, niech co chce czyni, wszystkie jednak na to wzdrygaia się zmyśły, wzruszają się wnętrzości, rozum odbiega, siły ustają, całe drży i lęka się ciało. *Przyida* (mowi o takich Mędrzec) do zachowania grzechów swoich boiażliwi, i strofować ich będą, oskarżać i potępiać nieprawości ich. *Venient in cogitationem pec-*



*catorum suorum timidi, & commovebit illos á fundamentis.* Dziwujecie się N. że tak straszliwą w nas czyni nie raz odmianę boiaźń śmierci, i jak wielkiej ostrożności używają lekarze z owym momentem, kiedy ludziom światowym o śmierci zwiastować mamy, lękają się tego, żeby to doniesienie złych niesprawito skutków, żeby przez zatwożenie nieprzyspieszyć im śmierci. Ale cóż jest tego za przyczyna? nayczęściej, nie tak to jest boiaźń śmierci doczesney, jako raczey strach i trwoga oney wieczności, do której się przenieść muszą, i tych spraw, które za nimi na straszny sąd Boski pòyść mają. Tę pamięć stawia sobie przez światło wiary zatrwożony Libertyn w ostatnich dniach życia swego, i tak się lęka tego, że prawie krew w nim ze strachu się ścina, traci głos, uczucie, i mowę, ani już odetchnąć nie może, żyć on ieszcze, otwiera oczy, wzdycha i ięczy, ale czy są tu znaki żalu i skruchy jego? my tak rozumiemy, ale się mylim N! on wzdycha tylko z tęsknoty, z boiaźni wieczności, z ostatney rozpaczy. Owoż tak okropny jest stan przez zmar-

twychwstanie zatrwożonego grzesznika; obaczmyż teraz, jak wielka jest pociecha sprawiedliwego w życiu, a większa jeszcze przy śmierci z tego zmartwychwstania ciał naszych, wszystko to poznamy z skutków zmartwychwstania Chrystusowego w Jego Apostołach. Ale zem się nazbyt z dowodami pierwszej prawdy przedłużył, drugą już tylko krótką namienię.

## CZĘŚC II.

Jm z większą pociechą była śmierć Zbawiciela dla żydów i prześladowców, tym z większą boleścią i zasmuceniem dla Jego uczniów. Rozumieli oni, że sobie lepiej postąpić nie mogli, jak pójść za Chrystusem, opuścili wszystko, wzgardzili inżemi nauczycielami, widząc, że czarci na słowo jego ustępują, chorzy zewsząd się do niego garną, aby odebrali zdrowie; wiele się spodziewali po nim przez wzgląd na przyszłe, uznając go za prawdziwego Mesijsa. Ale co za odmiana? Chrystus umiera! tedy już po wszystkim! postępkę ich wyszydzone, cała nadzieia ich upadła. Jedni się go zapierają, drudzy ucieczką się sal-

wują, wszyscy się kryją, niechcąc być schwytani od żydów, i przywołani do sądu. Szukają, gdzieby się schronić dla wstydu omylonej nadziei swojej, żaden się jawnie okazać nieśmie.. *A myśmy się spodziewali, (mówią) iż on miał być odkupić Izraela. Nos autem sperabamus.*

nie rozpaczajcież jeno wierni uczniowie! ale się umocniście w nadziei na fundamencie wiary, bo Pan i Nauczyciel wasz tegoż momentu, którego się smucicie, znowu zmartwychwstał. On ci to jest, z którym rozmawiacie, i który z wami do stołu zasiada, poznacie go po łamaniu chleba, i po oney gorliwości, którą zapali w sercach waszych. On to jest, który się wam stawi w postaci przychodnia, ukazuje się Magdalenie w postaci ogrodnika, i innym uczniom, gdy się bawili połowem ryb. On stawa między wami w Godowniku. On wam ukazuje swe rany. On się ich dotykać Tomaszowi dopuszcza. On z wami obiada. On was naucza. On wam powierza trzodę swoją, On was do nawrócenia całego świata rozsyła, podaje pod moc waszą wszystkie Narody,

i obiecie bydź z wami aż do skończenia świata. Czy możecież tedy iefzcze w nadziei o przyszłym powątpiewać? Potwierdzają się tedy oni przez to zmartwychwstanie Niebieskiego nauczyciela, w zdaniu swoim o błogosławieństwie swego powołania, i o świętobliwości jego nauki. Jch prawie już wygasła wiara nowe odbiera życie, i nowe ubezpieczenie, że wszystkie obietnice Jego spełnione będą.

Owóz podobną pociechę przynosi dla sprawiedliwych wiara o przyszłym zmartwychwstaniu ciał naszych. Prawda, że życie sprawiedliwego pełne jest krzyżów i gorzkości, zawsze zepsowaney naturze swojej gwałt czynić musi, złym skłonnościom się sprzeciwiać, krzyż swój dźwigać, we wszystkich przeciwnych przypadkach trwać nieporuszonym, i Boga swego zawsze mieć przed oczyma. Ale cóż go w tym razie podeprzeć i pocieszyć może, ieżeli nie nadzieia zmartwychwstania? Ta była pociecha, którą się umacniał w opuszczeniu swoim, ubóstwie i boleściach ów cierpliwy mąż Job: *Wiem, (mówi) iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostate-*

czny powstań z ziemi, i zaś obleczone będę w skórę moją, i w ciele moim oglądam Boga mego, którego uyrzec mam ja, i oczy moje oglądać, a nie inny; schowana jest ta nadzieja w zanadrzu moim. Tak mówili ci wszyscy, którzy o przyszłym zmartwychwstaniu tylko przez podobieństwa i obietnice dalekie upewnieni byli. Tak mówili owi Chryścianie; którzy zmartwychwstałego widzieli Chrystusa. Pocięgę mamy w utrapieniach, bo się spodziewamy, że Chrystus z Nieba zstąpi, aby przemienił nieziemne ciała nasze i podobnież uwielbione jak jego uczynił; a ta nadzieja nasza pewna jest, przy której lubo nas przeklinają, my jednak błogosławim; lubo w więzy i okowy nas zarzuca, my jednak wolni; lubo nas nogami depcą, my jednak nie tracim serca, bo wiemy pewnie, że wybawienie nasze bliżkie jest przez nasze zmartwychwstanie. Tak niegdyś mówili SS. Męczennicy: lubo okrutnie byli prześladowani od świata, do więzienia i na stosy skazani, nie było jednak żadney męki tak okrutney, któraby się im nie zdała być przyjemną. Rozumieli zawsze, że już

widzą Chrystusa przychodzącego w obłokach, że dzień każdy jest tym pożądanym dniem przybycia jego, i dla tego w pośród naywiększych mąk, nie znosnych katowni, okrucieństwa tyranów, z świętą wytrzymali dzielnością. Możecie nam, mówili: życie odjąć i ciało nasze zabijać, ale Pan przywróci nas do życia, odda nam ciało nieskazitelne, niecierpiętliwe i bardziey uwielbione, te rany w promienie światła się zamienia, nieludzkość i okrucieństwo wafze w naywiększą dla nas chwałę; w tey nadziei cała pociecha nasza, bośmy pewni, że zmartwychwstaniem.

Ta pociecha powinna bydź i nasza N. moi! Chrystus zmartwychwstał, więc i my po nim na lepszy zmartwychwstaniem żywot; i czemuż w czasie niezczęśliwych przypadków tak narzekamy? Przypominaymy sobie często ten artykuł wiary naszej. *Credo carnis resurrectionem*; tę wiarę mieymy zawsze na umyśle, i tę nadzieję w sercu, a to sprawi, że nam i nędze lekkie i wszelkie gorzkości słodkie będą. Nie mogę tu iuż lepszego oświadczyć życzenia, mając powinne złożyć powinzowanie.

---

Naprzód JW. Pasterzowi Naszemu i z całą Prześwietną Kapitułą tuteyszą, oraz i Szlachetnemu JPanu Prezydentowi stołecznego Miasta tego, ze wszystkimi szlachetnego Magistratu Osobami i Urzędnikami, jako te życzliwe na dowód przychylnych chęci okazać żądze, aby ten zmartwychwstały Pan, jako nas wszystkich przyszłego żywota cieszy nadzieją, tak poniesione dotąd umartwienia i przykrości w nowe zamienił pociechy, niech w nadgodę zbawionych ku dobru jednych Kościoła, drugich Miasta zamyśłów wszelką pomyślnością obdaruje, a przyślą w dalsze czasy siodzi i utwierdza nadzieją, tu w czasie nowego uszczęśliwienia i pokoiu, tam w wieczności na nowy i lepszy zmartwychwstania żywot; czego wszystkim uprzejmie zyczę. Amen.

---

KAZANIE

## KAZANIE

NA

## PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

*Mulieres quædam ex nostris terruerunt nos,  
quæ ante lucem fuerunt ad monumentum.  
Luc: 24.*

*Niewiaſty niektóre z naſzych, przeftraſzyły  
nas, które raniuchno były u grobu.*

**K**to pilnie, troſkliwe i w czasie ſzuka JEZUSA, ten go i naydzie. Widziem to po owych pobożnych niewiaſtach, które przededniem poſpieszyły do grobu: *Ante lucem fuerunt ad monumentum.* Pierwsze biegły ſzukać Chryſtusa, i pierwsze za wſzytkich uczniów miały go ſzczęście oglądać. Wybaczcie mi NN! że wiele o zmartwychwſtaniu Chryſtusowym nie będę mówić, chcę tylko wam to pokazać, z kąd macie brać pożytek. Ewangelia dziſieyſza o ſamych tylko niewiaſtach czyni wzmiankę. Wielu z was NN! pod czas tych dni uroczyſtych przez Świętą Spowiedź



udali się do Chrystusa; nie wątpię, że wielu jak owę niewiasty mieli szczęście go naleść. A jeżeli to kogo omyliło, tedy nie inna jest przyczyna, tylko, że nie tak usilnie, nie tak troskliwie, nie tak gorąco, jak one, szukaliście Chrystusa. Pozwolicz mi, że tu dziś Magdalenę biegącą do grobu Chrystusowego za przykład i wzór doskonałego życia wam postawię. Ten obraz nauczycy was własności zupełnego nawrócenia się do Boga, i ztąd poznacie, czego nie dostacie nawróceniu walzemu. Ze trzech okoliczności mogę poznać, jak wielka była żądza Magdaleny naleść Chrystusa; naprzód, że przed wschodem słońca do grobu pospieszyła; *Ante lucem fuerunt ad monumentum*. Powtóre, że była troskliwą i niespokojną, kto im oddali kamień. *Quis revoluet nobis lapidem?* Naostatek, że się na wszystko chciała odważyć, aby tylko Święte ciało jego mogła widzieć i ponieść. *Domine! dicito mihi, ubi posuisti eum, & ego eum tollam*. Z tych Magdaleny postępów, sądzmy o naszym nawróceniu się pod ten święty czas Wielkonocny. Jey skwapliwości w szukaniu, troskli-

wość w nalezieniu, odwaga w ukochaniu, będą rzeczą i podziałem dalszey nauki, dla was przykładem, day Boże, i pobudką do pokuty.

Zmartwychwstały Zbawicielu nasz i Panie! oświeć serca nasze, abyśmy jak w odstępstwie Magdalenie byli podobni, tak i podobnemi się stali w nawróceniu. Będzie to z większą chwałą Twoją, i naszym pożytkiem. *Ad M. D. Gloriam.*

### CZĘŚC I.

Jak usilnie żądała Magdalena naleść JEZUSA, ztąd poznać, że ją w tey żądzy nie pohamować nie mogło; ledwo co Szabat przeminął, pierwsza bieży do grobu, nim ieszcze, który z Apostołów nadszedł, nie czeka jutrzeńki, nie lęka się nocy ieszcze okropney, nie ma względu na wrodzoną płci swey piekliwość, pierwsza uprzedza wszystkich. Patrzcież tu NN! czego Bóg po nas wyciąga, to jest: serca na wszelkie ponęty łask ohoczego; bo jako kiedy kto w którym artykule wiary się chwieie i powątpiwa, jest to niedowiarstwo, tak i kiedy kto długo się namyśla do pokuty, nie jest to szczerze nawrócenie.

Prawda! że całych lat i długiego czasu potrzeba, chcąc dopiąć stopnia cnót i doskonałości Chrześcijańskiej, ale nawrócenie serca jest tym dziełem, które w jeden szczęśliwy moment przyść może do skutku. Jeżeli ten moment zaniedbacie, którego bydz mogliście pokutującami, pewnie staniecie się zaciętymi? bo jakiegoż czekacie czasu, żeby łaska mogła wstęp naleść do serc waszych, czy pewnie na ten czas, gdy serce zaprątnione będzie rozkoszą, chciwością uwiedzione, pychą nadętą, miłością świata, i znikomości opoione? Jeżeli wy ieszcze się ociągacie łascie? ieszcze się chwieiecie, i żadney przedsięwziąć niechcecie rezolucyi? jeżeli na tym jedynie przestajecie, że macie żądzą pokuty, lubo nie przywodzić do skutku, a jednak tym sobie pochlebiać, jakbyście szczerze szukali Boga. O! NN! oszukanie to jest wielkie i płaczu godna ślepotą!

Radbym się (mówisz) nawrócił, radbym o zbawieniu pomyślił; żądam pobożniejszy życie prowadzić, niż dotąd i lepiej Chrześcijańskie powinności zachować. Te uczyniwszy albo podobnie

bne uwagi pod ten wielkonocny czas, zbliżając się do Świętych Tajemnic, do stołu Pańskiego, jużesmy spokojni i z siebie kontenci. Ale proszę was! còż się to ma przez te słowa rozumieć: *radbym się nawrócił*. Jest toż samo, jakbyś mówił: że ieszcze się niechcę nawrócić. Bo uważcie NN! że ta niezupełna woła zawsze zawiera w sobie kondycyą, która ieszt na przeszkodzie, że przyiść do skutku nie może. Jest toż samo, jakbyś mówił: jabym pomyślił o moim zbawieniu, gdybym się nie kochał w rozkoszy, gdybym nie był bardziey z przywiązaniem do świata, niżeli do Boga, gdybym upodobanie nad obowiązek nie przekładał. Jest toż samo, jakbyś mówił: znam ja, że nieporządne życie prowadzę, trzeba mi odmienić obyczaje, żądam i pragnę tego, ale się namyslić nie mogę, i tak te próżne są tylko żądze zbawienia.

Coż się to znaczy? *radbym się nawrócił*; właśnie to ieszt, jakbyś mówił: mój Boże! Ty chcesz nawrócenia mego, ale ja niechcę. Ty mię zapraszasz do siebie, ale ja się nie mogę namyslić. Ty mię szukasz, a ja stonię od Ciebie.

Ty

Ty mię ciągniesz, a ja się stawię oporem. Ty mię wołał, a ja uszy na głos Twój zatykam. Ty mi odkrywałś obrzydliwość grzechu, a ja jednak trwam w złych nałogach moich. Jeszcze co się to znaczy? *radbym się nawrócił*; iest toż samo, jakbyś mówił: uważajcie: o to iest ten czas, którego się do SS. Tajemnic zbliżyć muszę, pókim mógł, odkładałem tę powinność, ale teraz dla samych ludzkich języków nie mogę zaniechać, muszę przystąpić do tego S. stołu. Jednakże wyrzec się i zaniechać grzechu, nie mam ieszcze zupełney woli, przyjmować też do serca Boga mego i sędzięgo w grzechu śmiertelnym, iestczem do tey zaciętości nie przyszedł. Cóż mi tedy czynić, żebym sumnienie i grzech ubespeczył, cieszyć się będę, i pochlebować sobie wolą niezupełną, i na tym przestaną.

Ah! NN! cóż za pociechę z tego macie, że iesteście sami sobie oszukanem? od jak wielu lat już tę samę piosnkę nuczicie: *radbym się nawrócił*, luboście nigdy zupełney nawrócenia się woli nie mieli? jakiż skutek był dotąd tey niedoskonałey żądzy waszey? czy nie za-

wfze jednakie było życie i obyczaje  
wałze? czy nie toż samo będzie i w  
przyszły czas? póki tylko będziecie  
mówić: *radbym się nawrócił*. Alboż i sa-  
mi czarci przekleci takżeby się nie ra-  
dzi nawrócili? A czy dla tegoż iuż są  
pobożnieyli? kiedy którego świstowe-  
go człowieka nagła śmierć bez spowie-  
dzi i SS. Sakramentów zaskoczy, przy-  
jaciele i krewni jego dobrze trzymają  
o nim, i tym się cieszą, że miał wolą  
udać się na osobność, chciał pomysleć  
o zbawieniu, pokazał chęć i żądzą do  
nabożeństwa, i to przed kilką dniami  
z tym się odzywał. NN! Wy dla te-  
go dobrą o zbawieniu jego macie na-  
dzieję, a ja się bardzo boję, i cale po-  
wątpiwam. Bo cóż się to znaczy, że  
on chciał, że on zamysłał, a w skutku  
nie pokazał? nic to innego nie jest. tyl-  
ko, że się ieszcze Bóg do niego ostatni  
raz odzywał, że światło łaski (które iuż  
teraz wygasło) ieszcze na serce jego o-  
statni rzuciło promień; i cóż, że on coś  
trochę oczy otworzył, kiedy wraz zno-  
wu przed tym światłem zamknął. Ta  
przyczyna nadziei waszey dla niego,  
może przed Bogiem była przyczyną je-

go potępienia? Rzecze Bóg może do niego: jakże? czy chciałeś się szczerze nawrócić? nie było to w samej rzeczy; alem ja chciał nawrócenia twego. Pódź, zday teraz rachunek. Pomyśl jeno: czy mówiem ja tak? radbym człowieka odkupił, radbym krew moję za niego przelał, radbym za niego na krzyżu umarł, i gdybym na tey mowie był przestał, jakieżby to było dzieło odkupienia twoiego? tegom ja nie uczynił; owszem rzekłem: chcę człowieka odkupić, przeleję krew moję za niego, dam się ukrzyżować; mówiem to, i tak uczyniłem. Ty zaś niewdzięczny człowiecze? zawsze jeno mówił: jabyem rad, a nigdy nie mówił, że chcę. Owoż rzecze Bóg: i jabyem teraz rad cię zbawił, ale niechcę. O! jak sprawiedliwy Bóg w ukaraniu tych ludzi, którzy niedostateczną żądzą nawrócenia śmieją sobie pochlebować. Weźmyż już na uwagę drugą okoliczność przykładu Magdaleny.

C Z E Ś C II.

Niepokóy i troskliwość Magdaleny znakiem jest szczerrey żądry. Skoro

wyszła z domu, zaraz się troszcze, kto iey odwali kamień, aby Chrystusowi ostatnią uczyniła przyługę; a uyrzawszy, że grób stoi otworem, i że ciała Nauczyciela iey nie ma, poczęła płakać. *Stabat ad monumentum foris plorans.* Apostołom dość było (mówi S. Augustyn) tylko grób obezrzeć, ale pełne miłości serce Magdaleny na tym przestać i spocząć nie mogło. *Amanti non erat satis.* Ona już prawie od siebie odeszła, sama się przy grobie została, szuka go, i coraz znowu w grób zagląda. *Nachylita se & prospexit in manumentum.* Niewiaśto! mówią iey Aniołowie: czego płaczysz? *Mulier! quid ploras?* ah! czego płaczę? rzecze Magdalena: gdybyście poznawali przyczynę łez moich, przyznałibyście jakom niezdolna, że ani pocieszoną być nie mogę: „Wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy go położono. Pana mego mi odebrano, oraz pociechę moję i radość, życie moje, spoczynek mój, skarb mój, i nie wiem, gdzie go mam szukać.

Tak się troszcze Magdalena, tak rozmawia dusza prawdziwą zdiętą żą-



dzą; żeby naleść Boga. Ze wprzód lekce sobie ważyła utratę łaski Boskiej, teraz poznaie niepokoy i zawód sumnienia swego; poznaie, że przywiązanie do świata, życie rozkoszne, złe namiętności, żądza bogactw, sprawiły zapomnienie na Boga. Przetoż woła z uzaleniem i skruchą serca: „Wzięto Panna mego! *Tulerunt Dominum meum.* Ah! żyłem ja dotąd, jakby dla mnie nie było Boga; czyliż iuż nie mam powrócić do tego stanu, w którym wprzód zostawałem? Ustąpcie odemnie radości i uciechy, nikczemne wesela, wymyślne zabawki, jużście dość pokóy serca mego do tych czas mięszały, dopuście mi opłakać tę stratę, która się tylko przez łzy może nadgrodzić. *Recedite à me, amare flebo!*

Prawda! że istota prawdziwey skruchy jest rzecz wewnętrzna, i z serca pochodzić powinna, ale co mię zatrwożonym czyni? że wszystkie Pisma S. starego i nowego testamentu, i przez S. Kościół uchwalone pokuty, lubo są wewnętrzne, zawsze jednak zewnątrz przez znaki jakie się widzieć dają. Manasses, gdy do Boga powraca, takich używa

łów, przez które skruszone serce może dostatecznie być poznane. Dawid zdięty żalem, noc i dzień łóżko swe łzami obmywa. Ezechiasz ze łzami się przed Bogiem z duszą wylewa. Król Niniwitów w oczach całego dworu swego popiołem się posypuje, i w włosienicę się przybiera. Gdy lud Boży powrócił z Babilońskiej niewoli, taki był płacz i wzdychanie, że Lewitowie musieli obchodzić, żeby płacz ten ukoić, i łzy pohamować, wołając: *nolite flere!* Piotr S. gorzko za grzech swój płacze; skruszony Publikan w pierś się bije, ani oczów w górę podnieść nie śmie. Magdaleną rzuca się do nóg Pańskich, i łzami je polewa; nigdzie zaś spokojnego żalu, któryby zewnątrz poznany być nie mógł, nie upatruję. Widzę i za pierwszych Chrześcian dawniejszy stan karności kościelney, że pokutujący przy wstępie samym do Kościoła u progu leżeli, worem nakryci, i posypani popiołem, zaklinali wchodzących, aby za nich błagali zagniewanego Boga. Tego wszystkiego już się naszych czasów nie napatrzym, terażniejszym Chrześcianom już się to tylko wymysłem być

zdaie. Ale zkąd to pochodzi, że to źródło łez pokutnych w Kościele Chrystusowym tak wyschło? czy teraz mniej jest grzechów, niż było przed czasy? spytajcie się tylko wy o tym własnego sumnienia waszego, a mówcie: co prawda.

Nie NN! nie złości i przestępstwa niebożnego życia waszego sługom Chrystusowym pomieszanie przynoszą, i urząd nasz ciężki sprawiają. By też grzechy wasze liczniejszy były za piasek na brzegach morskich, a obrzydliwsze za to wszystko, co tylko piekło samo brzydkiego mieć może; tedy my Spowiednicy, mamy politowanie nad wami, gdyż nam ludzka ułomność dobrze znaioma, i my też sami drżemy i lękamy się o siebie. Poznaiemy, jak nieograniczone jest miłosierdzie tego, w którego służbie zostaiemy, wiemy dobrze, że to miłosierdzie końca i granic nie ma. Ale to nas smuci, że najwięksi grzesznicy nieprawości swoje za rzecz obojętną mają: że ci chorzy, choć są pełni śmiertelnych ran, stanu swojego niepoznają, a my będąc niejako między Bogiem i nimi pośrednikami łaski, rozgrzesze-

nia im dać nie mogę. Lecz, gdy widzę (mówi S. Cyp:) że grzesznik we łzy się rozplywa, wnoszę, że mu Bóg, grzechy odpuścza. *Cum intueor flentem, entio ignoscentem.*

Ale wy może powiecie: że te łzy mogą być skutkiem pewney dyspozycji ciała, która nie zawsze jest w mocy naszej. Błąd to jest NN! żal ma zawsze swe osobliwsze znaki, po których od wszystkich bywa poznany. Wiecie z jaką gorącością i natężeniem przywiedliście grzech do skutku? jaki był niepokoy i pomieszanie, kiedyście go wykonać nie mogli. Teraz powracacie do Boga z niejakąs oziębłością i obojętnością. Chcecież, żeby Bóg na niey przestał? a czy byliścież wy sami w grzechu z niey kontenci? nie! nie wierzę zaciętemu sercu, póki nie będzie dotkliwe. Z kogoż tedy jest wino, o mój Boże! że już między Chrześcianami tego daru łez pokutnych więcej nie widzieć? czy mamże Tobie o Panie mój! to przyczytać? ah! co zaś? izaliż Ty o Boże! nie jesteś już tak miłościw, jakos był przed czasy? izaliż nie jesteś i teraz Bogiem naszym, jakos

był Bogiem Ojców naszych? Z tym wszystkim, dobrze to jest grzechy swoje opłakać, ale sama treść i cała istota jest one porzucić, do tego trzeba wszelkiej odwagi, i ta jest trzecia okoliczność z przykładu Magdaleny.

### C Z Ę S C III.

Ten znak prawdziwej żądz upatrujem w Magdaleny, gdy się cała rozplynęła we łzy, i prawie od siebie odeszła. Chrystus się iey w postaci ogrodniczey dał widzieć. Panie! rzecze mu Magdalena: ieśliś Ty go wziął? Magdaleno! i cóżby ci nadało, żebyś i miejsce widziała, dokąd go zanieśiono? cóżbyś uczyniła? *Ego illum tollam*, mówi: ja go na bezpieczne miejsce zaniosę, ieszcze łzami memi święte nogi jego poleję, u któregoś grzechów odpuszczenie znalazła, oglądać będę te Boskie usta, z których tyle słów żywota i cudów wypłynęło, i który mi dał życie, dając odpuszczenie. *Ego illum tollam*. Ale czy uważasz tylko, co mówił? jesteś sama jedna, słaba niewiasta, bez pomocy, i ty się cieszyć możesz tą nadzieją? że ciało z grobu w pośród

straży, przeciw zakazowi Piłata wy-  
nieść potrafisz? tak jest mówi: ja go  
wezmę. *Ego illum tollam.* Zaprowadź  
mnie jeno, gdzie on jest, nie lękam się  
ani straży żydów, ani okropney nocy,  
ani słabości płci moiey, nie lękam się,  
choćby i życie utracić, ja go wezmę!

Patrzcież NN! to jest prawdziwe  
wyobrażenie duszy, która ku Bogu zdie-  
ta jest prawą żądzą. Bo jeśli przedsię-  
wzięła Bogu służyć, tedy go pilnie szu-  
ka. Świat i piekło samo za słabych po-  
czyta nieprzyjaciół, i ta dusza, która  
się wprzód wszystkiego lękała, staie się  
nieustraszoną. Ale posłuchay Duszo  
Chrześcijańska! czy możesz się ty owe-  
go tobie tak miłego zrzec towarzystwa,  
któreć się przez używanie i zwyczaj  
stało potrzebą, i bez czego ci życie  
przykre i cięższeby za śmierć samą zda-  
wało? nic to! *Ego illum tollam.*

Ah! szczerze tego pragnę! porzu-  
cę tę przyiaźń, teraz właśnie czas te-  
go, który godzien miłości, kochać, zrze-  
kam się już tego bożka, któremu się  
kłaniał dotąd. *Ego illum tollam.* Ale  
czy będziesz się mógł pod iarzmo pra-  
wa poddać, które ci się tak nieznośno

zdawało? Czy będziesz mógł to powrócić dobro, którego restrytucya interesom twoim szkodzić może? Czy będziesz mógł codziennie krzyż twój nościć, jako nam Chrystus zaleca? nie sądziż jeno o mnie z przeszłego życia meiego, zupełną i szczerą mam wolę Bogu się oddać, nic nie widzę, coby miłością, którą w sobie czuję, przekonać nie mogło. Jużem zbyt długo był niewolnikiem świata, już ztąd nie odstąpię, aż się chyba z Bogiem moim pojednam. Ale cóż to za podobieństwo do prawdy, że ty światem wzgardziż, który sobie za prawo maż i przykazanie podobać się onemu? nie! już odtąd świat za nic poczytam, poznaię teraz próżność jego.

Y choćby mię świat prześladował, co mi ztąd za korzyść jemu się podobać, abym zbawienie mey duszy dla respektu ludzkiego miał ofiarować? Już to długi czas, jako złe, rozpustne, światowe życie moje miało przygany nawet od ludzi, wszystko to tysiąc razy doszło uszów moich, alem na to wszystko był zacięty, i te choć sprawiedliwe przymówki nie miały u mnie przy-

---

---

stępu; kiedy zaś teraz tylko o to chodzi, żebym przygany niektórych ludzi poniósł, czy mamże mieć mniej serca i odwagi dla chwały i ubłagania Pana i Boga moiego? Cóż zaś? czyliż tych dla Boga nie zechcę wytrzymać zarzutów i wzgardy świata? *Ego illum tollam!* nie! niebędzie to tak, niech się co chce stanie ze mną. Ja Bogu służyć muszę, i drogą zbawienia mego chodzić. Owóż jeżeli wy NN! w ten sposób szukacie Boga, tedy łaskę Jego w tym życiu, a wieczną chwałę w przyszłym nadydziecie, i to jest, czego wam wszystkim życzę. Amen.

---

---

KAZANIE



# KAZANIE

NA

## W NIEBOWSTĄPIENIE PANSKIE.

*Et Dominus quidem Jesus postquam locutus est eis, assumptus est in caelum.*  
Marci 16.

*A Pan Jezus potym, jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba.*

**D**ziś tedy już N. moi! Pan i Zbawiciel nasz dokonał owej długiej i nader ciężkiej utarczki z naygłówniejszym nieprzyacielem zbawienia naszego. Tajemnica dzisieysza jest pełna nadziei dla nas Chrześcian, jest nieomylny zaftaw szczęśliwey nieśmiertelności, źródło pociechy naszej. Bo jeżeli Chrystus, podług wyroku S. Pawła, dla naszego usprawiedliwienia zmartwychwstał, tedy mówić możemy, że do Nieba wstępuje, aby nas tey chwały uczynił uczestnikami, która jest usprawiedliwienia owocem i skutkiem. Y, Apostoł nigdy więcej nie miał przyczyny

Chrystusa nazwać nadzieją naszą, jak pod ten chwalebny dzień dzisiejszy, kiedy wszystkie żądze nasze uszczęśliwić, i nam wstęp do Nieba ułatwić raczył, który jako dziedzictwo nam wyśłużył.  
*Christus in vobis spes gloria.*

Z tym wszystkim naydą się między nami ludzie, którzy na drodze cnoty i sprawiedliwości oziębłemi są i leniwemi, a tym trzeba pobudki. Są drudzy, którzy pod ciężarem przeciwności i utrapienia ięczą, a tym trzeba pomocy. Owóż ten najlepszy jest środek, iż na tego czekamy Zbawiciela, który (jako mówi Apostół) przemieni ciało podłości naszej w przypodobane ciało jasności swojej. Ten widok chwałę ozdobioną Chrystusa ma nas do pracy zachęcić. To oczekiwanie chwały, która się w dziedzictwie nam ma dostać, w smutku nas i utrapieniu ma cieszyć; słowem: dzisiejsza Tajemnica jest dla nas Chrześcian pobudką i fundamentem gorliwości w zachowaniu wszystkich obowiązków, cierpliwości, w znoszeniu wszystkich krzyżów i utrapienia.

Duchu Pański! w którego jest mocy serca nasze świętą żądzą chwały niebieskiej zapalić, oświeć mię dziś światłem Twoim, abym odkrył w tej tajemnicy prawy fundament nadziei naszej, i dał poznać godne zasługi na Niebo. Dodaj mi tych słów i myśli, któreby oziębłość Chrześcian w zasługach zawstydzić, a smutek w cierpieniu pocieszyć mogły. Będzie to z wielką chwałą Twoją i pożytkiem naszym.  
*Ad M. D. Gloriam.*

Pan i Zbawiciel nasz po wszystkich prawie Ewangelii swojej miejscach uczy nas, że chwała Niebieska jest nadgodą zasług, ale przykładem swoim nam pokazuje, że ta nadgodą, te zasługi są owocem i nadgodą tylko cierpienia. Ztąd tedy wnosimy i uczynimy ten podział: że chwała Niebieska, do której nas Chrystus wzywa, jest nadgodą; więc się nam zasługować potrzeba, *to 1wsza*; że ta nadgodą jest skutkiem i owocem cierpienia; więc przez cierpliwość wyśłużyć ją mamy, *to 2ga* Część dalszey nauki. My Chrześcianie! chcąc do teyże wnieść chwały, do której wszedł Chrystus, i nam wstęp wy-

iedną, powinniśmy tak, jak Chrystus się wysługować, i tak, jak Chrystus cierpieć. To dla nas w pracy na Niebo pobudką, w nadziei pociechą, i obowiązkiem wszystkich Chrześcian być powinno.

### CZĘŚĆ I.

Jako nie masz inney wiary, w którey zbawionym być można, tylko wiara Chrystusowa. *Nec enim aliud est non sub celo, in quo oporteat nos salvos fieri;* naucza Apostoł, tak i w tey wierze nie masz inney drogi do Nieba, tylko, którą Chrystus ukazał. Y ktoby chciał inną nie Ewangelii iść drogą, wiem, żaden z was przeczyć nie może: iżby to nie był Chrześcianin. A że Syn Boży nie inaczej, tylko przez zasługi wszedł do chwały, tedy i my chcąc tey chwały niebieskiej być uczestnikami, chyba tylko przez zasługi iey dostąpić możemy. Chwała Niebieska nadgrodą jest, którą dla nas Bóg wyznaczył, a nadgrodą nad wszystkie przemijające i znikome nadgrody świata: bo te (jak uważa S. Chryz:) i nie są sprawiedliwe, i niesprawiedliwe dane bywają. Cza-  
sem

sem ie odbieramy, choć ich niezastu-  
żym; czasem ie zastuguim, a nie od-  
bierzem. Nie tak się ma z nieśmiertel-  
ną nadgrodą w Niebie, jako ie nigdy  
nie odbierzem, chyba, że zastużym, tak  
i nigdy nie zastużym, chyba, że i ra-  
zem odbierzem. To królestwo wieczne,  
do ktorego dziś z tryumfem wstępuje  
Chrystus, jest nadgrodą. Uważmyż do-  
brze! że ie nie nabędziem, iesli nie-  
zastużym, że nie możemy inaczej nabyć,  
chyba zastużym, i że tylko tyle nabę-  
dziem, jak wiele zastużym. Mogiby ją  
nam Bóg darować, jako Pan swych łask  
i darów, bez pracy naszej i zastug, a-  
le niechiał tego. A zatym, podług po-  
rządku przeznaczenia jego, jedno z te-  
go dwoyga stać się musi koniecznie,  
albośmy tę nadgrodę wyślużyć powin-  
ni, albo się ie wyrzec.

S. Paweł opisując tę chwałę Nie-  
bieską, zowie ją koroną sprawiedliwo-  
ści. *In reliquo reposita est mihi corona ju-  
sticia*; albowiem, jako SS. Oycowie mó-  
wią, ta nadgroda nie inaczej dana bydź  
ma, tylko podług reguł sprawiedliwo-  
ści tey, która się niczym zmiekczyć,  
niczym nakłonić, niczym ubłagać nie-

da; sprawiedliwości, która żadnego względu mieć nie będzie, ani na osoby, ani na stan, ani na urząd, ani na wiek, ani na urodzenie, ale tylko podług zasług każdemu nadgrodzi. *Unicuique secundum meritum operum suorum.* Nadgrody świata takie są, o które się łakomstwo i pycha ubija; częstokroć ich nabywamy przez wziętość i powagę, w którey zostaiem, przez usilne żądze i zabiegi, przez gwałt i przymus, przez zasługi nawet drugiego. Syn chce odbierać nadgodę zasług Oycy swojego. Przyjaciel rozumie, że nabył prawa odnosić pożytek z pracy przyjaciela swego. Wielu, ponieważ ludźmi są, mówi S. Augustyn, dają nadgodę, jak ludzie, to jest: częścicy, podług potrzeby, w którey się interesują ich i okoliczności najdują, a nie podług miary ich szacunku; częścicy dla skłonności i żądy, a nie dla rozumnych przyczyn. Bywa, że ci, którzy są uczestnikami rozkoszy, więcej łask doznają i dobrodzieństw, niżeli którzy się na usługi ofiarują. Bywa, że którzy im podchlebiają, większą odbierają nadgodę, niż-

li którzy im szczerze wiernemi są. Tak się pospolicie dzieie na świecie.

Ale cale inaczey ma się z nadgro-  
dą nałzą u Boga. Wszystko tam po-  
dług zasług, i jak na szali sprawiedli-  
wości odwazone będzie. Jako syn nie-  
prawości Oycy nieponiesie, tak i zasłu-  
gi Oycy przestępstwa syna nie zastąpią.  
Wszystek sąd u Boga osobisty. Każde-  
mu według zasługi uczynków jego, mó-  
wi Duch Pański: za pięć talentów za-  
ług pięć talentów i chwały, jako za  
dwa talenta zasług, dwa talenta i chwa-  
ły. Uważaycie; nie mówi: każdemu po-  
dług jego dowcipu i pojęcia, podług je-  
go nauki i dowodów, podług jego przy-  
miotów i sposobności. Nie mówi: ka-  
żdemu podług jego żądź i chęci, albo  
podług przedsięwzięcia, albo podług je-  
go zamyśłów; ale każdemu podług je-  
go postępków i zasług, każdemu podług  
tego, co uczynił, a nie podług tego,  
co miał uczynić. *Unicuique zdum me-  
ritum.*

NN! mówię już do was, którzy  
dobrze o sobie trzymacie, że każdy ma  
zasługi swego stanu, i to wam przyzna-  
ję, ale proszę was! powiedźcież mi! czy

te zasługi wasze, są zasługi na Niebo? czy są to zasługi, którym Chrystus co kiedy przyobiecał? czy są to zasługi, z którymi możecie stanąć przed Bogiem, dopominając się królestwa jego? O! Chrz: gdyby SS. Pańscy innych nie mieli zasług, czy byłiby z tey się cieszyli chwałą? Czyliż wy bardziej oświeceni za tamtych? czy więcej macie cnoty, niżeli te święte dusze? czy mniej się macie czego obawiać? czy osobliwszą macie wiadomość o przeznaczeniu waszym? Czy oni źle czynili, że z bojaźnią i ze drżeniem na osobności, na pułczy, w ustawiczey i surowey pokucie służyli Bogu, a wy tak śmiało i bezpiecznie w pośrzed światła żyjecie? Uczyńmy tu porównanie nas do robotników, którzy dla doczesney zapłaty podejmują prace; tę nam przypowieść sam w Ewangelii daje Zbawiciel; i spytajmy się, czy jesteśmy też im podobni w staraniu i zabiegach, oni o doczesną, my o wieczną nadgodę? czy uymuiem sobie tak wygod i spoczynku, jak oni? czy przepędzamy dni nasze na zachowaniu powinności naszych? O! gdyby tak lekką pracą mo-



żna nabyć Nieba; czy byłoby Niebo tym królestwem, którego się gwałtem trzeba dobijać. *A diebus Joannis Baptistae, usque nunc, regnum caelorum vim patitur.* Czy rozumiecie, że cała załuga na zbawienie na tym zawisła, żeby nic złego nie czynić? błąd to jest przeciwny Bogu, sumnieniu, i Religii? czy także to załugi godne Nieba? czy także i świat sam sądzi o tym? czy daie on nadgodę próżnowaniu, choćby niewinne było? za còż ma B g tak tanio chwały swoiey ustępować?

Chcecie wiedzieć, jeśli Chrześciana łatwo nabędzie Nieba? słuchajcież odpowiedzi Pańskiej: *Non omnis, qui dicit mihi Domine, Domine, intrabit in regnum caelorum.* Nie rozumieycie (mówi Pan) że wam dość na tym nosić na sobie imie Chrześciana, i mego imienia wzywać, wielu z tych nawet, którzy w Imie moje czynili cuda, przyydu na potępienie, a còż dopiero tych spotka, którzy w oziębłej wierze życie prowadzą? Nie zawódźcie się Chrześcianie, bo tylko ten się dostanie do Nieba, który woła Oycę mego czyni: *qui facit voluntatem Patris.* Nad to: sama dosko-

nałość prawa Chrześcian, czego wyciąga po nas? albowiem jako mówi S. Augustyn: *ignava & mollis non est religio, quam profitemur.* Wyciąga zupełney miłości Boga, żebyśmy go nad wszystkich przyjaciół, krewnych, rodziców, nad zdrowie i życie własne, nad sławę i wszystkie doczesne dobra przekładali, i gdyby taka była potrzeba, nie mówię: wiary się wyrzec, ale choć naymnieysze przykazanie przestąpić, tedy powinniśmy gotowi być raczej umrzeć, niżeli się na to odważyć. Wyciąga po nas miłości bliźniego, która i naywiększych krzywd zapomina, urazy daruje, i nietylko zemsty powierzchowney broni, ale też wszelką serca niechęć oddala. Chce od nas takiej wiary, żeby za prawo i religią, choćby i życie łożyć, żeby oko, jeśli nas gorszy, precz wylupić, żeby nietylko zakazanych się strzedz rozkoszy, ale żądz i z myśli ie wyrugować, żeby do świata i rzeczy znikomych, żadnego przywiązania nie mieć. Więcej ieszcze: chce po nas, żebyśmy nędzne, ubogie, zasnucone, i których świat przesładuje błogosławionemi zwali, żeby tych po-

tępiac, które świat poważa, tych za  
niezczęśliwych poczytać, którzy we  
wszystko obfitują. Chce po nas, że-  
byśmy raczey ostatnie sami ponieśli u-  
bostwo, niżeli jako choć najmnieyszą  
bliźniemu uczynili krzywdę. Te są pra-  
wa i obowiązki wiary naszej, to każ-  
dy zachować powinien, od tego żaden  
wiek, stan, kondycya, wyięte byź nie  
mogą. Y któż nie poymie ciężkości  
obowiązków Chrześcian, i trudności za-  
ług na Niebo?

Naofiatek, uważyc prozę! ieśli  
rzecz jaka nie iest koniecznie potrze-  
bna, mozem się od niey trudnością wy-  
mówic, ale jeśli iest nieuchronnie po-  
trzebna, należy wszystko podeymować,  
i niczym się nie odrażać. Tak się ma  
i z prawą zbawienia naszego, nie dłu-  
go się tu ociągać potrzeba. Jezeli te-  
raz zda się nam byź ciężkie prawo?  
ciężey nierównie będzie słyszyć ow o-  
kropny wyrok: *Discedite à me maledicti*,  
Chrześcianie! nie masz żadney inney  
średney drogi. J-żli ci się pokuta,  
modlitwa, post, wstrzemięźliwość cięż-  
kie zdaią się byź obowiązki, tedy wspo-  
mnij jeno sobie na ów ogień, który ni-

gdy nie wygaśnie; na owego robaka, który nigdy nie umrze; na to miejsce, z kąd żadnego nie maż ratunku; na o-  
 nę wieczność, która końca mąk nie-  
 weźmie. *Hac quam dulcia meditantī flama-*  
*mas;* napisał S. Bernard: Ani mi mow-  
 cie: żem nie wspomniał, co jest z po-  
 ciechą dla grzeszników, jako to: o sy-  
 nu marnotrawnym, o dobrym Pasterzu,  
 o Piotrze, Magdalenie, nawróconym na  
 krzyżu Łotrze. Prawda! bywa wesele  
 nad grzesznika zbawieniem, ale takie-  
 go, który pokutę czyni. *Super peccato-*  
*rem penitentiam agente.* Syn marnotra-  
 wny mile przyjęty od Ojca, ale po-  
 wraca z wielką skruchą i doskonale na-  
 wrócony. Dobry Pasterz szuka zgubio-  
 nej owcy, ale jeśli usłucha głosu jego,  
 Piotr i Magdalena nie prędzey biorą od-  
 puszczenie, aż po wielu gorzkich łez  
 dowodach. O Łotrze też słuchajcie,  
 co mówi S. Augustyn: *Conversus la-*  
*tro ne desperes, sed unus, ne persumas.*  
 Nawrócon jest Łotr na krzyżu, żebyś  
 nie rozpaczał, ale że jeden tylko, że  
 byś zbyt nie ufał.

Najmili moi! Czy mogęż ja do  
 was teraz, gdy Chrystus wstępuje w

Niebo, to mówić? *Weselcie się i radujcie!* dla czego? bo *nadgroda wasza wielka jest w Niebiaśiach*, bo do tey samey wnieść macie chwały, do której wszedł Chrystus: bo tę macie odebrać nadgodę, którą odebrał Chrystus? *Móy Boże!* czy nie raczey mam mówić? *Płaczcie i narzekajcie!* czemu? bo mało pracując, małą też weźmiecie nadgodę. *Płaczcie*, bo ta nadgroda Wybranych już nie do was należy. *Płaczcie mówię!* bo te zasługi, które sobie przyznajecie, i którym świat daie pochwały, próżne są i przemijające, jużście zań odebrali nadgodę w czasie, nic się więcej nie macie spodziewać w wieczności, chyba, że zasługując na Niebo, jak Chrystus, cierpieć też wszystko będziecie dla nabycia tey chwały, do której wszedł Chrystus; o czym już kródzey w drugiej Części.

## CZĘŚC II.

**T**rzeba, jak Chrystus, przez krzyż i cierpienie wyśłużyć chwałę Niebieską. Szczęśliwi jesteśmy, jeżeli się tey trzymamy drogi, ale biada nam! jeżeli rozumiemy, że infszą weselszą i wy-

Z BIBLIOTEKI  
SEMINARIUM  
SANDOMIERSKIEGO

godnieyszą drogą trafim do Nieba. Toż samo Zbawiciel do wyrozumienia dał synom Zebedeuszowym. Ządacie wy, (mówił do nich) pierwszego miejsca w królestwie moim, ale się was pytam: czy możecie też pić kielich mój? właśnie jakby mówił: jeżeli nie będziecie uczestnikami gorzkiego kielicha, ani też w królestwie moim części mieć nie będziecie. Y daley potwierdził Chrystus na własney osobie swoiey, mówiąc: *Nonne oportuit Christum pati, & sic intrare in gloriam suam.* Jzaliż nie było potrzeba, aby Chrystus cierpiał, i tak wszedł do chwały swoiey. A jeżeli Chrystus cierpieć musiał: *Oportuit Christum pati*; czy nie potrzebaż, żebyśmy i my cierpieli? Y któż się ma uskarżać na ciężar prawa, któremu sam Syn Boży był posłusznym? SS. Pańscy zawsze w przeciwnościach i utrapieniu, nietylko się cieszyli, ale i o nie profili Boga, tym się zaśczycając, że się nayspewnieyszey trzymają drogi, która prowadzi na zbawienie. *Gloriamur in tribulationibus.* Pismo S. wszędzie nas upewnia, że cierpienie jest nayspewnieyszym znak wybranych, i naybezpieczniey-

Źy szrodek zbawienia. Y toć to jest, o co Król Dawid Pana prosił dla Izraela. *Imple facies eorum ignominia, & quarent nomen tuum Domine!* Wiedział on dobrze, że ten lud niewdzięczny w pomysłności zapomni na Boga; w czasie zaś utrapienia i nędzy będzie się do niego uciekać; przeto mówi: *Imple &c:* Mógłbym ja teraz o większej części ludzi światowych toż samo powiedzieć? Mój Boże! zesłiy ów krzyż i utrapienie na wybranych Twoich, których kochasz, nie przepuść im teraz, a będą się do Ciebie uciekać. *Imple &c:*

Z tym wszystkim, lubo cierpienie jest znak wybranych Bożych, jednak my żądamy bydź tylko wybranemi na świecie, chcemy, żeby się nam wszystko podług myśli wiodło, a co jest z umartwieniem, żeby to od nas było dalekie. Zrzekamy się w uczynkach naszych błogosławieństwa Chrystusa, abyśmy tylko szczęśliwości świata zażywać mogli. Lubo sam Zbawiciel, a po nim Świeci Jego nie inaczej tylko przez krzyż i przeciwności weszli do chwaly; my jednak chcemy przez wesele i rozkolez tam trafić? My wstret mamy

od krzyża, ubiegamy się za próżnością, przywiązuje się do świata, i tak podobni do owego nieszczęśliwego Eza-ua, który, aby raz tylko swój ukontentował appetyt, prawo pierworodne zaprzedał, i przez to utracił błogosławieństwo Ojca. Coś podobnego i więcej jeszcze czynicie wy N. kiedy dla nikczemney rozrywki, i w momencie jednym przemijającej rozkoszy, ofiarujecie to święte dziedzictwo, które wam przez krew i zasługi Syna Bożego jest nabyte.

Nad to: zsyła Bóg na was krzyżyki, i z Oycowskiej dobroci swojej przywiązuje one do stanu waszego, do zabaw i interesów, do urzędów i zabiegów, które miewacie na świecie, bo trudno obcować ze światem, żeby jakiej do cierpienia nie było okazji. O! gdybyście wy ten dar Boży poznawali, powinniście dziękować Bogu, a nie smucić się, że wam ten podał szrodek do uniknienia niebezpieczeństw stanu waszego. Jakże tak kosztownego daru zażywacie? Z nienasyconą pożądliwością do rozkoszy świata łączycie to cierpienie, przez które was Bóg chciał



uczynić świętymi, czyniąc cierpliwemi. A jako przez rozkosz się gubicie, tak i przez złe znoszenie krzyża, żadnego nie odnoscie pożytku: bo nie każdy rodzaj cierpienia prowadzi nas do tej chwały, którą nam Bóg w dzisiejszey Ewangelii objawił; toczy piekło nie było piekłem, gdyż i tam cierpią; ale trzeba cierpieć dla sprawiedliwości, takie tylko cierpienie Bóg koronuje, i takiemu przyobiegał wieczny żywot. Cierpieć, kiedy serce niezliczone namiętności uciskaią; cierpieć, kiedy nas trapi nadętość; cierpieć, kiedy tajemną zdieci jesteśmy zazdrością; cierpieć, kiedy żołąć i zawziętość na sercu się rozlała, jest to, więcej cierpieć, niżeli ci cierpieli, którzy i najsurowszą czynili pokutę, ba więcej, niżeli owi nieszczaęśliwi, którzy prawem i surową sprawiedliwością na ciężką skazani są niewolą. Ale to nie jest cierpieć dla Boga, jest to tylko cierpieć (jako i szatani w piekle) dla złego, jest to cierpieć bez zasługi. Chcąc zaś wnieść do królestwa Bożego, trzeba cierpieć dla Boga. *Beati, qui persecutionem patiuntur.* Takie tylko cierpie-

nie Bóg przyjmuje, i w królestwie swoim nadgradza.

Zal mi was N. moi! że pospolicie cierpienie wasze nie takie jest. Smucę się, że zamiast co Święci mówili do Boga: *is dla Ciebie cały dzień bywamy martwieni; jesteśmy poczytani jako owce na rzeź*. Dla Ciebie Panie! cierpiem przesładowanie, i szukamy go; dla Ciebie sami się zwyciężamy i martwim; że mówiel podobno ci, którzy mię słuchają, którym to słowo Boże teraz przykładam, do świata się zwykli odzywać. Dla ciebie świecie martwię się i zabijam; dla ciebie stałem się niewolnikiem; dla ciebie gwałt sobie czynię; dla ciebie cierpię wszystko, co słudzy Boscy cierpieli dla Boga. Coż zatym idzie? oto, co mi się największym zda bydz niešťczęścim dla człowieka, i wy to sami N. moi przyznać muscie, że wy przez to zgubę i śmierć odbieracie, przez co pobożni i sprawiedliwi Chrześciance zbawienia wiecznego i żywota nabyli.

Czegoż wy codziennie nie wytrzymiecie dla świata? czegoż nie jesteście gotowi dla niego ponieść? Czego

nie podeymiecie, aby tylko na świecie do czego przyysć, albo wyżej postąpić mogli. Do czego was nie przywodzi żądza sławy? kiedy idzie o szczęście i pomyślność, czy ochraniać zdrowia waszego? czy szukacie spoczynku? czy narzekacie na ten czas, że się upokarzać, i przykrości znosić musicie? jak cierpliwie ponosicie wszystko, co wam jest naprzykrzone? jak odważnie zwyciężacie wszystkie trudności i przeszkody? jak się wam wszystko lekkie zdaje, abyście tylko w życiu szczęśliwymi być mogli? Czy trzebaż was do tego zachęcać? czy trzeba pobudzać? wy sami jesteście sobie pobudką. Znosić przynajmniej tyle dla Boga, ile znosić dla świata, więcej od was nie wyciągam, dość tego będzie do zasług na Niebo. Czy możecież o większą się chwałę, jak tę ubiegać? gdzie już nie macie więcej sobie czego życzyć, czego żądać, ni o co się starać, bo ona całe serce wasze napelni; jak o tę trwałą i wieczną chwałę, której nikt niewydrze, nic nie pomiesza, nic nie uymie; jak o tę chwałę, do której Święci tak bardzo wzdychali, dokąd się u-

stawnie myślą unofili, i na którą, co-raz poglądali; jak o tę chwałę, o której Syn Boży często z uczniami rozmawiał, a dziś sam do niej powrócił. Tam on nas Chrześciance! uprzedza; my członkami, on głową naszą; idźmyż za głową, abysmy tam, gdzie on jest, i my byli. Ta chwała jest nadgroda, trzebaż ją wyśłużyć. Jest nadgroda cierpienia, trzebaż ją przez cierpienie zasłużyć. Nie dowierzaymy słabości naszej; ale się też nie boymy, żeby nam na potrzebnych schodziło siłach, mamy pośrednika Chrystusa na prawicy Ojca siedzącego. Idźmyż do Tronu Jego, który tak Tronem jest chwały, jako i miłosierdzia. Złożmy Mu ofiary nasze, czynmy wszystko i wżytko znosimy dla niego; zaśliemy modlitwy, przekładaymy mu potrzeby, prośmy go i wzywamy.

Sędzio Boże! i obrońco dusz naszych, do Ciebie się już uciekamy, wołając: *Domine salva nos*; ratuj nas na burzliwym świata morzu z złej toni, gdzie tyle nawałności, tyle niebezpieczeństw i szkopułów; oto burza grozi nam zgubą, wiatr porywa i unosi, wa-  
ły nas

ły nas pogrążają, wszelkie usiłowania nasze są bez pożytku, a zabiegi i praca bez skutku: *Salva nos*; jakże o! mój Boże! czyliż Oycowskie ku wybranym oko Twoje już na nas nie weyżrzy? *Perimus*, oto świat ciągnie do siebie, większa liczba ludzi zwodzi nas, powszechny zwyczaj rządzi nami, wszystko się na zgubę naszą sprzyściło; izaliż Ty o Boże! nas opuścisz? Wspomnij Panie! żem chciał usilnie służyć Tobie; małoć to jest prawda! dla tak wielkiego Boga, jakim jesteś, ale nie jest mało, na tak słabe i ułomne stworzenie, jakim ja jestem. Wspomnij na owe cuda, któreś uczynił, chcąc mię zbawić, a dokonay tego dzieła, które Cię tak wiele kosztowało. SS. Twoi wybrani wielkich dzieł dokazując drżeli przed Tobą, podobnąż boiaźnią prze-  
raź Panie me serce, abym zasługując tu na Niebo, mógł się z Tobą cieszyć w wieczności. Amen.

## KAZANIE

## NA NIEDZIELĘ SWIĄTECZNĄ.

*Paracletus Spiritus Sanctus, quem mittet  
Pater in nomine meo, ille vos docebit  
omnia. Joan: 14. v. 26.*

*O zwycięstwie Ducha Bożego, i ducha  
świata.*

**D**awna owa obietnica, której dopełnienie tak wspaniałe, dzieła tak znaczne, skutki tak chwalebne; owa obietnica, na którą się wszystkie inne zlewają, jako na owoc wcielenia Syna Boskiego, jako na koronę Jego zasług, jako na znak Jego Ewangelii, jako na poświęcenie Jego Kościoła, jako na uszczęśliwienie Jego wybranych, jako na dokonanie dzieła Jego; ta obietnica mówię! nie tylko samym Apostołom uczyniona jest, ale się i na wszystkich rozciąga Chrześcian; nie tylko ta mała garstka wybranych światłem i ogniem Ducha Bożego napełniona, ale jeszcze i po dziś dzień wylewa miłość swą w ser-

cach naszych. *Charitas Dei diffusa est in cordibus nostris per Spiritum Sanctum, qui datus est nobis.* Ad Rom: 5. v. 5.

Prawda! że Duch Przenajświętszy widomie na Apostołów zstąpił, gwałtowny szum dał się słyszeć z Nieba, nagły wiatr napęłnił dom cały, ogniście języki zaisiały nad głowami Uczniów, mówili językami różnych Narodów, czynili cuda, Proroctwo Joela już ze wszystkim do skutku przyszło. Te znaki widome trwały przez czas niejaki w pierwiastkowym Kościele, skoro zaś potym ugruntowana już została wiara, ustały te powierzchowne pozory, i Duch Przenajświętszy nie czyni żadney różnicy między pierwszemi, i terazniejszymi Chrześcianami. Oczyszcza serca nasze, jako i tamtych przez wiarę; ale to przyznać musim Chrześcianie! że ta na początkach Kościoła tak chwalebna tajemnica, stała się onemu naszym wieków przyczyną smutku i boleści. Ten Pocieszyciel Boski tylko się ieszcze niektórym udziela wiernym, nie wszystkim już napęłnia Chrześcian, i obfitość Jego darów prawie tak jest nam nieznaiona, jako i Majestat Jego zna

ków. Do tych czas Kościół Chrystusów wesolo spiewał: *Duch Pański napelnil świat caly*; ale teraz (jako uważa S. Bernard) czy nie miałby przy czyny z żalem ubolewać? że iuż duch świata całe Chrześcianaństwo nspelnia, a to na zgubę i potępienie. Ztąd te dwie prawdy na dalizą weźmy uwagę: Duch Boży pokonał ducha świata na ten czas, kiedy ieszczce Chrześcianaństwo swój początek brało, *to twsza*. Duch świata zwycięża Ducha Bożego teraz, kiedy iuż Chrześcianaństwo doskonalsze bydz powinno, *to zga część*.

Duchu Przenayswiętszy! day do ust moich choć jeden z owych ognistych ięzyków, któreś na Apostolów, Twoich spuścił, i napelnij serca nasze naykosztownieyszą łaską Twoią; wszakże Ty dzieisz moc i dzielność słowa, które przenika do serca; Ty sprawuiesz tę łodycz, która ie pobudza i miękczy; racz sam mówić przezemnie, bo głos mój nic więcey nie sprawi, tylko, że się obije o uszy, więc Ty Panie! mów do serca; a będzie to z pożytkiem naszym, i Twoią większą chwałą. *Ad M. D. Gloriam.*



## CZĘŚĆ I.

Zbawiciel Pan zostawił po śmierci swojej małą garstkę ubogich, całe niezdolnych i bojaźliwych Uczniów, którzy nie dotrzymali z nim do śmierci, dla bojaźni się rozpierchnęli, z odwagą oraz i wiarę utracili. Owcóż po takich uczniach czegoż się spodziewać można było? coż oni sobie obiecować mogli? Nie wstydzmy się jednak Chrześciance! słabości onych, i porównajmy ze sławą Religii drobne ich siły z niezmierną i straszliwą potęgą przeciwney partyi. Zważmy to wszystko, co Duch Boży, albo jako narzędzie, albo jako obiektum tryumfu swego zebrał w Jerozolimie. Z iedney strony tę małą liczbę lękliwych, i w godowniku zamkniętych Uczniów, oto na nich cała polega nadzieia Chrześcijaństwa. Z drugiej strony wszystkie sekty, wszystkie niedowiarstwa, wszystkie Narody, wszystkie Królów, wszystkie Państwa świata, ze wszystkich części ziemi zgromadzonych ludzi: *Ex omni natione, quae sub caelo est. Act: 2. v. 5.* Z iedney, prawego, ale niezdolnego i lękliwego

Jzraelitę; z drugiey, dzielnego i zuchwałego Filistyna, który już i przed czasem nawet tryumfuie, a wybranym Pańskim wielką potęgą i licznym wojskiem grozi.

W tym tedy razie zstępuje Duch Boży na Uczniów Chryłtusowych, zaymuie ich umysły i serca, udziela im cudowney i niezwyctężoney mocy, którey się żaden oprzeć nie może; Piotr Święty niby drugi młody od trzody wzięty Dawid, mniej ięszcze doświadczony w potyczkach, stawa na czelu przeciwko nieprzyiacielowi, i obiecuie sobie w Jmie Pańskie zwycięstwo; ściele od razu tego Olbrzyna na ziemi mieczem słowa Bożego, i powraca z tryumsem do swoich. Taż dzielność ożywiła i innych Apostołów, a Duch Boży przez dwunastu prostych Rybaków, zupełne nad duchem świata odnosi zwycięstwo. Dwunastu Rybaków mówi, a świat cały słucha ich głosu, trocha kwasu wmieszana, a skutku tego cała ziemia doznaje, jako mówi Apostół: *Molicum fermentum totam massam corrumpit.*  
1. ad Cor: 5. v. 6.

Jak wielki to jest dowód wiary naszej? Chrześciane! widzieć Piotra z taką wymową, do jakiej się wprzód niezdolnym zdawał? Byłżeć te tak wielkie prawdy, te tak przerażające pobudki, tak mocne dowody, tak niezbite argumenta i racye od człowieka nieuczynego? widzieć go z nową dzielnością i odwagą przeciwną dawney bojaźni, jak do zebranego mówi ludu? Poznacież choć raz synowie Izraela! obrzydliwość przestępstwa waszego; wiedźcie o tym, że ten Jezus, któregoście ukrzyżowali, był to Pomazaniec Pański, był to sam Pan; ten Pan, którego wam Bóg przyobiecał. Y coż na to rzekł lud ów temi słowy niby piorunem jakim przerażony? poznał w tymże momencie, jak ważne były te pogroźki, i zdięty był wielkim żalem; nie takim jednak, jak ów niewierny Uczeń, który w rozpacz swojej szukał środka do uspokojenia sumnienia, ale ten cały skruszony we tzy się rozplęwał, wszyscy oplakiwali przestępstwa swoje, a w miłosierdziu ufając, uciekali się do pokuty; i tak jednego dnia, jednym Piotra Kazaniem około trzech tysięcy dusz

do Chrystusa się nawróciło; a za drugim razem około pięciu tysięcy; wszakże niemniejszy sprawowali skutek mową, uczynkiem, i cudami po różnych miejscach, różnego czasu i inni Apostołowie.

Stawmy tu sobie przed oczy obzerne rzędy, moc i powagę Państwa Rzymskiego przy początkach Chrześcijaństwa, owego to sławnego wieku za czasów Augusta; zważmy, jak liczne na ten czas były woyska ich? jak rozszerzone granice? jak pomnożone państwo? jak wiele uczonych ludzi po wszystkich stanach? jaki dostatek tego wszystkiego, co tylko sławę czynić może przed światem? a przytym, jaka ich gorliwość o cześć i chwałę bogów swoich? którym wszelką przyznawali pomysłność. Więc jak przykro to być musiało przyjmować prawa tym ludziom, którzy zwykli byli dawać prawa całemu światu? przyznawać się do religii, którey najpierwszy krok doskonała pokora, i wyrzeczenie się wszystkiego? nic więcej, jak tylko JEZUSA, a tego ukrzyżowanego uznawać, i onego naśladować? słowem: wszystko to,

co ich sławnemi czyniło przed światem, Chrystusowi na ofiarę złożyć? Owoż to tak wielkie dzieło Duch Przenajświętszy przez Apostołów do skutku przywieść postanowił. Coż? jakąż dzielnością ich i mocą podparł? czy im rzucił zawierac przymierze, i zasięgać pomocy postronnych Narodów, które na wspaniałość i potęgę Rzymian zazdrośnym poglądały okiem? czy wojska zbierać, i wojnę prowadzić? czy przez gwałt i zbroyną ręką do wiary przymuszać rozkazał? Nie! Chrześciance, nie inną im broń dał do rąk, tylko miecz słowa Bożego. *Et caperunt loqui.* Act: 2. v. 4. Czy im użyczył osobliwszey jakiey dotąd niesłychaney wymowy, któreyby się świat dziwił, któraby wszystkich porывała serca, a w zadumienie wprawiała umysły? nie! z samą tylko szczerą prostotą, i rzetelnością nieuczenni stawaia. Czy im przykazał obojętne i łagodne tylko prawdy ogłaszać, którym śmiać dajemy wiarę, których się skutków nie lękamy, które są duszą Herezyi, a podchlebne własney miłości? Nie! Jch Kazania były o pokucie i o powinnościach umartwionego ży-

cia. *Pœnitentiam agite.* Act. c. v. 38. Czy oniż przeciagną na swoję stronę wielkich u świata? i będą się na ich wspierać powadzę? Czy im rozkosznego życia, lub też spokojney śmierci czynić będą nadzieię? ah! same im tylko przed oczy stawiają prześladowania, ognie, stosy, męki, więzienia, i okropne śmierci obrazy. *Semper nos qui vivimus, in mortem tradimur propter Jesum.* 2. ad Cor: 4. v. 11.

Tobie tylko samemu Duchu Przenajświętszy! takowe dzieła są zachowane; Ty sam tylko mogłeś tego dokazać przez takie środki, które są przed wiadomością ludzką ukryte! Jakież tedy był skutek tak wielkiego przedsięwzięcia? Oto Chrześcijaństwo w krótkim czasie po całym się rozszerzyło świecie, niezliczone mnoſtwo nauczycielow i mędrcom świata przyięło Ewangelią, uczeni i prostacy, ubodzy i bogaci, wielcy i poſpolstwo wyrzekają się bogow swoich, i wyznawają Chrystusa. Widziem, jako wnet Rzymſkie Państwo panowaniu krzyża się poddaie, i Panowie świata ukrzyżowanemu się kłaniają. Tym sposobem Krolowie dzi-

kich Narodów zniewoleni pod posłuszeństwo wiary, ołtarze bałwochwalczych bóstw w popiele pogrzebione, religia oświeciła tych ludzi, którzy dotąd nic w sobie ludzkiego nie mieli. Dzikich Tatarzyn przyjął na się iarżmo Pańskie. Czystość się przeniósła do Koryntu, gdzie wprzód panowała lubieżność. Słепe posłuszeństwo wiary zniewoliło sobie ciekawe umysły Ateny. Egipt zaludnił te iaskinie pustelnikami, gdzie przed tym szukano zwierząt za bogi, którzy dawniej krwi ludzkiej pragnęli, już własną przelewają za wiarę. Próżnie mocy światła i ciemności przeciwko Chrześcianom powstała, bo im bardziej ich prześladują, tym bardziej się mnożą. Zjadli tyranni już ofiarą religii stać się pragną; krotko mówiąc: bez względu na wywartą moc piekła, bez względu na rozmaite okrucieństwa tyrannów, bez względu na zawziętość narodów, bez względu na zepsowanie obyczajów, bez względu na powszechne zgorzzenie świata. Religia jednak Chrześcijańska wprowadzona, potwierdzona, i na zawsze panującą religią ustanowiona została. Coż to za tryumf Chrze-

ścianie! Religii naszej? co za podziwienie dla nas?

Gdybyśmy tu teraz nawet między współ-bracią, w pośrodku tej Religii, w oczach naszych, i na tym tu miejscu tak nagłą uyrzeli odmianę; gdyby wiara i obyczaje do teyże u nas doskonałości przyszły, w jakiej były na ten czas u Pogan i samych bałwochwalców, to jest: gdybyśmy widzieli, że już ci z całego serca wierzą w Chrystusa, którzy żadnego nie uznawali Boga; że łakomca dostatki swoje, które tu ma za bogi, na jałmużny rozdaie; że rozkofznik bałwana, któremu się kłaniał, i wszelkiej najmniejszey poządliwości ciała się wyrzeka; że uczniowie ukrzyżowanego Chrystusa sławą, rozkofszą, dostatk mi, i próżnością świata gardzą; słowem: że doskonale jest zachowanie wszystkich praw, nauk, i ustaw Ewangelii u tych, którzy się przyznają do Ewangelii, prawe Chrześcijaństwo u Chrześcian, panująca wiara u wiernych; gdybyśmy mówię! widzieli taką, i tak nagłą odmianę obyczajów, ktoby się nad mocą Ducha Bożego i dzielnością prawicy Jego nie zadziwił?



Ktoby z podziwieniem nie zawołał z Psalmistą? *Hæc mutatio dextra Excellsi!*  
 Psalm: 76 v. 11.

A zatym, jeżeli my Chrześciance! bylibyśmy w zadumieniu, widząc to u nas wprowadzone, co jednak bydź powinno; my, którzy Pogańskie potępiaemy obrządki, i chyba tylko Religii naszej obyczajami się sprzeciwim; w jakichże okolicznościach tamci się znaydować musieli? widząc przy początkach Chrześcijaństwa, że Narody przyymują te prawdy, których wprzód nie znały, że wizyscy dawnych swoich odstąpili nauk, którym starożytność dodawała powagi, pokruszyli swe bogi, porzucili bałwochwalstwo, złożyli uprzedzone zdania, poprawili złe obyczaje, prawego uznali Boga; tyle wolnych Narodów, tyle wyniosłych umysłów, tyle wielkich dusz widzieć poddanych Religii? jak wielkie tam zadumienie ich bydź musiało, którzy byli świadkami tych cudów? albo raczey jak wielkie nasze bydź powinno wesele z tak chwalebneho tryumfu Religii? tym czasem jak tam była radość z zwycięstwa Ducha Bożego nad duchem światła! tak teraz co

za boleść? że już duch świata przemaga, kiedy Chrześcijaństwo do doskonałości przyścisby powinno; i o tym w drugiej części.

## CZĘŚĆ II.

Coż tedy pomoże nam Chrześcianie! do zbawienia? że Religia trwała i nieprzekonaną się stała, jeżeli w nas gąśnie? co pomoże? że się nayażą ieszcze prawdziwi chwalczy Boga, jeżeli my przed bałwanem chylemy kolana? co pomoże? że są niektórzy święci, jeżeli my grzesznicy? Ten powszechny upadek Chrześcijaństwa, powinniśmy jako największe opłakiwać nieszczęście, i to nazywam tryumfem ducha światowego nad Duchem Bożym. Pytam się was Chrześcianie! na czymże zawisła teraz Religia największej Chrześcian? Nie mówię o tych, którzy przez nieszczęśliwy w wierze upadek iawnie od Kościoła Chrystusowego odpadli; nie mówię i o tych niewiernych, którzy zawsze gotowi są swych tradycyi popierać, osobliwsze nauki rozsiewać, jakie za zwyczaj płochoy duch nowości wynayduie, wszystkie prawdy w sprzeczki zamie-

nić, i w wieczną uwikłać wątpliwość. Takich liczba jest nazbyt wielka na świecie Chrześcijańskim.

Ale między temi, których ślepa ciekawość, i światło przyćmione, (jako mówi S. Augustyn) do tak niebezpieczney przymusiło wycieczki, czy wielu jest, którzyby znali Religią? nie pytam się, jeśli ją ściśle roztrząsają? jeśli radzi o niej mówią? jeśli smak w niej i upodobanie naydują? ale tylko, czy wiedzą też o ich dziejach? czy nie są im nayistotnieysze ustawy oney nieznaione? czy nie trzebażby przyznać, że to jest cale rzecz daleka od nas? że tylko przestaiem na tym, żeby się nie sprzeciwić Religii, w tym naywiększą zakładamy zasługę, żeby w niej głębiej nie szperać, żeby zupełnie nie poznać; właśnie jakby też była niby owe drzewo wiadomości tak szkodliwe pierwszym Rodzicom naszym. Czy przekładamyż to kiedy dziatkom przed oczy jako fundament ich edukacyi? że naywiększe szczęście na tym tylko zawiśło, aby byli synami i dziedzicami Bożkiemi?

czy mówiem do nich? że są następcami Świętych, aby ich do świątobliwości przywieść, jako im przypominamy nie raz, że są potomkami znacznego imienia, aby im sławy przyczynić? czy obieramy dla nich takich nauczycielów, którzyby ich Chrześcijańskich prawd i pobożności uczyli, a nie raczej świątowych wiadomości i polityki? Czy się gniewamy o to, gdy ich widziem, że się przez złe nałogi niepodobają Bogu, aby tylko przez polityczne obyczaje byli przyjemni światu? Czy dbamy co o to, że w nich namiętności biorą górę, aby tylko doczesną pozyskali pomysłność? i tenże to jest duch prawdy? coż może czystego z tak zaraźliwego wypłynąć źródła?

Kto jest ten? pytam się! któryby przy tych naukach, jakim się niedowiarstwo iefzcze nie śmie iawnie sprzeciwić, nie dozwalał sobiecale przeciwnych obyczajów, i podług nich życie prowadził? kto jest ten? któryby, lubo mu dobrze wiadomo, że liczba wybranych jest mała, że droga, po której wielu chodzi, prowadzi na zgubę, że czas kosztowny jest i upłynny; że trzeba bez  
prze-

przełstanku czuć, i gwałt sobie czynić? Kto jest ten mówię! któryby za powszechnym światu nie szedł zwyczajem? któryby nie tracił marnie czasu? któryby wszelkiew troskliwie nie unikał przykrości? któryby wszystkiego zmysłności nie dozwalał? Czy to tylko świat może dozwala i dopuszcza tego używania złego? czy nie są to raczy przyięte od niego zwyczaie? ba co mówię! czy nie są to iuż mocno ugruntowane światu ustawy? czy nie są Ewangelią jego, która przeczy Ewangeli Chrystusa? czy nie są tą nauką, którą potępia prawo Boskie?

Wiem ja wprawdzie, że świat nie wszystkim naukom Ewangeli przeciwnie stanowi prawa, jako uczynił na zemstę, łakomstwo i próżność. Wiem, że zbytek, niesprawiedliwość, bluźnierstwa, bezbożność, ieszcze u nas nie otrzymały potwierdzenia i uchwalenia przez prawo. Wiem, że ieszcze wstrzeźliwym bez kary, prostym bez wstydu, sprawiedliwym ze sławą bydz można. Ale czy zasługujemyż na jaką niesławę przez występki cale przeciwnie? Czy tracimyż wziętość u światu, bę-

dąc rozkoszni, niesprawiedliwi, Bogu niewierni, i w całym życiu swoim nie porządni? czy nie prędzey się z taką niegodziwością pomieściami w obcowaniu świata, niż z surowością cnotliwego i Chrześcijańskiego człowieka? czy nie bardziey świat tych kocha, którzy źle nabyte dobro na rozkosz i zbytek łożą, niżeli tych, którzy sprawiedliwe od Oyców dziedzictwo dla członków Chrystusowych zachowują? czy nie chwali świat ten język, który ani na przystoynosc wstydu, ani na sławę bliźniego względu żadnego nie ma? czy poczyta nagłe szczęście i z bogacenie, które się na upadku cudzym, i niezbożnych lichwach funduje, za niegodziwą kradzież? Ah! Chrześcianie! czy nie byłeby występki w obrzydzeniu, gdyby był w nienawiści? i grzesznik czy nie byłby w pogardzie, gdyby grzech był karany? czy nie byłaby bezbożność odrzuconą, gdyby pobożność była przyjętą? czy nie bardzieybyśmy potępiali świat, gdyby Duch Boży prawidłem był sądów naszych?

Podług innych cale reguły i ustaw było za czasów Apostolskich prowadzo-

ne życie pierwszych Chrześcian. Kiedy Chrześcianin i święty, prawie to jedna rzecz była. Na ten czas wszystkie myśli i obyczaje, miarkowano podług przepisu Ewangelicznego prawa; to wywyższano sprawiedliwych, to potępiano niezbożnych. Na ten czas wszystkie imiona i chwala w tym jednym naychwalebniejszym ze wszystkich zawarte były. Imię, Ojczyzna, stan, urząd, godność, sława naywiększe były z Chrześcianstwa. Każdy Chrześcianin tylko się tym zaszczycał, że był Chrześcianin, i tylko w Religii swego upatrował pożytku; a tak wiara jego była życiem, słowo Boże jego pokarmem, Ewangelia jego prawidłem, modlitwa jego pociechą, pobożność jego bogactwem i zasługą, krzyż Chrystusów jego całą umiejętnością i jego sławą.

Szczęśliwe czasy! złote wieki Chrześcianstwa! gdzież u nas przynajmniej choć ślady z was nayduiem? tylko się nam ieszcze pozostała pamiątka, która jest pobudką, ale oraz i wstydem dla nas. Dawne one prawdy, które w życiu Chrześcian, równie tak żywe, jako i w prawie Chrześcianstwa tak wy-

raźne były, już nas więcej nie mię-  
kczą. Nieśmiemy już naśladować przy-  
kładu tych, których wychwalamy; a ie-  
żeli zgorzienie ieszcze powszechnie nie  
jest? jeżeli się sprawiedliwi ieszcze nay-  
dą na ziemi? jeżeli czyste to złoto ie-  
szcze swego nie utraciło glansu? jeżeli  
cnota i sprawiedliwość ieszcze ma miey-  
sce dla siebie? jak wieluż jest? których  
świat przymusza do odstąpienia drog  
sprawiedliwości, do przyjęcia prawa i  
obyczajów jego? Wiecie to sami Chrze-  
ścianie! i może już przez własne nau-  
czyli się doświadczenie, jak wielkiej o-  
strożności potrzeba, chcąc po Chrześci-  
ańsku żyć na świecie? pod jakimiż  
kondycjami pozwala nam świat poie-  
dnąć się z Chrystusem? jakie nam prze-  
pisuje prawa?

Prawda! świat wam dopuszcza te-  
go, że Chrześcianami jesteście, ale wam  
przytym ściśle nakazuje milczenie. Po-  
zwala wam prawego Boga wyznawać,  
którego zna wszechmocność, ale wam  
zabrania, jako ów Król w Babilonie Da-  
nielowi, jawney mu czci i chwały wy-  
rządzać. Nie broni wam, jak owi Xią-  
żęta Synagogi trzymać się tego, które-



go żydzi ukrzyżowali, ale zakazuje wam mówić o nim, i jego wspominać Jmienia. Możecie być Chrześcianami, ale z tym dokładem, żeby tego nie było znać po was; żeby cnota nie miała z was obrońców, ani występki nieprzyjaciół; żeby będąc uczniami Chrystusa, mowa nie wydała was, że onemi jesteście. Będziecie wy Chrześcianami, ale nie macie, ani niewinności bronić, gdy ją uściskają; ani się za pobożnością uymować, gdy ją osławiają; ani za Religiją obstawać, gdy się oney sprzeciwia; ani się mścić krzywdy Chrystusa, gdy Go bluźnią. Będziecie wy Chrześcianami! ale na rozkofzy światowych ludzi obojętnym patrzeć okiem, sumnienia bezbożnych nie trwożyć, nie strofować, nie ganić, wszystkie te przestępstwa, które się wam codzien nawiają na oczy, i na które potajemnie wzdychacie, i niewnie albo świętami nazywać, albo też całe o nich zamilczeć musicie. Będziecie Chrześcianami! ale nie z naprzykrzeniem nikomu; będziecie nabożni, ale żeby nikomu nie przeciwni; dozwolcie musicie w przytomności waszey z większą się wydać wolnością, płocho i

lekkomyślnie mówić, o wszystkim po-  
wątpiwać; będziecie słuchać mniej przy-  
stoyney mowy, ale żeby się na to u-  
śmiechać, onę chwalić, na nią odpowia-  
dać; będziecie używać wesołości bez  
pomiarowania, wolności bez rozumu,  
wygód aż do zbytku, rozrywek aż nad  
zamierzone granice, i to wszystko nay-  
większą będzie dla was pochwałą u  
świata.

Będziecie wy Chrześcianami! nau-  
czycielami w Izraelu, ale tylko podchle-  
bne macie dawać nauki; będziecie Pro-  
rokami, ale macie chwalić to, i błogo-  
sławić, co Bóg przeklina; poniesiecie sa-  
mi iarzmo Pańskie, ale je zdeymiecie  
z drugich; złotych wystawicie cielców,  
kiedy od was bogów żądać będą; mu-  
sicie zamilczeć prawdy, choćby się wam  
naysprawiedliwsza zdała, kiedy się nie-  
podoba zamożnym; nayobrzydliwsze o-  
chronicie występki, kiedy poważnych  
będą miały obrońców; dacie radę prze-  
ciwko Nabotowi, kiedy niezbożny A-  
chab zagarnąć zechce dziedzictwo jego;  
zawsze gotowi będziecie ofiarować  
Chrystusa, jeżeli królestwo Jego obra-  
ża oczy Cesarza; to jest: będziecie wy

Chrześcijanami, ale razem i niewiernymi; będziecie chwalić Boga Izraela, ale razem i bałwanom ofiary czynić; będziecie się do prawa Chrystusowego przyznawać, ale Ewangelii Jego się witydzieć; będziecie uczniami, ale nie świadkami Jego. Nie będziecie światamiłowac, ale go jednak słuchać; nie nadydziecie w jego naukach smaku, ale podług nich jednak życie będziecie prowadzić. Czy nie też to są prawa i ustawy, które świat przepisuie? i czy wielu jest tych, którzyby się mu sprzeciwili?

Owoż Chrześcianie moi! tak wprowadzone na świat zgorzsenie popierać i utrzymywać, nie jestże to sprzeciwieć się iawnie Ewangelii? nie jestże to pokruszone przez Chrześcijaństwo bałwochwalców bałwany znowu stawieć na nogi? nie jestże to, krótko mówiac, te prawe od Oyców naszych wzięte ustawy, to dziedzictwo wiary, krew Męczenników, przykłady Świętych, obfitość cnot rozmaitych, skarby Religii naszej, poświęcieć bałwanowi próżności, rozkoszy, łakomstwa, doczesney pomysłności? a tak duchowi świata dać

zwycięstwo do rąk nad Duchem Bożym? Porachujemy się teraz z sobą Chrześciane! czy to jest duch prawdy, który panuje między nami? czy też duch błędu i ślepoty? Czy możemy z Świętym Pawłem Apostołem mówić: żeśmy nie wzięli ducha świętego, ale Ducha Bożego? i gdyby się nas spytał Apostoł, jako tam niektórych Chrześcian w Efezie; czy odebraliście Ducha Świętego? jak wielu z nas podobnie odezwaćby się mogło? ani wiemy, aniśmy słyszeli, czy jest Duch Święty? *Neque, si Spiritus Sanctus est, audivimus.* Act: 19. v. 2. Wiemyć my wprowadzie, że jest Duch Święty, tego nas i wiara i Chrześcijańskie nauczyciwo wychowanie, ale czyśmy też odebrali dary Jego? czy napelnił nas światłem i łaską swoją? Wiemy, że jest Duch Święty, ale to tylko próżna wiadomość żadnego nie czyni skutku w obyczajach. Wiemy, że jest Duch Święty, ale się Mu rządzić nami nie dopuszczamy, inne zwyczaje, inne prawa, inne nauki są w używaniu u nas; słowem: wiemy, że jest Duch Święty, ale też wiemy, że jest i duch światła, i jużesmy bardziej zwyczajni, ducha

błądu, który teraz panuje nawet i w Chrześcijaństwie, aniżeli ducha prawdy, który wprzód panował, służyć i naśladować. *Neque, si Spiritus Sanctus est, audivimus.*

Ah! Chrześciance moi! coż to za ślepotą? do Religii pierwszych Chrześcian się przyznawać, a nie tychże samych ustaw się trzymać? jednegoż z niemi wyznawać Boga, a nie jednęż mu wyrządzać usługę? jedneyże spodziewać się nagrody, a nie jednako nań zasługować? Jakże? czyliż Religia tylko od Przodków domagała się świętobliwości, a nie chce iey od następców? czy dla tegoż Apostołowie wiarę w ukrzyżowanego Pana własną krwią potwierdzili, aby uczynili bałwochwalców? czy nie równaż mamy jako i tamci łaskę, równą moc ich przykładów? czy nie większą ielzcze do wykonania ławność? Oni w prześladowaniu byli stateczni, czy toż to z chwałą dla nas w pokoju być niewiernemi? Oni wspierali prawdę męki ponosząc, czy mamyż my odstępować, odnosząc korony? ah! bądźmyż Chrześcianami, kiedy już bez względu na nieprawość z chwałą jest

nazywać się niemi; kiedy już niedowiarstwo pokonane, bezbożność wyklęta, a wiara tryumfująca została; kiedy już oltarzom żyjącego Boga wszelka ozdoba, słowu Boskiemu wszelkie uszanowanie, sługom Chrystusowym wszelka powaga jest udzielona.

Duchu Przenajświętszy! Ty nam każesz jawnie wyznawać Religiją i cnotę wykonywać, ale próżno nam dałeś środki do rąk, jeżeli sam nie doprowadzisz do końca. Namiętności nasze na błędne nas uwiodą drogi, jeśli nam nie będzie przewodnikiem łaska Twoja. Przez Ciebie i niewyciężone ułacniem przeszkody, bez Ciebie i z największą pomocą niczego niedokszem; przez Ciebie Łotr zbawiony, bez Ciebie i Apostoł potępiony; przez Ciebie mogli się z kamieni stać synowie Abrahamowi, bez Ciebie i synowie Izraela nie są prawemi Izraelitami; słowem: przez Ciebie Apostołowie bez względu na prześladowanie i nawałności ugruntowali Religiją; bez Ciebie my iey w pośrzed największej pomocy nie dotrzynamy. We-sprzyy już Panie! Twe dzieło, uczyn-to dla nas, coś dla Apostołów uczynił!

Utwierdź w nas to, coś zaszczepli! zapal ogniem Twoim oziębłe Chrześcijaństwo nasze! ożyw nasze obumarłe cnoty! pomnoż liczby prawdziwych Chrześcian, aby wszyscy Chrześcianie sprawiedliwymi, a wszyscy sprawiedliwi wybranymi byli, których Ty wieczną udarujesz koroną w Niebie. Amen.

## KAZANIE

NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY

*Omnis enim, qui male agit, odit lucem.*

Joan: 3.

*Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi Światłości.*

Ułomności, których w sobie doznajemy; obowiązki, których nie zachowujemy, występki i nierząd, których się dopuszczamy, byłyby to sprawiedliwe do zawstyżenia każdemu przyczyny, ale je każdy przed sobą ukrywa i po-

znawać niechce. Nic nie maź bardziej natrętnego dla człowieka, jak nędza i ułomność ciała, lub duszy w porządku natury, a jednak słabość to nasza sprawa (jako mówi S. Grzegorz) że człowiek od tego, co mu jest przeciwne, oczy odwraca. Jeśli w samym sobie żadney nie nayduie pociechy, szuka jakich powierzchownych rozrywek, i zamiast coby miał złe poznawszy, temu zabiegać, i o zbawieniu pomyśleć, to on się z tego cieszy, że umyślnie znać niechce. Nic nie maź dla Chrześciana w jego Religii przywoitszego, jako znać powinności swoje, znać siebie, i podług obowiązków stanu swojego o sobie trzymać; jednak my więcej o tym niehcemy wiedzieć, tylko to, co przedsięwzięli uczynić. Za nic mamy pewne niedoskonałości, których się dopuścili, i w nadzieię mniemaney niewinności, trzymamy dobrze o sobie, poczytamy się za pobożnych, iż złego, które popełnili, znać, ani widzieć niehcemy. Nic nie maź dla grzesznika potrzebniejszego, jak takiego mieć przyjaciela, któryby mu wszystko, co w nim, i postępkach jego nagannego wi-



dzi, stawiał przed oczy. Ale któż teraz prawdę lubi, jeśli się z namiętnościami jego nie zgadza? Y wieluż tych jest, którymby owe Proroka służyć nie mogły słowa. *Odio habuerunt corripientem, & loquentem perfecte abominati sunt.* Nienawidzili strofującego, a mówiącym doskonale brzydzili się.

Bóg zaś Chrześciance! chcąc wszelką niewiedomości naszej wymówkę oddać, dał nam trzy źródła do poznania: rozum, prawo, i sumnienie nasze. Rozum ukazuje człowiekowi, jakim jest. Prawo Chrześciance, jakim być powinien. Sumnienie grzesznikowi, jakim się stał przez upadek. Rozum mówi: patrz! czym jesteś! Prawo, patrz! coś czynić powinien! Sumnienie, patrz! coś już złego uczynił. W tym zwierciadle my się codzień przeglądać powinniśmy. A że nam o tym mówić bez pomocy Ducha S. bo bez niego wszelkie serce jest niezmiękczone, i wszelkie słowo niepożyteczne, bez niego wszelki Kaznodzieja mówi bez pożytku, i żaden słuchacz nie da się nakłonić ku prawdzie. Prośmyż go o łaskę i światło do poznania prawdy, żeby to

było z pożytkiem dla nas, i z większą chwałą dla niego. *Ad M. D. Gloriam.*

### C Z Ę S C I.

Wszystkie tak Pogańskiey jako i Chrześcijańskiey Filozofii prawa i ustawy naypierwey zmierzają do poznania siebie samego. Sądziłi oni to za najlepsze używanie rozumu, wnosić czym jesteśmy; że wszystkie inne umiejętności są tylko próżna ciekawość; że sama umiejętność serca jest nayprzyzwoityniejszą zabawą. To iednomyślnie za fundament swych nauk kładli. To przy wstępie do Kościołów swoich pisali, tego nauczali w szkołach, i lubo w innych zdaniach się nie zgadzali, w tym jednak zawsze zgodni byli.

SS. Oycowie Kościoła Chrystusowego wszystkim wiernym obowiązek ten zalecali. Nazywają to w Pismach swoich fundamentem doskonałości, i istotą pobożnego życia. Bo jako pokora jest fundament wszystkich cnot Chrześcijańskich, tak pamięć na to, czym kto jest, fundamentem jest pokory. Czy możesz kto być pokornym, nie znając siebie? To poznanie jest nawet pobu-

dką do cnot i pobożności Chrześciańskiej. Weyźrzenie albowiem na nędzę naszą, czyni, że się do miłosierdzia Boskiego uciekamy. Uwaga potrzeb naszych, sprawuje w nas dobre żądze, i pobudką jest do modlitwy; roztrząśnienie naszych wielorakich niebezpieczeństw, utrzymuje nas w zbawiennej boiaźni. Obraz grzechów i nieprawości naszych, przypomina nam o pokucie. Poznanie własney ułomności ostróżnemi nam bydź każe. A za tym, to poznanie jest źródłem i środkiem do zachowania wszystkich obowiązków Religii. A możesz bydź co przyzwoltszego, jak mieć to na pamięci zawlże?

Tę prawdę chcąc dobrze wyrozumieć, trzeba N. moi! uważyc, że inne są rzeczy, o których wiedziec i znać cale niepodobna, a to się ściąga do Boga; inne, których tylko wolno dochozić, a to są tajemnice natury; inne też które koniecznie znać potrzeba, a to są obowiązki i prawdy obyczajów. Są rzeczy, których znaiomość Bóg sobie zachował, i tylko wiara bydź ma w nich przewodnikiem. Jakie są dekreta Boskie względem przeznaczenia nasze-

go, niedościgłe jego sądy. wydział ła-  
ski, jedność natury w Bogu, trojakość  
osób, i wszystkie tajemnice, które A-  
postoł, zowie nie pojęte. Z tym wszy-  
stkim trudno bez żalu na to patrzeć,  
do jakiej już zuchwałości tych osta-  
tnich przyszło wieków, jako zbyt dwor-  
nie, zbyt ciekawie ludzie wszelkiego  
stanu, płci, i wieku mówią o rzeczach  
Religii? jak przewrotne i śmiałe mają  
zdanie tych nauk, o których tytu Pa-  
pieżów, i całe Concilia nie bez boia-  
źni mówili? Już świętey prostota wia-  
ry ustaie, wielu chce to wiedzieć, co  
tylko wierzyć i poymować powinni.

Owoż tu Boska Opatrzność za cel  
i obiektum poznanie siebie samego każde-  
mu naznacza; ale żaden nie chce na się  
obrócić oka. Rzeczy trzymamy o so-  
bie z podania własney miłości, niżeli  
z przekonania na rozumie i z dowodu  
własnego doświadczenia. Prędkiey to  
bierzem na uwagę, jakimibyśmy by-  
dź chcieli, niż jakimibyśmy by-  
dź powinni. To przytym naydziwniejsza,  
że ciż ludzie, którym się zdaie zbyt cięż-  
ko rozierać własne ferce swoje, ci ło-  
żą całe życie na to, żeby drugich prze-  
nikać

nikać serca, spokojnie zasypiają nad tym, co do nich należy, a troszczą się o to, z czego ani pożytku z wiadomości, ani prawa światła do pojęcia, ani mocy do poprawienia nie mają. Wyśilają się na to, żeby się czegoś domyślić, omyłki bliźniego odkryć, ba i zgadywać tylko, aby ich niemiłosiernie osądzić. Są to ludzie, mówi Pan przez Proroka, że oczy mają, a nie widzą. *Educ foras populum caecum, & oculos haerentem.* Ci to są, którzy wszystko widzą, co się w cudzym sumnieniu dzieje, a na to nie mają oka, i nic nie widzą, co się w ich własnym sumnieniu dzieje, ludzie, którzy względem siebie są obojętni, a o drugich ciekawi, wychwalają własne sprawy, a przyganiają cudzym postępkom, prześladowcy są obyczajów bliźniego, a nie dozorczy swojego serca.

Czymże się wy przed Bogiem z tego wymowicie? pyta się S. Chryzostom, i co mu będziecie mogli odpowiedzieć? kiedy Bóg z wami zstąpi na sąd? Czy mu powiecie? żeście nie znali cnoty? a małoż mieliście poznania tey doskonałości, do którejbyście radzi byli ca-

W świat przyprować, tylko sami bydź od niej wolni? Czy powiecie: żeście nie wiedzieli, jak sobie postąpić? O! jakoście i najmnieyże niedoskonałości w drugich postrzegali, samych nawet dociekali zamyśłów! Dobrzeście wy umieli drugich, choć małe omyłki za wielkie udawać; czemużeście własnych błędów przynajmniey tak nieoczernili, jak są w samey rzeczy? Użrzeliscie źdźbło w oku brata waszego, czemuż niepostrzegacie tramu w własnym oku? Może powiecie: że nie było przyjaciela, któryby wam przypomniał o grzechach i omyłkach waszych, a ktoż wam przypomniał o cudzych, czyście zasiękali w tym czyiey rady i zdania? czy potrzebaż, żeby złość dowcipnieyszą była, niżeli sam rozum? czy potrzebaż więcey mieć ciekawości względem drugich, niż pamięci i uwagi względem siebie samych? Wszakże jako słońce to, co mu jest najbliźsze wprzód oświeca, nim na odległe miejsca światło rzuci; tak podobnym sposobem i my powinniśmy wprzód na się obrócić oko, wprzód siebie poznać, dopiero potym drugich, i

to jest, co nam Pismo S. zaleca, mówiąc: Na twarzy roztropnego świeci się mądrość, oczy głupich na kończynach ziemi: bo rozprasza ją swe światło przez dalekie imaginacye i niepotrzebną ciekawość, któreby dla siebie całe zachować powinni.

Teraz się tedy was pytam N. moi! czy się też my zwykli radzić rozumu? mówię tu o tym rozumie, który się wzmacnia przez wiarę, i ugruntowany jest na dobrym sumnieniu. Teraz najwyżcey ludzi trzyma o sobie, nie podług tego, czym są; ale podług tego, w czym się kochają, co estymują, co dziedziczą. Poglądamy na się przez wzgląd bogactwa na władzę, tytuły, nie podług natury, lub skłonności, lecz podług zwyczajui i sławy. Mówim o sobie, jako o Panu, a nie jako o śmiertelnym człowieku, albo też i grzeszniku. Czemuż się nadymasz prochu i popiołu? z czego się wynosisz? Z zaczętego urodzenia twego i sławy, którą Oycowie twoi przez pychę i nadętość nabyli, a dziatki może przez podłość utracą? Czy z wielkiego imienia i honoru? którego częstokroć, jako bez za-

ślug dopiąć, tak i bez winy postradać można. Czy z nadobney urody? którą Pismo Boże próżną i znikomą zowie? Czy z szczęścia, które z trudnością przychodzi, i wrędcę omyli? Czy z bogactw, które łącznie stać się mogą zguby przyczyną? Czy z przyjaciół, którzy wam tylko w szczęściu sprzyjają, a może i do nieszczęścia dopomogą? Widzicież tu na czym się zasadza zdanie wafze, które miewacie o sobie? Y daymy to, żebyście wszystkie te dobra razem mieli, i żeby one były prawdziwe, niezawodne, i trwałe; czy iestże to rozumnie szukać poznania siebie samego, okrom siebie? Chcesz to poznanie na tak zawodnych zasadzać fundamentach? Szukajcież go raczey w sobie samych. Twoie upokorzenie iest w pośród ciebie, mówi Prorok: *Humiliatio tua in medio tui*. Weyźrzyj każdy do serca twego, i tam poznaj, czym iesteś. Nic w tobie nie naydziesz, tylko zaślepienie na zmysłach, błąd w imaginacyi, zgorwienie woli, niestateczność w żądzy, niepewność w zamiślach, ułomność w postępkach i oby- czaiach. Rozum ci tedy z pomocą wia-



ry poda te uwagi, a prawo Boże, które prawdziwą sprawiedliwością jest, z pomocą sumnienia one wydoskonali. Wszystko tu już za jedno łączę dla krótkości w drugiej części.

## C Z Ę S C II.

Mówiąc tu ja o prawie Bożym, rozumiem o tym, które nam z szczerą dobroci i miłosierdzia Boskiego na objaśnienie rozumu, i naprawę obyczajów naszych jest dane; o tych ŚŚ. Pismach, które są narzędziem wiary naszej, twierdzą i pociechą nadziei, ustawą i pobudką Chrześcijańskiej miłości; o tym prawie, które wszystkiego uczy, gdy schodzi na poznanie; wszystko naprawuje, gdy zbywa na wierności; do wszystkiego zachęca, gdy się udać na drogi Boże; wszystkim grozi, gdy się nam lekkać potrzeba, które ukazuje cnotę z nadgodą, jeśli jej naśladować chcemy, albo grzech z ukaraniem, jeśli się go zrzec mamy; krótko mówiąc: jest to słowo Boże, a to słowo Boże jest prawem jego.

To tedy prawo czyni najprzód nam poznanie grzechu przez zakaz i pogroż-

ki, które w sobie zawiera. *Bobyh o po-  
 żądliwości nie wiedział, (mówi Apostoł)  
 gdyby Zakon nie mówił: nie będziesz po-  
 żądał.* Bez tego światła rozumby zle-  
 go od dobrego nie uczynił różnicy, a  
 serceby oślep za pożądliwościami się na-  
 kłoniło; więc dla tej różnicy występ-  
 ku i cnoty, dał ie nam Pan Bóg. *Po-  
 wtóre,* to prawo Boskie ukazuje nam o-  
 bowiązki powszechne wszystkim wier-  
 nych i szczególne stanu naszego. *Aby  
 każdy nie pożądliwościami ludzkim, ale wo-  
 li Bożej ostatek czasu żył w ciele,* nau-  
 cza S. Piotr Apostoł. *Potrzenie,* to pra-  
 wo Boskie stawia nam przed oczy kary  
 i nagrody, aby nas przez kary od zle-  
 go poskromić, przez nagrody do za-  
 sług na Niebo zachęcić, a tak z tego  
 poznać, czym jesteśmy. Dla tegoż przy-  
 kazuje Bóg to prawo dzień i noc brać  
 na uwagę, zawsze mieć ie na oczach,  
 na sercu ie zapisać i w pamięci zacho-  
 wać.

Ale któż na to ma uwagę Chrze-  
 ścianie moi? Wieluż z nas z własney  
 chęci znają te prawdy słowa Boskiego?  
 albo wieluż żąda ie poznać? Czy chce-  
 my łożyć na tak zbawienne czytanie,

lub słuchanie kilka momentów czasu, który prawie cały na długim nie raz przepędzamy próżnowaniu? Czy nie wolemy raczey jakich się naczytać ciekawości, lub romansów, albo się nasmuchać wesółych komedyi, wieści i nowin? Czy nie bardziey się w tym zatapiamy, co z namiętności pochodzi, i onę popiera, a czytanie tego zawsze jest zarazą rozumu i pogorszeniem serca, zawsze zabawką tych ludzi, którzy żadney nie mają zabawy? My synami i uczniami Chrystusa, gdyż on nas przez krew swoją odrodził, i na świat ten zstąpił, mając nas Niebieskiej uczyć nauki. Czemuż jego prawd i ustaw nie mamy przed oczyma zawsze? Cobyście wy mówili o tym żołnierzu, gdyby swych wojskowych nie czytał reguł? albo o tym Filozofie, gdyby żadney o umiętności tey do rąk nie brał książki? czy osądziłbyście ich za rozumnych? a jakże tedy mamy zaniedbać ustaw Chrystusowych brać przed oczy? Powinniśmy więc Ewangelią jego za prawo przyymować, które nam objawia wolą jego, przykład jego nam stawia na oczach, o obietnicach upewnia,

prawo, które jest światłem na tym świecie, ale podług słów Zbawiciela, będzie sędzią naszym na tamtym. Słowa, którym mówił, te was sądzić będą w dzień ostateczny.

Z tego więc zaniedbania pochodzi, że my nie wiemy, co mówić, a co nienawidzić mamy; czego się w rzeczach Religii trzymać, a co zaniechać; nie wiemy, czym jesteśmy, ani czym nie jesteśmy; częstokroć jedno wyrażenie słowa Bożego, bywa u wielu jakby jakoby obcy język. Słuchamy Kazan, a jednak się nie stajemy ani pokorniejsi, ani bieglejsi. Słowo Boże żadnego już prawie teraz nie czyni skutku. Każem, upominamy, grozimy, wszystkie kazalnice pełne są przygany i kary na występki, ale czyliż już dla tego mniej teraz widzimy zbytków w strojach, niesprawiedliwości w sądach, płochy w towarzystwie rozmów, niewierności w postępkach? Zkądże to jest, że tak mało poprawy w obyczajach, i tak mało nawrócenia u wiernych?

Bywa to pod czas wina i z Kaznodziejów, kiedy z próżnej bez rozmyślnie żądzy honoru jakiego, lub sławy,

Ewangeliczny na się przyymują urząd, i mówią o Bogu, nim się go poradzą na modlitwie; kiedy swych talentów tylko dla pozyskania łaski u świata, używają, i nie JEZUSA, ale siebie samych przepowiadają; kiedy naostatek, przez złe obyczaje swoje świątobliwości słowa przeczą. Takowi winni są, że uługa ich mało pożytkuie, i Bóg im daje to upomnienie w Pismie swoim. *Quare tu enarras justitias meas, & assumis testamentum meum per os tuum.* Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje (mówi Pan przez Proroka) i bierzesz testament mój w usta twoie?

Z tym wszystkim, czy nie jest też wina i z Słuchaczów samych? że tyle zbawiennych nauk bez pożytku mijają? Z jakimże przygotowaniem przychodzą oni słuchać słowa Bożego? Jedni za okazyją, drudzy z ciekawości, naywięcej ze zwyczaju. Y czy oniż to czynią, żeby się czego nauczyć, albo podług tego miarkować? Oni słowo Boże mają za mowę, którey się czynią sędziami, a nie za upomnienie, któreby z uszanowaniem przyjąć powinni? Jch cel nie jest swe omyłki poprawić, ale dru-

giego postrzegać. Chcemy naszych wieków mowy, która najczęściej tylko rozum kontentuje, ale nie czyni pożytku duszy. A tak nie chcemy tego słuchać, czego się powinniśmy obawiać, i ci słudzy Chrystusowi, nauczyciele Ewangelii przymuszonymi się widzą chleba ten słowa Bożego, podług smaku tych, którym przekładają rozporządzać.

Nam zaś N. moi! trzeba prawo Boże brać na pilną uwagę, trzeba je mieć w używaniu. O! jakośmy nieraz w tym zaślepieni, unikamy jego światła, albo też używamy go na złe. Nie odważym się wprowadzić przeczyć iawnie słowa Bożemu, ale je tłumaczymy i wykręcamy podług uprzedzonego zdania naszego. Bóg przykazuje w Pismie swoim krzywdy i urazy, które nas spotykają, darować. *Odpusć każdy bratu twojemu;* ale każdy rozumie, że on jest stroną pokrzywdzona, że on niešťczęśliwy. Czyni sobie sprawiedliwość z zawziętości, i rozumie, że dość na tym, w sobie chować nienawiść, aby tylko dobry uczynił pozor; udaje, że nie życzy złego bliźniemu, a jednak złe o nim zamyśla. Bóg każe, jeśli nas oko, rę-

ka, noga gorszy, precz od siebie odrzucić, to jest: jeśli nam są okazyją do grzechu, powinniśmy sobie gwałt czynić, a my jednak podchlebuiem sobie próżną nadzieją, spuszczaemy się na tak często, ale próżnie uczynione przedsięwzięcie; na jedną, ale bez należytego przygotowania odprawioną spowiedź, na tych kilka dni, kiedy poprzestaniem złego, że już nam może i sumnienie samo dogryzło, albo też dla innych ludzkich i przyrodzonych przyczyn.

Jnni upatrują tylko jak Faryzeuszowie w Ewangelii, to, co zachowują w prawie, a tego nie widzą, albo widzieć niechcą, w czym go przestępują, i ztąd biorą okazyją, nie do upokorzenia się z tego, czego nie czynią, ale do usprawiedliwienia tego, co podług zdania swojego czynią. Jak wielu bowiem się napatrzym bogaczów, którzy rozumieją, że dając jedną ialmużnę, już nią wszystkie popełnione opłacili grzechy, a nie patrzą na to, jak wielu przez zdzierstwa uczynili ubogimi, ale tylko jak wielom ubogim z miłosierdzia dopomogli. Pokrywają niesprawiedliwości swoje odrobiną miłości Chrześcijań-

skiej. Nie sądzą się być winnymi tych dóbr, które niesprawiedliwie posiadli, ale się temi zaszczycają, które darowali, i całą pobożność zakładają na tym, że się nie wszystkiego dopuścili złego, jakie tylko być może. Jak wielu jest, którzy rozumieją, że już wszystkie posiadają cnoty, kiedy pewnego nie mają występku, że przez sławę dobrą, w której są, nabyli prawa, wszystko mówić, wszystko czynić, co się im tylko podobą, i że cały świat mogą oślawiać, jeśli sami nie podlegają oślawieniu.

Błąd to jest N. i ciężki zawód sumnienia! Widzicie, jakie to zaślepienie jest nasze względem prawa Boskiego. To prawo święte jest, mówi ukoronowany Prorok: *Lex Domini immaculata*. Czemuż nie podług niego się miarkujem, żeby być świętymi? To prawo jest nawracające dusze. *Lex Domini convertens animas*; czemuż się nie staramy podług objaśnienia onego poprawić życie nasze? To prawo jest wiernym świadectwem Pańskim. *Lex Domini testimonium fidele*; czemuż go wykręcamy i przewrotnie tłumaczymy? To prawo jest dające mądrość pokornym. *Lex Do-*



*mini sapientiam praestans parvulis; czemuż się nie uznaiem zawsze maluczkiemi, zawsze niedoskonałemi, zawsze grzesznikami iesteśmy. Prośmyż Boga, aby to prawo pomnożył, jako światło na rozumie naszym, któreby nas oświecało, aby jako fundament zasadził na sumnieniu, któreby nam ie przywodziło na pamięć, aby wszczepił ie w serca nasze, jako miłość, żeby nas czyniło świętymi, i jako źródło darów Niebelskich, żeby nam wieczną ziednało chwałę. Amen.*

## KAZANIE

### NA NIEDZIELĘ ŚWIĘTEJ TROJCY

*Docete omnes gentes, baptisantes eos, in Nomine Patri & Filii & Spiritus Sanctus. Math: 28.*

*Nauczaycie wszystkie Narody, chrzcząc ie, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*

**W** tych słowach macie tu, *namyilsz* Chrześcianie, zawartą całą treść,

istotę wiary i fundament religii naszej pewny znak i dowód naszego wyznania, i jedną z największych tajemnic naszych. Mam tedy tu dziś z wami mówić o tej niepojętej i ze wszech najniedościglejszej tajemnicy Trójcy Świętej. Nie wiem, jak się na tak wielką rzecz mam poważyc, ale że mi w tym dwie rzeczy śmiałości przydają, rozkaz Boski i wasza ochota: Rozkaz Boski, dla którego mówić muszę, bom powinien. Wasza ochota, z którą zawsze zwykliście słuchać słowa Bożego. Obowiązek ten łacniej jest wam wykonać, niżeli mnie moję powinność. Wy wielbicie to, czego nie znacie, ja nauczać mam o tym, czego sam niepomyję; Bóg jedyny w osobach trojakich, tego my rozumem doścignąć niepotrafim, a o tym Bogu nauczać dzisiaj Ewangelia mi przykazuje. *Docete omnes gentes.*

Coż tedy mam, *Chrześcianie*, mówić? żeby to nieskończenie nieprzechodziło wasz dowcip, a jednak do zbudowania dusz waszych służyć mogło? Oto wam powiem: żeście tej Trójcy Najświętszej winni ofiarę rozumu, i o-

fiarę serca waszego. Ofiarujcież rozum wasz przez wiarę, ofiarujcie serce Bogu przez miłość. Tę Tróycę Świętą przez wzgląd dwoiaki uważać mamy, albo jak jest w sobie, albo jak jest względem nas. Jak jest w sobie, jest obecnym wiary, jak jest względem nas, jest obecnym miłości. Uważając Tróycę SSS. jak jest w sobie, nie mozem lepszej czci wyrządzić, chyba przez pokorną wiarę. Uważając jak jest względem nas, nie mozem dobrodzieystw lepiej zawdzięczyć, chyba przez gorącą miłość.

Tę są dwie prawdy dalszey nauki; day Boże, sby tylko były z pożytkiem. Nic nie masz chwalebnieyszego dla Boga, jak wiara względem tey tajemnicy Trójcy Przenaysw: *to pierwsza*. Nic nie masz sprawiedliwszego przed Bogiem, jak miłość ku tym trzem Boskim Osobom; *to druga część*.

Tu ja mój Boże! bardziey niż indziey poznaię nieudolność i niesposobność moię, tu z Prorokiem mówić mogę: że ani słów, ani pojęcia wyrażenia nie nayduię, jak się mam tłumaczyć. *Puer sum & nescio loqui*; to mi jednak czy-

ni nadzieję, żeś ubezpieczył Proroka twego, że go masz w urzędzie jego podprzeć, i sam przez usta jego mówić? Mówże Panie dziś przez moje, udziel mi łask potrzebnych i światła, abym w umysłach i sercach słuchaczów moich wzbudził żywą wiarę, i miłość ku Tobie, a będzie to z większą chwałą Twoją i pożytkiem naszym. *Ad M.D. Gloriam.*

## CZĘŚĆ I.

**N**ic chwalebniejszego nie masz dla Boga, jak wiara o tey Trojcy Przenajświętszey, gdyż to jest najpierwsza i naytrudniejsza ofiara rozumu naszego. Tey prawdy nas uczą, nim ieszcze zdolni iesteśmy wiedzieć, co to jest wiara, tey nas uczą, nimeśmy nauczeni używać rozumu; o niey nam mówią bez przestanku, powtarzać każą zawsze, zwyczają wierzyć, że jest Bóg, tylko jeden jest Bóg, że trzy są osoby w jednym Bóstwie, że są trzy osoby, ale tylko jeden Bóg. Czy nie taż jest rodzice Chrześcijańscy najpierwsza nauka, którą daiecie dziatkom waszym? czy nie tego ich uczycie, skoro co mówić

wić poczynają, żeby się zegnali i mówili: w Jmie Ojca, czy nie mówicie im, że i Oyciec jest Bogiem, i Syn jest Bogiem, i Duch S. jest Bogiem, ale te trzy osoby tylko jeden Bóg: bo lubo są istotnie i prawdziwie od siebie różne, jednak tylko jedną mają naturę i istotę, a zatył wszystkie trzy osoby jest tylko jeden Bóg. Ta jest pierwsza ofiara, którą jeszcze bez używania zupełnego poznania i rozumu uczynił, którą zawsze i często czynić pragnę. Czy jestże co chwalebniejszego dla Ciebie mój Boże? i nie mamże się ja szczęśliwym nazwać, że Ci tę chwałę każdego momentu życia mego wyrządzić mogę? ale Panie tak się to dzieję rzadko, jak jest lekko.

Ta ofiara rozumu tym jest chwalebniejsza dla Boga, im trudniejsza jest do pojęcia dla nas; bo lubo tajemnica Trójcy SSS. nie jest przeciwna rozumowi, tak go jednak przechodzi, że dowcip i pojęcie ludzkie nie poznawają, ale tylko wierzyć, i wyznawać winien, że te trzy osoby od siebie różne, mają jednak jednaką naturę, istotę jednaką, wieczność jednaką, mądrość jedna-

ką, władzę jednaka, sprawiedliwość jednaka, jednakie miłosierdzie, jednaki Majestat i Bóstwo; słowem: że tenże sam i jeden jest Bóg. Zważ tedy moy Boże, te naytrudnieyszą, ale razem dla Ciebie naychwalebnieyszą ofiarę, bo ta jest naywiększa, którą Ci z rozumu mego złożyć mogę. Czy tylko zechcesz Pańie na tak nie pożyteczney przestać ofierze? czy dość to dla was Chrześciance z Świętymi przed Tronem Boskim wysławiać z Aniołami: Święty, Święty, Święty jest Bóg Zastępów? Bóg chce w duchu i prawdzie byź wielbionym, wiara bez uczynków obumarła jest wiarą: *Fides sine operibus murtua*. Pokaż mi więc wiarę twoję duszo Chrześcijańska! jak mi iey dowiedziesz? kiedy tych pozbawiona jest uczynków, po których byź maź rozeznana. *Ostende mihi fidem tuam sine operibus.*

Wierzycie wy Chrześciance w Boga, a wierzycie w jednego Boga we trzech osobach, wierzycie tak, iżbyście życie łożyć gotowi i krew przelać za wiarę. Wiecie dobrze, że teraz nie jest to iuż czas tyrannii i przesławiania, nie przed Pogańskimi sędzia-

mi macie wyznawać wiarę, ale przed-  
temi, którzy z nabożeństwa wasze-  
go, z pobożności waszey, z chwały wa-  
szey, którą wyrządzacie Bogu, niego-  
dziwie szydzą i urągają. Wy ludzie zu-  
chwali przyrzekacie jak Piotr S. raczey  
umrzeć, niżeli się tey wyrzec ofiary  
rozumu przez wiarę; ale jak tam ma-  
ło trzeba było, że ten tak wielki koloss  
zburzony! jednego tylko głosu służebney  
niewiasty. Tak i tu wieleż trzeba, chcąc  
was od wiary, od powinney Bogu wier-  
ności oderwać? Jeden zysk własny,  
jedno urąganie, jedno weyźrzenie, je-  
dno słowko, jedna nienawiść, jedna rzecz  
nikczemna, wszystkiego na was doka-  
że; oddawszy potajemną chwałę Bogu  
w sercu waszym, wstydzicie się tego przed  
ludźmi, i sprzeciwicie się uczynkami,  
choć wyznaiecie umysłem, gdzież te-  
dy jest wiara wasza? *Ubi est fides vestra?*

Przyznaię, co wam winien iestem  
Naymilsi! powinność moja takie wam  
każe czynić opisanie, któreby i dla nauki  
waszey, i dla poprawy obyczajów słu-  
żyło; pozwolcież mi, że każdemu z  
was zadam to pytanie, o co niegdy py-  
tany był Dawid: *ubi Deus tuus?* Gdzie

— jest Bóg twój? tak do Dawida mówili nieprzyjaciele jego, z niego się urągając. Teraz mówi już do was posłaniec Chrystusów, mówi sługa Jego, który niczego nie szuka, tylko wam potrzebną zbawienną dać naukę. Powiedzże mi wierna duszo, gdzie jest Bóg twój, którego jednego w naturze, a trojkiego w osobach wyznajesz, czy jest on w umyśle twoim? w twoim umyśle, między tyło nie czystymi myślami, nad którymi się dobrowolnie zastanawiał, a pod czas z sobą do Kościoła wnosisz? w twoim umyśle, między tyło wątpliwościami, które niechęć więcej mówić, pewna pasya włączyna przeciwko wierze, do której się przyznajesz, i przeciwko bóstwu, które mu się kłaniał? w twoim umyśle, między tyło złemi maxymami, między tak lekkim myślnym posądzaniem, które z nikczemnej przychyni, a często ze złości miewasz? w twoim umyśle, równo nadętym, jako i Faryzeuszów, przez co się z pokornej modlitwy Publikana naśmiewasz, i choć potajemnie chlubił się z cnoty, ale iey na wszystkim schodzi, gdy schodzi na pokorze: *ubi est Deus tuus?* Gdzie jest



ten Bóg twój, któremu się kłaniaasz? czy jest on w sercu twoim? w tym sercu pełnym nienawiści i zemsty, które nic o zgodzie, pokoju i jedności, ani słuchać niechce? w tym sercu pełnym myśli nierządnych, i żądź niegodziwych? w tym sercu gniewem i zapalczywością zdiętym? w tym sercu cudzego dobra i własnego zysku chciwym? *Ubi est Deus tuus?* Gdzie jest ten Bóg, któremu się kłaniaasz? czy jest on w mowie i dyskursach twoich? ale czy może tam się naleść przy tych wątpliwych, płochych, rozwięzłych, karności i przystoyności przeciwnych rozmowach? czy może tam być przy tylu złośliwych obmowach, gdzie dobre imie współ braci twoich oczerniaasz, gdzie to udajesz za pewne, co ci pod wątpliwością powiedziano; gdzie to ogłaszasz, co nie jest w samey rzeczy, ale tylko co ci złość i niechęć, lub zazdrość podaie do serca? Jeżeli gdzie nayduje się Bóg w mowie twoiey, tedy to w tych częstych przekleńctwach i przysięgach twoich, któremi święte Jego bluźnisz Imie, w tych szemraniach i narzekaniu twoim, którym się Boskiey Jego sprze-

ciwiasz Opatrzności: *ubi est Deus tuus?* gdzie jest ten Bóg, któremu się kłaniaasz? czy jest on w sprawach i postępkach twoich? i w jakich postępkach? czy jest przy robocie i zabawach twoich? czy ofiarujesz mu one? czy poczynaasz je od znaku krzyża S.? czy jest on w rozrywkach twoich? czy używasz tych po Chrześcijańsku? i czy zmierzasz niemi do Boga? czy jest on w ochotach i biesiadach twoich? jaki tam w nich panuje zbytek, którego się spowiadaasz zawsze, ale nie naprawujesz nigdy? czy jest on w troskliwości i staraniu około dziełek i czeladki twoiey? czy nie tego tylko szukasz, abyś od pierwszych był kochanym, od drugich dobrze usłużonym? czy dbasz co o to, żeby i Bóg od nich odbierał miłość i usługi? czy jest on w usługach twoich ku Panom i Przełożonym twoim? jako się zachowujesz ku naywyższemu Panu, którego nie unikniesz oka, który wszystkie niewierności twoje przeciw niemu wyrządzone widzi, surowie ukarze: *ubi est Deus tuus?* Gdzie jest Bóg twój, którego miłujesz i miłować powinienes? czy w modlitwie twoiey? czy odpra-

wuiesz rano i w wieczor, jakbyś powinien? Jakaż jest modlitwa twoja? bez uwagi, bez pilności, bez nabożeństwa, a zaty, i bez skutku? czy jest on w pożywaniu SS. Sakramentów, ale jak rzadko się onych staiesz uczestnikiem? z jakim przygotowaniem przystępujesz? jak oziębłe odprawujesz spowiedź? podobno mało kiedy jest szczyra i prawdziwa. Jak masz żal i skruchę za grzechy słabą i oziębłą, która się tylko wyraża usty, ale się do niey serce nie przykłada, ani jest zmiękczone. Jakie są przedsięwzięcia twoie o przyszłym? sądz o tym z tak prędkiego i tak częstego odpadnienia twego w grzechy.

*Ubi est Deus tuus? Gdzie tedy jest Bóg twój? Wierzył w Boga i nie masz wątpliwości, że on jest wszędzie przytomnym, że w nim jesteśmy, w nim żyjemy, w nim się ruszamy. In ipso vivimus, movemur & sumus.*

Ale gdzież, na którym miejscu szanujesz Jego obecność? ba gdzie go nie obrazasz? Tym czasem, wiesz o tym, że on wyszy te słowa, które ci rozmaite pokusy podają do ust, że on widzi

te rozpusty, których się dopuszczasz lub dozwalasz, że on przenika myśli, serce, i co on tam nayduie? Przepędzasz dni całe, tygodnie, i lata, a o Bogu ani pomyślisz, ani mu powinney czci nie wyrządźisz. Gdziesz iest (ie-szcze się raz pytam) gdzie iest wiara twoia? gdzie iest Bóg twóy? *ubi est Deus tuus?* Jesteś tedy z tych liczby, o których S. Paweł mówi, że żyją na świecie, jakby dla nich żadnego Boga nie było: *sine Deo in hoc mundo*; mają oni Panów, którym służą, łaskawców, którym się chcą przypodobać; przyiaciół i kolligatów, których szanują, dziatki, które kochają, co mówię? mają ponie-ty, które sobie bogami czynią, którym swą sławę, swóy pokóy, swe zdrowie, pod czas życie własne, ale zawsze sumnienie, duszę i zbawienie na ofiarę łożą, tylko jednak Boga, nie mają, któremuby oddali pokłon, albo jeśli to czynią, (mówi S. Apostoł) tedy nie tak jak na Boga przystoi. *Non sicut Deum glorificaverunt*; bo z pokorną wiarą ku Tróycy Przenayśw: trzeba nam też łożyć ofiarę także przez miłość; o tym już w drugiej Części.

CZĘŚĆ II.

Będziesz miłował Pana Boga twego ze  
wszystkiego serca twego, i ze wszy-  
stkiej duszy twojej, i ze wszystkiej  
myśli twojej; wiecie Chrześciance! że  
to jest nayspewniejszy i naysiększe przy-  
kazanie. *Hoc est primum & maximum*  
*mandatum.* Szczęśliwi, gdybyście to tak  
do skutku przywiedli, jak o tym nau-  
czeni jesteście: niewyciągam jednak tu  
miłości posłusznej, ale sprawiedliwej,  
nie przykazaney, ale zasłużonей, bo i za-  
liż nie jesteście winni wdzięczność  
tym trzem Boskim Osobom, za tyle  
dobrodziejstw, któreście odbierali i od-  
bieracie ieszcze codziennie?

Jakoż miłość, jaką wdzięczność  
winni jesteście Trójcy Przenajśw.:? i za-  
li nie w Imię tych Nayswiętszych Osób  
jesteście przez Chrzest odrodzeni? i za-  
li nie w Imię to nayduiem usprawie-  
dliwienie, i przez Sakrament pokuty  
otrzymujemy tę łaskę, którąśmy byli u-  
tracili przez grzech? w Imię tych  
trzech Osób Trójcy Przenajśw.: Ojca,  
Syna i Ducha S. odbieramy na chrzcie  
poświęcającą łaskę, która była zgładzo-

na przez grzech pierworodny; z synów gniewu i zatracenia, staliśmy się w oczach Boskich, obiektem upodobania i miłości; z nieprzyjaciół Boskich, przyjaciółami, synami, dziedzicami, współdziedzicami Chrystusa; w Jmie Oycy i Syna i Ducha S. jesteśmy Chrześcianami lud od Boga ukochany, lud wybrany, lud nad wszystkich ulubiony, jesteśmy członkami Chrystusa, członkami Kościoła Jego, będziem, mówiąc z Świętym Piotrem, i niejako uczestnikami Boskiej natury jego, to jest: *świętobliwości samego Boga: Divinae consortes naturae*. Wy Chrześcianie, przyznajecie się do wdzięczności ku waszym łaskawcom, ku Panom i Przełożonym, ku krewnym i przyjaciółom, i ztąd szukacie dla siebie sławy, najmnieyszego zarzutu niewdzięczności znieść nie możecie; poczytacie to za grzech i występki przez wzgląd na ludzi, a tylko względem Boga macie to za nic? od którego tak nieoszacowane odebraliście łaski.

Y jakąż miłość mamy okazać Bogu? który nas tak bardzą umiłował, który nas nad wielu innych umiłował? a

możeby ci byli mu wdzięcznieysfi i wier-  
nieysfi, niż my? Temu Bogu, który nas  
wprzód umiłował, nimesmy ieszcze zdol-  
ni byli, albo go znać, albo kochać, te-  
mu Bogu, który nas iuż umiłował, kie-  
dyśmy ieszcze nieprzyjaciółami jego by-  
li. Jakże mamy, Chrześciance, miłość na-  
szę ku niemu okazać? zachowaycie tro-  
skliwie tę łaskę, którąście w Jmień Oj-  
ca i Syna i Ducha S. odebrali, noście  
godnie ten znak Chrześcianina, który wam  
jest wrażony; dotrzymuycie wiernie  
tych obietnic, któreście Bogu na chrzcie  
świętym uczynili. Jeśli mnie miłujecie  
(mówi Chrystus) chowaycie przykaza-  
nia moje; owoż jest ta miłość, którą-  
ście winni Trojcy Przenayswiętszey;  
ale coż? wy tę pierwszą łaskę zuchwa-  
le i w niebezpieczeństwo podaciecie, roz-  
prażacie ją ustawicznie, traciecie ją do-  
browolnie, dla czegoż? dla niegodzi-  
wey rozkoszy, dla momentalnego ukon-  
tentowania, dla marney i nikczemney  
rzeczy pozbawiacie się iey, owego zna-  
ku Chrześcianina wstydzicie się, i gar-  
dzicie nim, owych uczynionych obie-  
tnic zapominacie, i zaniedbujecie,

Przełamujecie owo przykazanie, owe ustawy miłości są zgwałcone od was, ani u was postulzeństwa, ani wierności, ani pożanowania nie mają. *Haccina reddis Domino stulte populus & inscipiens?* Ludu zaślepiony i nie roztropny! czy też to jest wdzięczność, którąś winięń Troycy Przenayśw.? czy ta to miłość, na którą Oyciec, Syn i Duch S. zasługują, i słusznie się iey od ciebie dopominają? nad to: cożeście ieszcze winni Oycu, który was stworzył? Synowi, który was odkupił, Duchowi S. który was poświęcił.

Wiecie naymilsi; jaki jest pierwszy artykuł Składu Apostolskiego? Wierzę (mówicie) w jednego Boga Oycę Wszemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi; wierzycie tedy, że on to jest, który was z niczego wyprowadził, który wam dał istotę i życie, który was stworzył, a to na podobieństwo swoje; wierzycie: żeście od niego wszystko odebrali, że przez niego jesteście, czym jesteście, wierzycie to, i wierzyćcie powinni, ale też i to musiecie wierzyć, że was stworzył jedynie tylko dla sie-



bie i chwały swojej, że was tylko dla tego umiłował, aby był od was miłowanym. Dał ci człowiecze niewdzięczny! Bóg wszystko, tedy mu wszystko wracać powinienes, On dla ciebie wszystko uczynił, tedy dla niego winien iestes wszystko czynić. Powinienes, mu wszystko wracać, a nic niewracasz, powinienes wszystko czynić, a nic nie czynisz dla niego? co mówię: zapominasz dobrodzieystwa stworzenia twego. *Oblitus es Dominum Creatorum tuum.* Odstępuiesz Boga, który cię stworzył. *Deum, qui te fecit, dereliquisti?* Obrażał go, ba własnych Jego dobrodzieystw na większą zniewagę Majestatu Jego używał. *Nunquid non ipse est Pater tuus?* Jżeliż On nie jest Oycem twoim, a ty go zapominasz i porzucasz? teyże się On spodziewać miał za łaski swoje niewdzięczności? wszak On mógł cię, jak syna gniewu i nienawiści odrzucić, ukarać i na wieczne skazać męki; czy mógłżebyś się na to uskarżać? ale dobroć twoja i miłość, mój Boże! dopuścić ci tego niechciała. Zesłałeś własnego Syna na świat, aby nas odkupił, aby nas zbawił, aby nas

z Tobą pojednał, nie iestże to miłość własna Bogu? *Sic Deus dilixit mundum;* a iezeli on was jako Bóg miłuię, czy nie zasługuięsz na to, żebyście go jak Boga miłowali?

Wierzę (mówicie daley) w JEZUSA Chrystusa Syna Jego jedynego Pana naszego, który się stał człowiekiem, który za was ucięrpiał, który śmierć haniebną krzyżową poniośł, a wszystko za was i za każdego z was: *Christus pro omnibus mortuus est.* Wybaczcie mi naymilsi moi Chrześcianie! że tu z S. Pawłem zawołam: *Qui non amat Dominum nostrum Jesum Christum, anathema sit.* To przekleństwo niech padnie na was, którzy tego ukrzyżowanego za was Pana, zamiast go miłować, znowu na nowo w sercach waszych krzyżuiecie, jako mówi S. Paweł, a to tak często, jak często się odważacie na grzech, niech padnie na was, którzy, ile z was iest tracicie zasługi tey krwi za nas przelaney, i pożytek tey ponieśłoney śmierci, czyniąc się winnemi ciała i krwi Jego przez niegodne, świętokradzkie kommunie wasze, niech padnie na was narzędzia szatańskie, któ-

rzy serca zgorzzyć, i obyczaje niewinnych dusz zepsuć staracie się, którzy to chcecie zgubić, co Chrystus przyszedł zbawić. *Qui non amat*; ale co mówię? na co mi ściągać przekleństwa, kiedy Zbawiciel przyszedł zbawić grzeszników. O! najmiłszy Zbawicielu i Panie, o miłość Twoją i przez miłość Twoją ku nam, dla mnie i dla wszystkich Cię proszę; o tę miłość proszę Cię przez krew, którąś za nas przelał, przez tę rany, któreś dla zbawienia naszego ponosił, przez krzyż Twój, na któryś meś z miłości ku nam życia dokonał, przez tę miłość ku nam proszę Cię o miłość w nas ku Tobie.

Naostatek, wierzę (mówić) w Ducha S. on to jest ten poświęcający Duch, który się z miłością Boga wylał na serca nasze, przez niego poświęceni jesteśmy i Chrześcianami; jak wielkie są dary jego ku nam, użęście przeszłej Niedzieli słyszeli, on jako duch prawdy nas oświeca, jak duch świętobliwości nas poświęca, jako duch męstwa nas u-  
macnia, jako duch Pocieszyciel, w nas wdzięczność wznieca; o! jaką miłość w-  
nien Ci jestem, za tak wielkie łaski?

Coż mam mówić, jako z tych trzech Boskich Osób odbiera pociechę wierna dusza w ostatnią godzinę zeyścia z tego świata? każdy z was najmili pomysł sobie, jakbyś już na śmiertelney leżał pościeli, mając przed straszliwym stanąć sędzią, przed którego obliczem nawet sprawiedliwy ledwo się ostoi. Widzę oto was natężeniem choroby zwątlonych, boiaźnią sądów Boskich przerażonych, wiecznością mąk zatrwożonych, na któreście tak często zaśluzyli, i które здаią się bydź już w pogotowiu. Widzę jakoście za zbliżeniem się śmierci pomieszani, lękacie się o siebie, i ja się sam o was lękam, lubo to w sobie pokrywam, bym nie przyczynił boiaźni i nie wprowadził was w rozpacz. Tym czasem z obowiązku urzędu mojego, padam na kolana, i proszę Boga z wami, już do was mówię słowa Kościelne: *Wynidź duszo Chrześcijańska z tego świata: Proficiscere anima Christiana de hoc mundo.* Wynidź w Jmie Oyca, który cię stworzył, w Jmie Syna, który cię odkupił, w Jmie Ducha S. który cię poświęcił. Grzesznik ten, do którego to mówię, lubo jest wielkim grzesznikiem, niech

niech i największym będzie. *Licet peccaverit.* Nigdy on jednak Ojca, Syna i Ducha S. się nie zapierał. *In Patrem & Filium & Spiritum S. non negavit.* Wierzył on w jedność natury i w troistość osób, on tej Trojcy Przenajśw: składał ofiarę pokornego umysłu i żywej wiary. *Sed credidit;* on tej Trojcy Przenajśw: składał ofiarę serca swe go przez miłość. *Zelum Dei in se habuit & Deum adoravit.* Co gdy tak jest, wychodźcież z tego świata już z ufnością do Boga waszego, nie nadyście w nim zagniewanego sędziego, chyba dobrotliwego Ojca, ale jeżeliście nie miłowali tego wszechmocnego Ojca, który was stworzył, jakż będziecie musieli zdać rachunek za to życie, któreście od niego odebrali, a przeciw niemu zażyli? Jeżeliście nie miłowali tego Syna, który was tak drogą odkupił, jaki rachunek zdać będziecie musieli za tę od niego za was krew przelaną, którą tak często deptacie nogami? Jeżeliście nie miłowali Ducha S. który was poświęcił, coż mu odpowiecie na wszystkie tę łaski, które on wylał na was, a których wy na złe użyli?

O naychwalebniejsza Troyco Przenajświętsza Oycze, Synu i Duchu S., bądź nam i w czasie życia i w godzinę śmierci obiektem wiary i miłości naszey, day nam tę łaskę, ażebyśmy na tym świecie doskonale chwalić Cię i miłować mogli, a przez to zasłużyli na tamtym wychwalać Cię na wieki. Amen.

## KAZANIE

NA DZIEŃ NALEZIENIA KRZYŻA  
SWIĘTEGO.

*Nisi quis renatus fuerit denuo, non potest  
videre regnum Dei. Joan: 3.*

*Jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może  
widzieć Królestwa Bożego.*

**D**wolakię jest odrodzenie NN! co do duszy, które nam Zbawiciel pod utratą królestwa Bożego zaleca. Jedno, kiedy się odradzamy przez łaskę Chrztu Świętego. Drugie, kiedy się nawraca-

my do Boga przez pokutę. Tam to jest na zglądzenie w nas zmaży pierworodney; to na usprawiedliwienie uczynkowej. Oboie na pozyskanie łaski u Boga, i ziednsnie sobie wstępu do chwaly wieczney. O pierwszym, nie mam co mówić, gdyżeśmy wszyscy Chrześcianami, do drugiego się znać powinniśmy, będąc grzesznikami, inaczey nie mozem miejsca mieć w królestwie Chrystusowym. *Nisi quis renatus &c!* Ale grzesznik częstokroć się sam wylamuje i odraża zbytnią boiaźnią od pokuty. Mówi on, że ten Pan nazbyt jest rozniewany, nie da się już przebłagać. NN. i wyż to z owym niezczęśliwym Kaimem odzywać się macie? Większa jest nieprawość moja, niż żebym odpuszczenia dostał. Dobryć jest Bóg i miłosierny dla wszystkich, ale dla złości moich nie będzie. Tak trzymać jest to: małe poznanie mieć dobroci i łaskowości tego Pana, któremu służym. Ah! Dusze Chrześcianańskie! byście i największymi grzesznikami byli, zawsze miłosierdzie Boskie jest w przygotowaniu dla was. Chcieycie jeno szczerze powrócić do Pana, a jak z strony waszey

wszelka łatwość do pokuty, tak z strony Boga, wszelka gotowość do odpuszczenia, i przyjęcia was do łaski. Tey prawdy wam dziś dowodzić będę ze trzech przyczyn; a tę się funduią. *Naprzód*, na obietnicy Bożkiej, którą nam objawił. *Powtóre*, na miłości Chrystusowej, którą własną krwią swoją nazaczył. *Nakońc*, na ustawicznym doświadczeniu waszym, które wam i wątpić o tym nie pozwala. O! ileż pobudek do pokuty i nadziei zbawienia Chrześcian!

Móy Boże! wylej na serca nasze obfitość Twych darów i światła, day nam poznać szacunek obietnic Twoich, zasług, męki Twojej, i odkupienia naszego, a powziąć większą ufność w miłosierdziu. Day nieustraszone serce więzy grzechu potargać, a wybić się na wolność i nawrócić się do Ciebie, będzie to z większą chwałą obrażonego Majestatu Twoiego, i dusz naszych zbawieniem. *Ad M. D. Gloriam.*

### CZĘŚĆ I.

**T**ak jest NN! Bóg przyobiecał każdej doskonałej pokucie okazać miło-



Sierdzie swoje. Wyraźnie albowiem mówi Pismo: Jeżeli niewiasta w młodości leciech, tak się odzywa Bóg przez Proroka do Córki Syońskiej, bez względu na święty związek miłość swą, którą tylko mężowi powinna, na innych dzieł, co zagniewany mąż czyni? i co się częstokroć trafia? miłość na zapalczywość, ściśle przymierze na rozwód, kochanie na zgorzzenie, przyjaźń w smutne igrzysko i sąd się zamienia, tak człowiek postępuje; a jakże Bóg? Przepomniałaś na mnie, mówi Pan, płocha, światowa, nieroztropna Panienko! bez względu na drogie obietnice, któreś tak wiele razy ponowiła, bez względu na łaski moje, którem ci wyświadczył, bez względu na przystoynność i cnotę, którą wczepił w duszy twoiej, sprzykrzyłaś sobie iarzmem i służbą moją, wylałaś się między obce narody, stałaś się uczestniczką ich igrzysk, ich wesela, ich zabaw, ich rozrywek i nierozumu. Stałaś się bożkiem wielu bałwochwalców, przekładałaś ich fałszywe sprzyianie nad moje dobrodzieystwa, ich zawodne upewnienia nad moje obietnice, ich niewierne usługi nad moje

miłość. Nic to jednak! Ja nie pamiętam, żem jest obrażony, na to tylko pamiętam, że jestem Oycem, powróć do mnie, a ja cię przyymę; oddaj mi to serce, któreś już była poświęciła namiętności! byłaś dotąd ofiarą ziemskiego ognia, stańże się teraz ofiarą miłości moiej! Świat odbierał od ciebie pierwsze westchnienia, darujże mi choć ostatnie; a dość mi na tym. Powróć, a ja cię przyymę! *Tamen reuertere ad me, dicit Dominus, & ego suscipiam te!* o! któżby tak dobrego Pana nie miłował!

Po tzk iawnych dowodach jego dobroci, na czymże grzesznicy! funduie się rozpacz wasza? na liczbie nieprawości waszych? tak jest! mówicie pod czas ze łzami; któreż życie podobne jest moiemu? ledwom poczynął poznać Boga, jużem poczynął go obrażać. Jak młody byłem w leciech, tak zastrzały w nałogach, rostem tylko co do wieku, ażebym rosi i co do zgorzenia. Słowem: jeżeli kiedy nie dopuścił się grzechu, tedy to było, że mię łame opuściły grzechy. Strażliwy zaprawdę stan! ale daymy to, że tak jest; tedy

to mnostwo grzechów zachęcać powinno was do pokuty, a nie osłabiać nadziei. Bo choćby też ta liczba była ielszcze, większa, przecie jest zawsze skończona i ograniczona; a miłosierdzie Pańskie bez końca jest i bez granic.

Poznał to dobrze ów pokutujący Król, o którym w Pismie: *Niestety!* mówi w gorzkości serca swojego; *zaw* dwóch niegodziwych postępках życia mego, jak wiele się zebrało nieprawości? byłem zdięty miłością ku Bethzabei, i ztąd jaki zbiór weyźrzenia, myśli, pożądliwości, pokus i iawnego zgorzzenia? Zapomniałem na wstret mój przyrodzony, ja, którym dwa kroć nieprzyjaciela mego Saula ochronił, wierne go poddanego Uryafza skazałem na śmierć. O mój Panie! takie mnóstwo grzechów chcąc pokryć, wielkiego miłosierdzia potrzeba. Z tym wszystkim im niegodnieyszy jestem Twey łaski, tym dla Ciebie większą chwałą, kiedy się dasz ubłagać. Wielkość dobroci Twóiey, na ziemi wybrani, a w niebie Święci wychwalać będą. Tak o mój Boże! będzie to z chwałą Jmienia Twego, jeśli mi grzechy odpuszczisz, bo na

der wielkie są. *Propter nomen tuum Domine! propitiaberis peccato meo, multum est enim.* Tak się odzywa Dawid, lepiej o dobroci Boga naszego, niż my, nauczoney.

Coż jeszcze osłabia nadzieję naszą? to pewnie niewdzięczność ku Bogu? tak jest: gdyby mi Bóg (mówi z was nie jeden) tych był nie użytył przymiotów, przez które się od innych różnie, to zapomnienie moje na Boga, mnieyby naganne było: ale wspomniana wszy na to, co Bóg dla mnie, i com ja przeciw Bogu uczynił; jakiey się łaski spodziewać mogę? żadna niewdzięczność z moją się nie porówna, a mówiąc po ludzku, każdy niewdzięcznik godzien jest, aby był odrzucony. NN! mówiąc o ludziach tylko, przystanę na to, że ci, którzy mało odbierają wdzięczności za dobrodzieystwa, nie zapominają nigdy urazy, ale mówiąc o Bogu, wniesienie to wafze za nic, bo niesprawiedliwe jest. Czego Pan Dawidowi nie świadczył? póki jeszcze pał trzodę Oycy swojego, jak podufale obcował z Aniołami Bożymi. Sam to zeznaie o sobie: Tajemne i ukryte spr

wy mądrości Twojej objawiłeś mi. *In certa & occulta sapientia tua manifesta mihi.* Potym od trzody go wzięwszy, na tronie Izraela posadził. Coż ztąd wnosi Dawid? O mój Boże! im większa i obrzydliwsza moja niewdzięczność, tym większa chwala Twoja i dobroć, że złości mey nie pamiętasz. Dla imienia twoiego Panie! będziesz miłościw na me grzechy, bo wielkie są bardzo: *Propter nomen tuum.* Wszelką pamięć niewdzięczności moich oddalisz, a tylko pamięć zachowasz pokuty mojej.

Może was ieszcze przerażają skutki grzechów waszych? to jest podobno, co was naywięcey trwoży. Y jakże się nie lękać (mówisz) dla tych zdania Libertyńskich, bezbożnych, światowych, którem nie raz w dyskursach prowadził? dla tych spraw uwikłanych, którem nie słusznie popierał? dla tylu niegodziwych zamysłów, którem na zdradę niewinności, i uciśnienie cnoty przedsiębrał? dla tych zaraźliwych wynalazków, które na zamiowanie występku nie jednemu dawałem? Wszystko to ukarane być musi. Y jakże ma nie-szczęśliwy człowiek, którego gorzące

słowa, nauki, uczynki, i przykłady wielu do piekła ztrąciły, jak on, mówię, może dostać się do nieba, kiedy owi przez niego na wieki niešťczęśliwi, zemsty się dopominać będą? alboź niewyraźnie napisano? duszę za duszę, życie za życie, krew za krew? Wiem ja o tym; ale czy rozumiecieź wy, że Dawid żadnego z siebie nie dał zgorźzenia? trzeba przyznać, że upadek jego cnotę wątpliwą, występek odważną, i bezboźność bezpieczną uczynił. Jednak przez wzgląd na tyle złego i niešťczęścia Dawid nie rozpacza; owszem się bardziej do pokuty zachęca. Odkrywszy grzesznikom drogi nieprawości, mówi on: ukażę im Panie! drogi twoje, i nawrócą się do Ciebie: *Docebo iniquos vias tuas, & impii ad te convertentur.*

NN! Uczyniliście wy zgorźzeniem waszym wielu grzesznikami, starajcieź się za przykładem Dawida uczynić ich Świętymi. Niech teraz przyśtoyność w stroiu, zastąpi ów zbytek, skromność przytłumi żądę, umartwienie i pokuta podeprze wiarę, a miłosierdzie Pańskie ożywi nadzieie walze. Pomyślcie sobie: gdzie też się nayduie teraz ów

bałwochwalca urody waszey? Wyście tu wznecili ogień na ziemi, a jego tam trapi ogień w wieczności. Mówcież: ah Panie! bardziej ja, niż tamten winien. On niepożyteczne w wiecznym ogniu wypycha żale i westchnienia, a ja zba-wienną ieszcze czynić mogę pokutę. Zkądże o mój Boże! ta różnica? te-raz uznaię, że to skutek jest twego miłosierdzia! *Misericordia Domini, quia non sumus consumpti.* Macież tedy NN! dowody, jako Bóg gotów jest i łatwym do przyięcia każdego pokutującego grze-sznika. Jasne to są wyrażenia Świę-tych, samo to słowo Pańskie, świade-ctwa Jego miłosierdzia. Dowody i z samey miłości Chrystusowey, o czym w drugiej Części.

## CZĘŚĆ II.

Posłuchajcie tu Pawła S. który do trze-ciego Nieba był wziętym, a zatym i Boskich tajemnic świadom, i od nie-go się nauczcie grzesznicy! co mówić do Boga, i jak się macie odzywać. Trzy-dzieści i pięć lat, jego pracy na Apo-stolskim urzędzie; jego przez ten czas w usługę wierność w nawracaniu dusz;

gorliwość, w prześladowaniu, statek, w utrapieniu cierpliwość, i tyśiączne za Chrystusa, ba ustawiczne męki i krzyże, nie mogły mu z pamięci wybić owego prześladowania, które był na Kościele podniósł. Byłem ( mówi on na czas przed śmiercią swoją ) nieprzyjacielem Chrystusa, bluźniercą jego krzyża, tyranem i prześladowcą Świętych. Gdybym tylko na nieprawości moje po glądał, wszelkaby mi odpadła nadzieja; ale gdy patrzę na tego! który mię pociechą napełnia, gdy patrzę na Jezusa Chrystusa moiego, że on tylko dla tego przyszedł na świat, zstąpił z Nieba na ziemię, i przyobłókł się ciałem, aby zbawił grzeszników, między którymi ja jestem nayspierwszy, pełen nadziei jestem: *Christus Jesus venit in hunc mundum peccatores salvos facere, quorum primus ego sum.* Czy byłżeby on Zbawicielem świata, gdyby nikogo nie zbawił? Uważajcie go od urodzenia aż do krzyża, wszystkie sprawy jego i postępkę oznajmuj nam, że nie przyszedł na świat, aby go sądził, ale żeby świat odkupił i zbawił.



Coż pokazują owe świadectwa, które na każdej prawie karcie Ewangelii S. czytamy? jako to: owa przypowieść o dobrym Pasterzu, który obłąkaną owieczkę na ramiona bierze, i do trzody zanosi, o owej troskliwej niewieście, która dom cały umiata, i zgubionej perły szuka; o litości pełnym Samarytanie, który zranionego od zbójców z drogi wziął do gospody, i miał pieczę o nim; o miłosiernym i dobrotliwym Oycu, który marnotrawnego syna i odrodka za powrotem przyjął do łaski, do siebie przytulil, i we łzach mu swoich sprawil kąpiel? Objasnienia tu nie potrzeba, gdzie tak jasne są wyrażenia! *Syn człowieczy, nie przyszedł świat sądzić, ale odkupić i zbawić.*

Do czegoż służą owe tyle razy powtórzone zapraszania? Wy wszyscy, którzy pod ciężarem grzechów waszych ięczycie, pöyďte do mnie, a ja was ochłodzę. Bierzcie iarzmo moje na się, a zostawcie mi swój ciężar. Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Jeruzalem! ile kroć chciałem zgromadzić syny twoie, jako kokosz kurczęta pod skrzydła zgromadza, a niechciałaś! Te i tyfiaczo

inne miejsca, czy nie isśnież nam pokazują, do czego zmierzają? to jest: że ten Odkupiciel nie przyszedł na świat, sądzić go, ale odkupić i zbawić.

Na jakież koniec zwiedza on kraie, przebiega miasta, wsi i pola? Do czego to z mordowanie i ufilność, z jakim oney Samarytanki szuka? do czego ta dobroć, którą Magdalenę cieszy? do czego owa łagodność ku cudzołożnicy? do czego ten tytuł przyjaciela Publikańów i grzeszników, który mu złość zarzuca, a miłość jego chętnie przyymie? do czego? mamże się pytać? oto chciał Chrystus, żebyśmy się od niego nauczyli, że nie przyszedł świat sądzić, ale odkupić i zbawić.

Pytajcie się już tey krwawey ofiary na krzyżu, tych cierni, korony Króla waszego, tey trzciny, berła jego panowania; nie poymiecie wy tego? pódźcież za mną na górę Kalwaryi, wzywam was do krzyża jego. Uważcież tu umierającego Pana, za kogo on tę śmierć ponosi? Pana, który ostatnie westchnienia swoje na dobro własnych krzyżowników obraca. Wiździeż ten bok otwarty na przyjęcie wasze! tę

głowę skłonioną na ucałowanie i błogosławieństwo dla was. Tę krew strumieniem płynącą na oczyszczenie wasze. To pragnienie, które go trapi o wasze zbawienie. Wątpicie teraz o jego miłości, i pytacie się (jeśli możecie) co znaczy ten tak okropny widok? *Syn człowieczy nie przyszedł świat sędzić, tylko odkupić i zbawić.* Coż znaczą owe wyraźne Apostoła słowa? Chrystus jest Zbawicielem wszystkich ludzi, a w szczególności wiernych. Za wszystkich jest ofiarowan, za wszystkich męczon, za wszystkich umarł, za wszystkich stał się ofiarą, a jako przez grzech wszyscy w jednym umarli, tak też wszyscy przez śmierć jednego są odkupieni.

Ah! Panie! mówcie tu grzesznicy! stawam u nóg Twoich z ufnością. Jak wiele widzę przy krzyżu Twoim, co mnie cieszę, co nadzieję umacnia. Widzę czystą Panienkę, ukochanego ucznia, ale też widzę razem pokutującą Magdalenę, nawróconego Łotra. Nie spodziewam się tu z ręki Aarona Kapłana, jak Dawid być oczyszczonym; nie Mójżeszem Hyzop, ale krew najdroższa

Boga moiego ze wszystkich nieprawości moich mię oczyści i obmyje.

Naostatek, ieszcze tu uważmy: jakież było naywiększe przestępstwo niewiernego ucznia? Judaśz zaprzedał Chrystusa, alboż i Piotr się go nie zaparł? a zkażde to, że jeden weyrzawszy na Kalwaryą, odszedł na zgubę; drugi za jednym na się weyrzeniem, do Boga się nawrócił? Oba ze łzami wołają: zgrzeszyłem. Czemuż jedne słowa, a różne sprawują skutki? Oto dla tego, że pobudki, z których pochodziły, różne były. U jednego rozpacz, u drugiego nadzieia. Zgrzeszyłem przeciwko Bogu miłosierdzia, rzekł pokutujący Apostoł: zgrzeszyłem przeciwko Bogu zemsty, rzekł rozpaczający Apostoł. Bóg, którego obrazil, miłosierdny jest, łez moich nie odrzuci; to jeden. Bóg sprawiedliwy jest, ukorać mię musi; to drugi wnosil. Któryż z tych dwóch, jak rozumiecie? postąpił rozumniey, i wskorał lepiej? wiecie, że ufność podparła jednego, a rozpacz potępiła drugiego.

Precz tedy na stronę z wszelką rozpaczą! precz oddalcie wszelką wątpliwość

pliwość o miłosierdziu Boskim! Wzmocniacie nadzieie wasze w jego dobroci, przez wzgląd na te domy Boże, w których modlitwy i pienia codziennie wam miłosierdzie Pańskie jednają; przez wzgląd na to źródło łask Chrztu S. na te trybunały Boskie, na to miejsce słowa jego, na tę ofiarę, która się codzień po Ołtarzach za grzeszników ofiaruje. Ale na co nam już z wiary dowodów zasięgać, kiedy i samo sumnienie woła. Własne tu doświadczenie wasze biorę za świadka; i to już krótko w trzeciej Części.

### CZĘŚĆ III.

Mamy pewność, że Bóg na wszystkich nas był łaskaw, chociażby byli grzesznikami: że nigdy nas nieodrzuca, gdy uczynim pokutę. Dowód, że na nas Bóg był łaskaw, jest sama bytność nasza. Każdy moment, którego żyjemy, jest łaską; byliśmy godni śmierci, a zażywamy życia. Czy chciałże tedy Bóg zguby naszey? Wołała sprawiedliwość Jego: Trzeba wyciąć to nie tylko nieurodzajne, niepożyteczne, ale zepsowane drzewo, ochronmy ziemię od cięża-

ru, wyrwiemy je z korzenia, skażmy na ogień. Nie! Panie! rzekło miłosierdzie: zaczekajmy ieszcze, może ten szczęśliwy czas nadejdzie, że zakwitnie i owoc przyniesie, tak się odzywa miłosierdzie, i jest wyfluciane.

Więcey ieszcze doznaliście wy sami tego miłosierdzia i w pośród namiętności waszych. To czyniło rozrywki wasze niespokoyne przez ugryzienie sumnienia; to napełniło ochoty i wesela wasze zbawienną boiaźnią; to z wami szło na osobność, i w naywiększe tumulty świata. Jego głosy, jego skargi, jego natchnienia, tyleż to tajemnych wodów miłosierdzia, które was szuka. Ale jakoście wiele razy temu się sprzeciwili, chcieliście uspokoić sumnienie, aby się uwolnić od jego miłosierdzia. Jak uporczywie wy od niego uciekali, tak pilnie on się za wami ubiegał; niechcieliście powrócić do niego, a on was szukał.

Y jakże w czasie pokuty waszey, miałby was od siebie oddalić? jakże? czyliż ow dobry Pasterz przebywszy miejsca przykre, skały, i gory, zbiegawszy pola, pufzcze i doliny, szukając błędney

owieczki, miałby ją, jako wilk drapieżny na ten czas, kiedy już sama dobrowolnie powraca, chceć poźreć? jakżeby ten dobrotliwy Oyciec zachęcać was miał do siebie, dla tego, ażeby zaszkodził i zgubił? jak okropna o tym myślić, tak bluźnierska to mówić! czyliż mniej trzeba było dobroci, kiedy was cierpiał i przebaczył w grzechach, jak, żeby wam w pokucie waszey odpuścił? Darować winowaycy, który błąd swój poznaie, jest zwyczajna łaskawość, ale niešťczęśliwego, który sam oślepił na zgubę dąży, ratować od zguby, to jest stopień nieskończonego miłosierdzia Boskiego.

Te świadectwa o Boskiej dobroci ku grzesznikom dość są (mówicie) dostateczne na wzmocnienie nadziei naszey; ale jak to pogodzić? co Pismo mówi o surowości jego, i o przedziwnej cierpliwości? jak przyrównać straszliwe pogrozki, do pełnych pociechy obietnic? NN! Dla objaśnienia tego przytoczmy tu podobieństwo wzięte z samego Pisma Świętego. Matka kochająca dziecię swoje, widząc nóż w ręku dziecięcia, którym się może obrazić,

woła, łsie, grozi, i wydziera. Mówcież: że ona to ze złości czyni? Dziecię tedy to się naprzykład obrazi, zaczyna płakać, krew się pokaże, slić Matka się ulęknie, zapomina na pogrożki, spieszy się z pomocą, ociera lzy dziecięciu, ranę zawięzuie, i łagodnemi słowy cieszty dziecię w boleściach jego. NN! Zwyż to obraz tego, co Bóg względem nas czyni, ten Bóg, którego S. Paweł Oycem miłosierdzia zowie, a to ieszcze tak, że wszelka miłość Rodziców na ziemi, cień to iest, w porównaniu do jego miłości. Widzi, owo ten Oyciec dobrotliwy, że się my zabieramy do grzechu, tedy grozi nam zemstą swoją. Ukarzę cię (mówi on) i wgniewie moim cię odrzucę. Dla czegoż te pogrożki? ten postrach i surowość? łacnie można tę tajemnicę (mówi S. Chryzost:) odkryć. Przed upadkiem grozi nam, że byśmy sobie nieškodzili, a po upadku cieszty nas, i wspomaga, żebyśmy do niego się uciekali. NN! nie z innej przyczyny Bóg nam mówi o karzę, tylko, iż chce bydź od nas błaganym. Idźcież tedy pokutujący grzesznicy! wyznaycie przed nim grzechy wasze, mów-



cie do niego z ufnością: Masz oto mój Boże! przed Tobą winowaycę, uderz go, uczyn sprawiedliwości swojej za- dość; nie uznay go już za syna, ale za odstępnę stworzenie, i niewolnika, któ- ry na Cię zapomniał! Nie, mówi Pań: niechę ja śmierci grzesznika, ale tyl- ko nawrócenia jego, bądźcież wy po- kutniący, a ja wam będę miłościw! *No- lo mortem impii, sed ut convertatur, & vivat.*

Kończmyż już NN! z owym Świę- tym Królem Dawidem, mowiąc: Wie- lu mi mówi, że się po dobroci Twoiej o moy Boże! niczego spodziewać nie mam. Gdybym tylko na złości moje poglądał, trzebaby mi rozpaczać, ale, gdy na miłosierdzie Twoje poglądam, to mnie weselem i pociechą napełnia. Ty jesteś Tworcą moim, Odkupicielem mo- im, obroną i ucieczką moją! Wszakże nie stworzyłeś mię, żebyś mię zgubił, nie odkupiłeś mię, żebyś mię potępił. Nie dla tego mię tak długo cierpiałeś, żebyś potym westchnienia mego, woła- nia mego, pokuty moiej wysłuchać nie miał. Odtąd, jako mi Oyciec Syna swe- go, Syn krew swoją, krew jego łaskę

zbawienia przyrzeka, nie mam żadney przyczyny do rozpaczey, sie owszem jeszcze większą pobudkę do pokuty. Już teraz te oczy, ktorem na proźne igrzyska otwierał, we łzach zatopię; te fatalne w sercu ognie krwią własną przysgaszę; przez posty i umartwienia ciało ukrzyżuję; przez głęboką pokorę nadość; przez hoynę jałmużny łakomstwo, przez szczere pojednanie się z nieprzyjaciolami zemstę umorzę. Pierwsze lata moje były poświęcone rozkolzy, teraz już ostatnie oddane będą pokucie. Ty o moy Boże! jesteś ucieczką moją, obroną moją, pomocą moją! Nie proźna to będzie ufność moja, kiedy się uciekam do najswiętszych ran Odkupiciela moiego, bo komuż on to miłosierdzie ma pokazać, tylko dla ktorego te rany ponioł?

NN! Byście też i nawiększymi grzesznikami byli, jednak do jego garniecie się miłosierdzia, choć wielkie są nieprawości wasze, większa jest litość Jego. Ah! dusze Chrześciańskie! moi najmilsi Bracia! synowie obietnic! Obywatele Nieba! dziedzice Krolestwa Bożego! patrzcie, poznaycie, uciekayci

się do Ojca waszego, który z wysokości krzyża swojego ręce do was wyciąga! Ty zaś Ojczy Niebieski, najdobrotliwszy i najmiłosierniejszy Panie! poznaj, przyym, i przytul do siebie dzieci Twoie, które się garną do miłosierdzia Twoiego. O gdybyż ten szczęśliwy był dzień, dzień wielki waszego poiednania z Bogiem, byłby to dzień ze wszystkich najpiękniejszy dla was, byłby dzień najszczęśliwszy dla mnie! Nie ociągajcież się tedy, dziś jeszcze łączcie głos wasz, z głosem prawdziwie pokutujących. Błogosławcie, i chwalcie Pana. Wynoście Jego miłosierdzie, dajcie mu chwałę, która się tu na ziemi poczyna, a w szczęśliwey wieczności nigdy się nie zakończy. Amen.

KAZA-

---



---

# KAZANIE

## NA UROCZYSTOSC PRZEMIENIENIA PANSKIEGO.

*Domine! bonum est nos hic esse. Math: 17.*

*Panie! dobrze nam tu bydź.*

**W**szystko w tym dzisiejszym Przemienieniu Pańskim jest cudowne i nad pojęcie, ale razem dla naszej nauki, żebyśmy przez prace i trudy w tym życiu przebierali się do jasności przyszłej chwały, i uwielbienia. Głos albowiem Ojca, jako się dał słyszeć, uczy nas posłuszeństwa; Majestat Syna, jako się dał widzieć, zachęca nas do chwały; Chrystus ozdobiony światłością, stawia nam obraz tej piękności na ziemi, z ktorey się weselą błogosławieni w Niebie. Eliaż i Moyżesz figurą są z miłością gorliwości złączoney. Apostołowie Święci już to radością uieci, uż boiżnią przerażeni, tych wyrażają niedoskonałych ludzi, ktorzy się w szczę-

ściu! wesela, a w przeciwności się lęka-  
ją. S. Piotr Apostoł upatrując dobra  
dla siebie, chce na gorze Thabor mie-  
szkać. *Bonum est*, choć jeszcze nie był  
na gorze Kalwaryi; czy nie żywyż to  
obraz tych Chrześcian? którzy chcą spo-  
cząć, choć jeszcze nie pracowali, pra-  
gną odbierać nagrodę w wieczności,  
choć jey nie zasłużyli, w czasie, radzi-  
by uczestnikami bydź chwały, choć nie  
byli uczestnikami prac na zbawienie.

Ale N. to powodzenie dobre w ży-  
ciu, ten szczęśliwy skutek w zamyślach,  
ta pomyślność w sprawach doczesnych,  
ten los pożądany w fortunie; słowem:  
to życie oziębłe, i obfitujące, a jednak  
bezpieczne, drogi to zawodne i niezcze-  
śliwe względem wieczności. Na zba-  
wienie (mowi Apostoł) trzeba z boia-  
źnią i ze drzeniem pracować. *Cum me-  
tu & tremore salutem vestram operemini*. Tę  
boiaźń Święty Paweł pjerwszym zalecał  
Chrześcianom; tę boiaźń mieli i nay-  
więkși Święci aż do zgonu życia; tę  
boiaźń i ja wam dziś N. moi! wmowić  
i zalecić umyśliłem.

Jakoż dokądkolwiek się obrocę, i  
z ktoreykolwiek strony wasz życia spe-

sób uważam, czy to na czas przeszły? czy na przyszły rzucę okiem, zewsząd upatruję sprawiedliwe przyczyny boiaźni o zbawienie, jako to w dalszych dwóch częściach obaczmy. Co się tycze przeszłego, przyznacie mi: iżście zgrzeszyli, a czy czyniliście też pokutę? lękajcie się! (mówi Mędrzec) i o te grzechy, które wam się zdaie, żeście już zgładzili przez pokutę. *De propitiato peccato noli esse sine metu*; o tym w 1szej części. Co się tycze przyszłego czasu, lubo trzymacie o sobie, i dajmy to! że się w dobrym nayduiecie stanie, nie wiecie jednak, czy w nim dotrzwacie do końca. *Qui se existimat stare, videat, ne cadat*, mówi S. Paweł; o tym w 2giey części. Wątpliwa tedy pokuta, i niepewna stateczność, są te dwie przyczyny, które was zbawienną przerazić powinny boiaźnią. *Cum metu & tremore*. Boiaźń i trwoga o niepewności przeszley pokuty waszey. Boiaźń i trwoga o niepewności przyszłego dotrwania, są całą rzeczą, daj Boże! i pożytkiem dzisieyszego Kazania. Prośmyż już Ducha Przenayśw: o łaskę; Boże! daj nam poznać, jak pe-

wne są i ciężkie grzechy nasze, a jak wątpliwa pokuta; pokaż nam, jak niepewne jest dotrwanie w dobrym, i z strony własnej woli naszej, i z strony łaski Twojej, a będzie to z większą chwałą Jmienia Twego, i pożytkiem naszym. *Ad M. D. Gloriam.*

### CZĘŚĆ I.

**B**oże mię uchowaj! żebym tu miał sumnienia czyie zatrwożyć, i niepokoy sprawić w tych sercach, którzy się szczerze przez prawdziwą i stateczną do Boga nawrocili pokutę. Niechcę wam N. moi! przeszłe wasze odstępstwa na pamięć przywodzić; niechcę przed oczy stawiać owe nieszczęśliwe lata, któreście na próżności, w życiu miękkim i rozkosznym przepędzili; nie wyrzucam wam, owej niepamięci na Boga, pogardy jego łask, zaniedbania swych powinności, nierządów młodości waszej, i innych namiętności; nie mówię nic o tak wielu gorzających, bluźnierskich, lekkomyślnych postępkach waszych, których się sami potajemnie wstydzicie, i o które was sumnienie własne lepiej, niżeli ja potrafię, strofuie. Przystępstwo wa-

Iż pewne jest, sami to przyznaiecie, ja zaś mówię: że pokuta wasza wątpliwa, i to ze wszech miar, na czym prawdziwa zawisła pokuta.

Wiem, że miłosierdzie Boskie nie skończono jest; wiem, że on przyobiecwał grzesznika przyjąć do łaski, skoro z skruszonym sercem do niego powróci. Pełne jest Pismo tych przykładów o nawróconych grzesznikach, które Bóg Oycowski sercem przyymuje. *Dawid, Manasses, Magdalena, Publikan, Piotr, Augustyn*, i wielu innych przez nawrócenie swoje wstawionych, czynią wam dobrą nadzieję. Ale N. ja mówię: że toż samo zatrwożyć was powinno. Tą się uwodzicie nadzieją, że oni należeli łaskę, a na ich nie pamiętacie pokutę. Jak żywa była ich skrucha, jak obfite ich łzy, jak wielki wstręt od grzechu, jak gorąca miłość ku Bogu, jaka nienawiść ku sobie samym, jak niespokojni byli dla utraconey, a niepewno znowu nalezionej łaski; przyznam to, że życie wasze nie było bezbożnieysze, jak tamtych; ale, czy była też równie szczerą i prawdziwą skrucha, jak tamtych? Czy przystoisz to wam N. na takowych prze-



stawać przykładach, i kto z nas nie ma zadrzeć nad tym? Jesteście równie, jak oni pewni, żeście zgrzeszyli; a czy macieź równą pewność o prawdziwym żalu waszym? Pewni jesteście, żeście się kochali w świecie; a czy macieź taką pewność, żeście miłowali Boga? Pamiętajcie jeszcze, jak natężony był gniew wasz, nienawiść, zemsta, pycha, i inne namiętności: a czy mieliścieź równą gorzkość i uczucie w żalu waszym, jak oni? *mòy Boże!* możesz kto Cię miłować, i miłując Cię, wspomnieć na to, że Cię obraził, a nie bydź natężonym zdięty żalem? Antyoch płakał, a jednak pokuta jego odrzucona. Jeżeliż ci nie zawsze są wysłuchani, którzy gorzko pokutowali za grzech; coź się stanie z tym zaciętym grzesznikiem, który dla znaczney jakiey utraty dóbr, albo że już więcey grzeszyć nie mógł, hojne łzy wylewał, nigdy jednak przed Tobą Panie! nie zapłakał, że Cię tak często, i tak ciężko obraził? Tak wielu pokutujących, nigdy się do dawnych nie wracali grzechów, a jednak aż do ostatniego momentu życia drżeli i lękali się o skrucę, przez cały wiek swój

gorzko płakali. *justo satis est peccasse semel ad fletus aeternos.* Wy zaś grzesznicy po ustawicznym w grzech odpadnięciu zawsze spokojni, najmniej się nie lękacie? Magdalena nie mogła wątpić o odpuszczeniu sobie grzechów, bo od samego odebrała Chrystusa, nie przestała jednak przez całe życie płakać. Tak wielu innych przy najsurowskiej pokucie zawsze się lękali, nie wiedząc, jeśli ofiara łez ich będzie przyjemną w oczach Boskich. A wy grzesznicy po lekkim, niedoskonałym, i krótkim żalu, wyrażonym tylko usty, a może nie uczułym w sercu, z przepędzonych lat wielu w grzechu i nieprawości całście spokojni? O! jakaż to przyczyna bojaźni! że ta przemijająca skrucha nigdy nie była prawdziwą, i tak się macie lękać o skruchę, jako i o grzechy wasze. *Cum metu & tremore salutem.*

Przypominajcież sobie N. nieprawości wasze, abyście je obrzydźli; płaczcie, jak Dawid, i mieycie je zawsze przed oczyma. *Peccatum meum contra me est semper.* Zawsze na to pamiętam, że Boga moiego obraził, Boga zawsze wszechmocnego, w sobie miłości

godnego, ku mnie dobrotliwego, w zemście i ukaraniu straszliwego Boga, im bardziej go teraz miłuję, tym bardziej mnie to boli, żem go wprzód obraził! Ty wiesz, mój Boże! jak wiele łez grzech mój mię kosztował, cały od-tąd życia moiego przeciąg i sam czas spoczynku w płaczu przepędzać będę. *Lacrymis meis stratum meum rigabo.* Wi-dzicież grzesznicy! co serce wasze gorzkością napęłnić, i żalem przerazić po-winno; Ty zaś mój Boże! serca prawdziwie skruszonego i upokorzonego nieodrzućisz. *Cor contritum & humiliatum.*

Nad to: wiecie dobrze, że niedo-statek rzetelności na spowiedzi, czyni Sakrament nie ważnym, i grzechem świętokradzkim; a ktoż może bydź pewnym? że mu na tey nie schodziło rze-telności, jakiej wyciąga Sakrament. Czy roztrząsneliście dobrze wszystkie naj-tajemnieysze skrytości występku wasze-go? czy odkryliście wszystkie te oko-liczności, które grzech obrzydliwym czynią? czy nie omamiła wam własna miłość oczów waszych? żebyście to ina-czey udali, albo wcale zamilczeli, co was zawstydzić mogło? czy nie zaśle-

pił was jaki pożytek własny? Wołamy nie raz przeciwko niesprawiedliwości, gwałtom, i niesłusznym posiadaniom cudzego dobra, a gdzież jest na świadzi ten niesprawiedliwy dziedzic, któryby się oskarżał? Takowe przestępstwa poczytamy sobie za niewinne, nie czynim nikomu krzywdy, tylko swoiey dochodzimy. Czy nie ukryłaż przed wami złość i nienawiść serca waszego o tych to nieprzyjaźni, niezgod, zawziętości, złego o bliźnim rozumienia, i udania pod pozorem cnoty i gorliwości? Czy nie usprawiedliwiał omylne sumnienie postępów waszych, względem pewnego tego towarzystwa, w które się wdacie; pewnych tych zwyczajów, które utrzymacie; pewnego tego stroju i zbytków, w których się kochacie; względem tych igrzyšk, na których przebywacie; tych książek, któremi się zabawiacie; tych rozrywek, za któremi się ubiegacie; słowem: względem niepożytecznego i na Chrześcian cale nieprzystojnego życia, które prowadzicie?

Nie dość tego! jak wiele grzechów cudzych, albo z rady, albo z rozkazu, albo z przyczyny waszey popełnionych;  
a na

a nie wyiawionych na spowiedzi? jak wiele grzechów przez rozproszenie umysłu wam z pamięci wypadło? jak wiele okoliczności tylko przez połowę odkryli? w jak wielu wątpliwościach nieśmieli się pytać o radę? jak wiele ugryzienia sumnienia zaniedbali? oskarżamy się przy śmierci, czego nie czynim za życia. Czy także to oskarżenie grzechów waszych? czy nie raczy to być ochrona występku? Jesteście wy gotowi stanąć na sądzie Boskim? czy nie wyiawiaj tam czego? coście tu na spowiedzi ukryć chcieli? gdybyście oto tego momentu mieli stanąć przed Bogiem, czybyście się nie lękali o przeszłe spowiedzi wasze? Czy nie słusznaż mam przyczynę mówić? że własne spowiedzi wasze, czynią pokutę waszą wątpliwą? Staraycież się tedy o zbawienie wasze z bojaźnią i ze drżeniem. *Cum metu & tremore.*

Dla tegoż mówię do was, co niegdy Daniel do ludu rzekł Izraela, który z udania złośliwych Starców niewinną potępił Zuzannę. *Revertimini ad iudicium.* Stawcie sobie sumnienie wasze przed oczy, weyźrzyycie we wszy;

stkie skrytości serca waszego; poznaycie źródło i początek grzechów waszych. Osądźcie przeszłe spowiedzi wasze z wielką skwapliwością, a z małą uwagą odprawione; roztrząśniycie podchlebne wyrazy, które świat, albo skłonność wasza, albo łagodność Spowiedników dopuściła. *Rewertimini*: Osądźcie się sami, jakbyście stali przed najwyższym Sędzią. Osądźcie się, jako was Bóg ma sądzić, i te niedoskonałości spowiedzi waszych poprawcie, abyście ubezpieczyli zbawienie wasze.

Coż już mówić mam o wypłaceniu się Bogu z grzechów naszych? Grzeszniku! zgrzeszyłeś przeciwko Panu, sam wiesz o tym, musisz tedy sprawiedliwości Boskiej uczynić zadość. A możesz życie twoje nazwać się życiem pokuty, życiem zadość uczynienia? mamże mówić, i kto uwierzy? skoro się na świat obejrzy, co się dzieie? Sprawiedliwy Boże! coż Ty o takiej trzymasz pokucie? o! jak straszne bydz muszą sądy Twoje na tych pokutujących; teraz tylko tego się chronię, co grzech ma w sobie przykrego, a co w nim jest miłego, to zachowuiem. Y czemuż nie-

śmiemy tym światowym pokutnikom to wyrzucać, czego oni nie wstydzą się czynić? próżność bez zbytku, rozkosz bez występku jest dzisiaj całą pokutą u najwięcej Chrześcian. Zważcie je-  
no: Dawid po tak surowej pokucie swo-  
iej, Obywatele miasta Niniwe w popie-  
le i włosiennicy płacząc za grzechy,  
drżą i lękają się, a ty obłudniku, ty  
światowy człowiecze takeś bardzo spo-  
koynym? coż za fundament mieć może  
to wątpliwe bezpieczeństwo? Przypatrz-  
cie się w dzikich puszczech, w ciemnych  
jaskiniach, po odludnych mieyscach o-  
wym świętym ofiarom pokuty. Co za  
widok i przykład dla nas? Wielki Bo-  
że! Arseniusz po pięciudzieściu pięciu  
laciech, Hilaryon po sześćdziesiąt dwu  
laciech przepędzonych na puszczy w  
ściśle pokucie, drżą przed śmiercią, i  
lękają się stanąć przed Bogiem.

Ah! N. moi! Jeżeliż sądy Boskie  
tak są straszne dla tych Świętych po-  
kutujących; coż one będą dla was? O!  
czasy nieszczęśliwe! czyliż Bóg wasz  
nie tenże sam jest, który był przedtym?  
czy sprawiedliwość jego teraz ustała?  
czy możnasz prawem jego wzgardzić

bez kary? Otworzmy Ewangelią, jakąż nam przepisuje drogę do żywota? iza-  
liż nie przykrą i cierniem zaflaną, uda-  
liżeście się tą drogą? chodziliścież po  
niej kiedy? mówiłem to i powtarzam;  
życie walze albo cale nie jest, albo nie  
dość jest pokutujące, i to was słusznie  
przerazić powinno boiaźnią o zbawie-  
nie: *Cum metu & tremore*, nawet i wszy-  
stkie surowey pokuty na się przyiąwszy  
ciężary, jeszcze drzeć i lękać się macie  
dla niepewności zbawienia walzego. Po-  
nieważ (mówi Apostoł) *Kto mniema, że-  
by stał, niech patrzy, aby nie padł*; ma-  
cie się obawiać w czas przyszły upad-  
ku; o tym, choć krótko w *2giey części*;  
już to z strony własney woli walzey:  
bo ta jest z siebie słaba i odmienna, już  
z strony łaski, którey potrzebni, bo ta  
względem was jest nie pewna.

## CZĘŚC II.

Chcąc odnieść koronę w wieczności,  
(mówi S. Paweł) trzeba walczyć w  
tym życiu, żeby ją zasłużyć. *Nemo co-  
ronabitur, nisi qui legitime certaverit*. O-  
woż utarczka ta nie jest tak lekka, pod  
czas to jest wewnętrzna, pod czas zewnę-



trzną wojną, którą znieść musim, domowi to są, i obcy nieprzyjaciele, którzy się na nas potajemnie sprzyśleli, z którymi namietności nasze i świat swe złączyli siły, aby nas do zguby przywiedli. Zostaiem w pośród burzliwych i wielu niebezpieczeństwom podległych nawałności. Każdy w tym zarazonym kraju tchnie szkodliwą trucizną. Stoiem nad brzegiem straszliwej przepaści, dokąd nas zły przykład, zwyczaj, rokosz, upodobanie, miłość własna, respekt ludzki, zgoła, wszystko na zgubę ciągnie, i porywa.

Coż tedy z siebie mamy na przekonanie tak straszliwych nieprzyjaciol? jedna wola nasza, ale ta słaba i niedzielna; wola, która do pierwszego razu ustępuje; wola, która i przez się sama do upadku się skłania; wola, podobna do chwiejącej się trzciny, która za lada wiatrem się uchyla; wola, która często i bez utarczki przegrywa, która bojąc się walczyć, daie się zwyciężyć; a możesz kto na tak słabey polegać woli? i choćbyśmy na pewny czas dali odpor; któż tak nie stateczney i odmienny może dowierzać woli? jak

wielu z tego nieraz ustąpiło boiu? Dziś trzymali z Bogiem, a jutro ze światem. Dziś byli o chwałę Boską gorliwi, a jutro oziębli, postąpili na drogę cnoty, znowu się wrócili na zad. Jak wiele świat miał zawsze takich przykładów, i jeszcze po dziś dzień są zwyczajne. Widzieć było mocne kolumny utrzymujące cnot strukturę, potym zachwiałe i obalone, jako drugi Piotr świetne gwiazdy, potym grubemi przytłumione ciemnościami, jak Dawid i Salomon; jaśniej powiem: Nie raz się napatrzym, jako najpiękniejsze przykłady pobożności, zgorzeniem się stają całego miasta, jako osoby przez skromność swoją nabywszy sławy, w momencie jednym na Boga, sumnienie swoje i własną zapominają sławę i dufkę. Takowa niestateczność gorszy was N. moi, ale się nie natrzęsajcie z cudzey ułomności, boycie się, i lękajcie się bardziej o waszą własną. *Qui se existimat stare.* O! jak rzadko to bywa, żebyśmy się tych straszliwych ustrzegli upadków? bójmyż się tego. *Cum metu & tremore.*

Z bojaźnią i ze drżeniem pracujcie na zbawienie wasze. Starzycie się tę słabą umocnić, tę niestateczną wolą waszą utwierdzić. Przez jakież środki tego macie dokazać? przez modlitwy, przez uczęszczanie do SS. Sakramentów, przez czytanie ksiąg pobożnych, przez pilne słuchanie słowa Bożego, przez unikanie złych okazji, przez wypełnienie dobrych uczynków, przez czułą straż nad sobą, nad sercem, nad zmysłami waszemi, słowem: przez życie przyzwoite na Chrześcian; inaczej lękać się macie, i z strony potrzebney wam dla dotrwania łaski, względem was cale nie pewney.

Gdy się o to najmędrszego z ludzi pytam Salomona, daie mi odpowiedź, która i największych Świętych zatrwożonemi czyni, jakież tedy strach i trwogę wam sprawić powinna? *Nescit homo, utrum amor, an odio dignus sit*; to jest: niewie, czy on między wybranych, czy między odrzuconych policzon będzie? czy mieć będzie łaskę dotrwania? czy nie; czy się w stanie łaski? czy w stanie potępienia naydzie? Poymyćcież dobrze Chrześcianie! ten wyrok.

*Nescit homo*; nikogo tu Mędrzec nie wyłącza; *Nescit homo*. Ależ czy niewiedział tego przynajmniej Dawid, ów mąż podług serca Bożego? *Nescit homo*. On opłakał grzech swój, był upewnionym o odpuszczeniu, a jednak się obawiał, żeby nowym grzechem nie utracił łaski Boskiej, ta myśl zawsze go utrzymywała w boiaźni strasznych sądów. *A judiciis tuis timui*. Czy wiedział to Job mąż świętobliwy niemniej w nieszczęściu, jako i w szczęściu wierny Bogu: *Nescit homo*. On wszystko wytrzymał, i jak cierpliwie? On wszystko utracił, i jak spokojnie? On czynił dobre uczynki, i jak statecznie? a jednak boiaźń surowej sprawiedliwości Boskiej przerszała serce jego. *Verebar omnia opera mea, sciens, quia non parceres delinquenti*. Czy wiedział to Paweł ów wielki Apostoł, owo wybrane naczynie? *Nescit homo*. On przepowiadał Ewangelię, przesładowanie, więzienie, męki, i niebezpieczeństwa ponioł, zachwyconym był do trzeciego Nieba, o nic go nie strofowało sumnienie jego, a jednak lęka się być odrzuconym. *Ne cum aliis predicaverim, ipse reprobus efficiar*. Tak wielu SS. po-

kutujących, jako Hieronim, czy wiedział on to? *Nescit homo.* On pracował jedynie dla chwały Boskiej, i usługi Kościoła, jak ostre, jak surowe prowadził życie, a jednak pamięć owej trąby Archanielskiej, która wszystkich ma przyzwąć na sąd, zawsze go lęka i trwoży. *Toties corde & ore contremisco.* Tak wielu SS. Pustelników i Świętych Mężów, jak Bernard, czy wiedział on to? *Nescit homo.* On w obyczajach niewinny, ma siebie surowy, ku Bogu wierny, nigdy jednak bez strachu wspomnieć nie mógł na one Mędrca słowa, zawsze się lękał: *totus horreo.* Tak wiele po Klasztorach zakonnych osób, i na świecie samym tylu pobożnych Chrześcian, czy wiedzą o tym? *Nescit homo.* Czegoż oni nie czynią? pracują, poszczą, żyją w umartwieniu, pokorze, i zaprzemieniu samego siebie, a jednak ci ukrzyżowani światu, drżą na te okropne słowa: *Nescit homo utrum &c:*

Ah Panie! coż tedy się stanie ze mną? łaska dotrwania jest dla dusz sprawiedliwych, dla gorliwych Apostołów, dla oddalonych od świata Pustelników, dla najsurowszych pokutujących niepe-

wna i wątpliwa. Czymże więc będzie dla was zatopieni w świecie mężowie i niewiasty? dla was, którzy dość spokojne, pieśzczone, rozkoszne, próżne i niepożyteczne prowadzicie życie? nie chcę więcej mówić! Coż z tego wszystkiego my sobie wnieść mamy? N. nic innego, tylko ow Apostoła wyrok. *Cum metu & tremore*. Tak jednak, żeby to było bez rozpaczy, z nadzieją, że nas Pan wysłucha, i zlituje się nad nami, byleśmy się do niego udali. Patrzmy na przykład Niniwitów. Jonasz Prorok zstąpił do miasta Niniwe, pogroził im, Jmieniem Boskim bliską przepowiedział zgubę, i wszyscy się połękali. Nic tam nie widać, tylko płacz, nic nie słychać, tylko wzdychanie, wszyscy ostrą czynią pokutę. Coż tego za przyczyna? ktoż wie (mówili oni) jeśli Bóg westchnienia nasze nie wysłucha, może pokuta nasza będzie mu przyjemna, i odwróci tę zgubę od nas. *Quis scit, si convertatur, & ignoscat Deus.*

Tego się my trzymamy przykładu. Wszakże już dla Niniwe nie było nadziei, pogrozki Prorockie zdały się być nieuchronne. *Adhuc 40. dies, &*

*Ninise subvertetur.* Jednakże mówili: ktoż wie, czy się Bóg nie da ubłagać, i zlituje się nad nami. *Quis scit.* Nie jest pewno, czy wam Bóg N. łaski dotrwania pozwoli? ale też nie jest pewno, czy wam iey odmówi? i ta niepewność zbawienną was powinna przeżać boiaźnią.

Z tym wszystkim, czy nie mamyż z strony Boga większą pewność? czy nie są nam znaiome obietn ce jego? czy nie wiemyż, jak wielkie i nieskończone jest miłosierdzie jego? Staraycież się tedy Boga do tego przywieść, żeby wam użyczył łaski dotrwania, a na zbawienie z boiaźnią i ze drzeniem pracujecie. *Cum metu & tremore.* Gdybym wam mówił, że tylko jeden z was wszystkich będzie tak nieszczęśliwy, iż nie dotrwa i zginie na wieki; powinibyście się lękać dla tey niepewności zbawienia. Czy nie mógłżebym coś więcej o was powiedzieć, co niegdy rzekł Chryzostom do ludu w Antyochii o całym mieście? Gdybym wam mówił: że z was Chrześcianie! z was tu wszystkich przytomnych ledwie stu będzie zbawionych; ledwie stu dotrwają w łasce;

*Ex tot millibus, siova są Chryzostoma: Ex tot millibus vix centum inveniri poterunt, qui salventur. Co mówię sto, wątpię jeszcze i o tych. Quia etiam & de his dubito.* Y cobym ja innego o was mógł mówić, gdyby wyrok mój wspierać się miał na prawie Ewangelii, i na postępkach waszych; porównajcież wy sami jedno z drugim, to co wierzycie, z tym czego się dopuszczacie; uczynki z Chrześcijaństwem, obyczaj z Ewangelią. Mówcież tu już sami: jeżeli tylko ci osiągną zbawienie, którzy idą drogą pokuty, łez, cierpienia, i dźwigają krzyż za Chrystusem, tedy się was pytam: czy będzie stu z was wszystkich zbawionych? mówię to z uzaleniem, dałby Bóg! żebym ja nie mówił prawdy. *Ex tot millibus.*

Wielki Boże! który przenikasz same serce skrytości, i przed którym nic tajno nie jest, przyszłe jako i terażniejsze; miałeś to przeyrzeć, że z tak wielu dusz być miało tak mało zbawionych? jakże Panie! także to mało wiernych łasce Twoiej? O! niedościgte sądy Boskie, ale oraz straszliwe, tych się my Chrześciance! lękaymy z zbawien-



na boiaźnią, ten jest środek do uniki-  
nienia ich surowości, a ziednania nam  
miłosierdzia naywyższego Sędziego w  
czasie i w wieczności. Amen.

## KAZANIE

NA DZIEŃ PODWYZSZENIA  
SWIĘTEGO KRZYŻA.

*Et ego si exaltatus fuero à terra, omnia  
traham ad meipsum. Joan: 12.*

*A ja, jeśli będę podwyższony od ziemi,  
pociągnę wszystko do siebie.*

**G**dy po wyprowadzeniu swoim z E-  
gyptu lud Izraela w niedostatku ży-  
wności na puszczę, przeciwko samemu  
Bogu szemrać począł; sprawiedliwą, a-  
le karzącą ręką Boską znosić za tę  
niewdzięczność musiał; zesłał Bóg ogni-  
ste węże, i wielu z nich nagle pomar-  
ło, aż póki zmiękczony Pan modlitwą  
Moyżesza, dał się ubłagać; zlitował się

nad ludem, i na znak tego wystawić  
kazał miedzianego węża, aby każdy,  
kto nań weyźrzy, odbierał zdrowie.

NN! Cień to był tylko i figura  
tych łask i dobrodzieystw, które my z  
daru krzyża Chrystusowego odnosić mo-  
żem! Coż jest bowiem to wszystko,  
co tam Bóg ludowi swemu przez Moy-  
żesza czynił, jeśli przyrównamy do te-  
go, co nam przez wzgląd na zasługi  
daleko świętszego Moyżesza; to jest:  
Chrystusa, świadczy? To już uśmierzo-  
ne nawałności morza, to przeyscie  
przez Jordan, to wyprowadzenie z o-  
poki wody, to zwycięstwo nad Królmi  
Kanaan i Amorrheów, te upadłe na głos  
trąb Kapłańskich mury Jerycha, co są  
w porównaniu obfitszych teraz darów  
Niebieskich? Y czegoż nie dokaże w  
stanie łaski krzyż Chrystusów, ten znak  
zbawienny? w stanie, w którym mniej  
trudności ma człowiek, niż w stanie  
prawa, a więcey pomocy, niż w sta-  
nie natury? Wszystkie łaski źródła z  
Niebios mają się wylać na świat. Głos  
krwi Chrystusowej, woła za nami do  
Oyca Przedwiecznego, krzyż Jego jest  
dla nas środkiem zbawienia, i poiedna-

niem z Bogiem grzesznika. Bóg, którego miłosierdzie zda się być tym większe, im bardziej się ludzka szerzy nieprawość, zżyłając na innych zemstę, dla nas otwiera skarby łask i dobroci, stawia ten znak zbawienia, aby nas pociągnął do siebie. *Si exaltatus fuero...* Nie ten zda się być Bóg zagniewany, który niegdyś na nierządne miasta mściwe zesłał płomienie. Nie ten, który świat cały potopem karał. Nie ten, który przez Anioła całe wojska trupem jednej nocy uśłał. Nie ten, mówię, surowy Sędzia, który na wieczne bez miłosierdzia zaraz po grzechu skazuje męki. Ale ten jest Pan dobrotliwy! który własnym życiem od wiecznej nas ochronił zguby, stawszy się za nas ofiarą śmierci, abyśmy się nie stali ofiarą piekła, który nam jeszcze czasu do pokuty pozwala, abyśmy się mogli upamiętać. Y jakież być mogą większe pobudki do odmiany życia, któreśmy już może sobie sami sprzykrzyli, któremu świat nawet daje przyganę, którego próżność, a podobno już stan oplakany sami poznajemy? Każdy z nas Chrześcian grzesznikiem jest, a żaden

pokutującym byź nie myśli, każdy się ogląda na miłosierdzie Pańskie, a żaden sprawiedliwości nie pełni, każdy chce odnieść koronę, a żaden jej potykać nie odważy. Wszyscy sobie i naywiękſi grzesznicy obietnią miłosierdzie u Boga, i w nadzieję tego coraż daley, a daley nawrócenie ſwoie odkładają. Owoż to mi jeſt okazyą mówić dziś o tey zawodney nadziei grzesznika, dla której naywięcey ludzi na potępienie idzie. Tę ich zuchwałość i ślepotę chcąc odkryć, taki w dalszey mowie uczynię podział: *Nie może być więkſzy nierozum, iak kiedy grzesznik ma nadzieję Nieba, a o poprawie życia nie myśli: to iſza. Nie może być dla Boga więkſza obelga, iak ta zbyteczna w miłosierdziu Jego uſność bez pokuty: to 2ga Część.*

Boże! day do ſerc naſzych Tve ſwiatło, weſprzyj uſność w dobroci Pańskiey, jako ſług Twoich, ale oraz zbawienną nas przeraź boiźnią, jako grzeszników, niech krzyż Twój, którymś ſwiat cały pokonał, zawſtydzi naſze zuchwałość, a będzie to z pożytkiem duſz naſzych, i więkſzą chwałą obrażonego Majęſtatu Twego. *Ad M. D. Gloriam.*

CZĘŚC. I.

CZĘŚĆ I.

Prawda! że Pismo S. różne nam pełne nadziei i pociechy czyni wyobrażenia dobroci i miłosierdzia Boskiego. Już to zowie Go łaskawym i dobrotliwym Panem, który czeka pokuty grzesznika, a z zemstą się i ukaraniem nie kwapi. Już on jest jako Przyjaciel, który nie przestaje kołatać do serca, woła, prosi, i dla pozyskania miłości naszej wszystko uczynić gotów. Już on, jako nie spracowany Pasterz, który obłąkaney owce po górach i knieiach szuka, a znalazłszy, na ramiona bierze, i do trzody zanosi. Prawda! że te wyrażenia pełne pociechy są, i Apostoł o nikim źle sądzić nie każe. Niniwitów pokuta była jeszcze od Boga przyięta. Ale NN! nie wnośmy sobie ztąd, że miłosierdzie Pańskie, utrzymaie grzesznika takiego w nadziei zbawienia, który zda się tylko chcieć nawrócenia, a nigdy do skutku go nie przywodzi. Uważcie jeno! że z tak wielu grzeszników (jako ich cały świat pełen jest) żadnego nie masz, któryby się nie spodziewał, że się nawróci; każdy to zeznaje, że synem jest

gniewu i zatracenia, a przytym jednak mowi: że Pan miłosiernym nań wey-  
 żrzy okiem. Ten naprzykład chciwy  
 bogacz i łakomca, cudzego dobra nie-  
 sprawiedliwy dziedzic, ten niewstydlivy  
 rozkofznik, ten zawzięty na życie i sta-  
 wę drugiego człowiek mściwy, obmo-  
 wca, ta nierządna niewiasta, ten poli-  
 tyk światowy, ten libertyn, zgoła: wszy-  
 scy się spodziewają zbawienia, a żaden  
 ani poprawy obyczaiow, ani pokuty  
 przed się nie bierze.

Owoż! gdybym to ich zaślepienie  
 chciał na oko pokazać, tylko przez sa-  
 mą niepewność zbawienia, w ktorey  
 zawsze zostacie grzesznik po utracie łaski  
 poświęcaiącey, już to z strony łaski,  
 czy ona mu dana będzie; już to z  
 strony jego własney woli, czy też zgo-  
 dna będzie do przyięcia tey łaski; dość  
 (ile mi się zda) byłby to dostateczny  
 dowod ślepoty, i nie rozumu grzesznika!  
 Bo, pytam się was, którzy już od  
 tylu lat w grzechu zostaiecie; których  
 ani naywiększe słowa Boskiego pogroźki  
 niemiękczą; żadne, by naylepsze przy-  
 kłady od złych odrazić nie mogą nałogow,  
 u których prawa Boskie i przy-

kazania, jakby nie były; powiedźcież mi! czy w tym tak opłakany m stanie jesteście? ba czy możecie być pewni zbawienia? Czy nie musicie przyznać, że to nie pewna jest cała, jeśli powstacie kiedy z grzechu, albo nie? czy tylko nieprzyjdzie wam w tej nieprawości waszey trwać do śmierci, a potom nędznie, na wieki zginąć? Bydź to może, łatwo temu dam wiarę! że pełno uwas żądź dobrych, że się chcecie nawrócić; ale czy tegoż nie wiecie? że same żądze nikogo nie nawrocą, nikogo nie zbawią, że i naywięksi grzesznicy, izaliż nie ci są, którzy nayustojniey pragną zbawienia? Daymy to! żeby tyleż było przyczyn nadziei, co i boiaźni o zbawienie, czy wyż to rozumiecie, że dobrze czynicie? żyjąc w tej niepewności tak bezpiecznie? Jakże NN! niewiedząc, czy was śmierć w grzechu zaskoczy? Czy też dopuści Bóg z niego wybrnąć? widząc między niebem i piekłem zawieszony los wieczności, a całe nie pewni, która was spotka, jak na to być możecie spokojni?

Macie jednak nadzieję pokuty. Prawda! może to i największy pod czas uczynić grzesznik. Y Dawid pokutował za grzech. Może człowiek zawzięty w złości się upamiętać; i Manasses błagał Boga, którego bluźnił majestat, i święte ołtarze zburzył. Może łakomca i niesprawiedliwy dziedzic krzywdy bliźnich nadgrodzić; i Zacheusz wróciwszy, co było cudzego, własne też za jałmużny dać. Może dufca nierządna w nieprawności się postrzedz; i Jawno-grzesznica płacze u nog Chrystusowych za grzechy. Ale kto was upewnił, że i wam Bog tey łaski pozwoli? jak się tego możecie spodziewać? czyniąc nowe coraz łasce jego przeskody? Ustawicznie w te same się wdaciecie okazy, do pierwszych się wracacie niebezpieczeństw, do dawnych znowu przychodzicie podeyżrzanych przyjaźni, kompanii, towarzystwa; tych samych, co i wprzod zażywacie rozrywek, choć mniej przystoynych! i toż to wam ma łaski dochować? albo utraconą przywrócić? Nieroztropne w Ewangelii Panny, za to tylko, że na przyście Oblubienca nie czekały, wyłączo-



ne są od godów; a wy dusze niewierne! czekając dopełniacie miarki grzechów, i ieszcze rozumiecie, że was szczęśliwszy los spotka.

Wszak łaska tylko dla łez i gorących prośb dana bywa; a jakież są modlitwy wasze? czy proście przynajmniej kiedy o nią? czy takie jest wołanie wasze do Boga, jak oney Ewangelicznej wdowy? Czy chcecie tej łaski nabydź przez iasłmużny i dobre uczynki, jak ow Korneliusz, o którym w dzieiach Apostolskich? Czy się odzywacie co dzień z Prorokiem do Pana? *Convertere Domine, & eripe animam meam!* Nawróć mię Panie! wyrwij mię z tego blocka, abym na wieki w nim nie uwiązł.

Wiecie, że łaska nawrócenia jest naywiększym darem Boskim, tym czasem nie łatwo naleść grzesznika, żeby tego był godzien? A coż? jeżeli i wy sami niegodni tego? Niegodni dla tyłu grzechów i nieprawości; o których liczbie i ciężkości, naylepszą wy sami macie wiadomość. Niegodni dla światła i wnętrznego natchnienia, którym tyle razy wzgardzili. Niegodni dla sa-

mych Ofiar, i Tajemnic SS., których na złe użyli. Niegodni dla samego przyrodzenia, które do cnoty łącno doprowadzić mogło, ale w nim tylko smutne źródło i początek grzechu znaleźli. Niegodni na ostątek dla tej samej już zuchwały nadziei. Osądźcie tu sami: gdyby naprzykład komu z nas w tym Kościele teraz przez Anioła było objawiono, że tylko jeden z wszystkich tu nas być ma wyłączonym od tej łaski; my tedy nie wiedząc, który ten jest: iżaliby się wszyscy nie przelękli? czy nie mógłby każdy mówić ze strachem? ah! czy tylko nie na mnie to padnie nieszczęście? czy nie ja to jestem tym synem gniewu i zatracenia? Dopieroż: że ta łaska nawrócenia, to dobrodziejstwo tak wielu omyliło? jakże wy sobie możecie obiecywać? czy wyż rozumiecie, że się będziecie mogli zwrócić i zbawić na tej drodze, na której wszyscy inni zginęli? Zuchwałość to i ślepotą haniebna!

Lubo wiem., czym sobie podchlebiaie grzesznik. Te (mówi on) do złego skłonności z laty ustatą w nas, nie zawsze to będą tak niebezpieczne oka-

zye, wiele się i z czasem odmieni, a czego teraz nie możemy, tego potym łącno dowiemy. Mocny Boże! jak ciężko się zawodzi niešťczęśliwa dusza? NN! kiedy nadzieję macie miłosierdzia Pańskiego względem łaski nawrocenia, czyliź nie tego się spodziewacie, że odmieni wam serce i skłonności? Owoż! pytam się was! za coź ta odmiana, łatwiejszą ma być potym, niż teraz? czy wyż to w ten czas sposobniejszy będziecie do czynienia pokuty? Czyliź te nędzy od tylu lat zadawnione będą się mogły z mniejszą pracą wykorzenić? Zda się wam teraz zbyt trudno nierządne chuci poskromić, a kiedyż łącno będzie? wszak złemu lepiej w początkach zabiegać? odkładacie pokutę, że się wam teraz nie można przezwyciężyć, jakże? i wyż rozumiecie, że potym będzie można? izali płonka, jak w drzewo wyrośnie, łatwiej się da przyciąć? albo czy nie trudniej zleczyć zastarzałą ranę? większą sobie potym obiecuiecie łatwość, ale czas może i te pozostałe jeszcze odbierze wam środki! Teraz dośoby może było na jednym i drugim lekkim zwycięstwie, na jednym

i drugim uczynku dobrym dla pojednania się z Bogiem, ale potym niezliczone grzechy cięższej wyciągać będą pokuty. Jm więcej zaciągniem długów, tym więcej się też, optacać będziemy musieli. A jeżeli teraz małe zwycięstwo i poprawa życia tak się nieznośnie zdaie, coż potym będzie? jeżeli tam lżejsza pokuta, gdzie większą pracę i cięższe obowiązki wkłada? Powiedzcież mi już NN! czy jest to rozum? zwłoczyc nawrócenie na ten czas? kiedy z strony łaski żadney pomocy, i z strony serca żadnego ułacnienia, ani odmiany spodziewać się nie można? Dopieroż uważcie, jak to rzecz jest Bogu przeciwna, i z jak wielką obelgą Majeſtatu Jegoż; o tym w drugiey Części,

### CZĘŚĆ II.

**T**o jest naydziwnieysza! że grzesznik niechcąc złych poprzeſtać nałogów, jednak sobie obiecuie pokutę, i aby pokrył tę zuchwałość, z samey nawet wiary i pobożności zaciąga dowodów na usprawiedliwienie swoje. Wnet się składa Wszechmocnością Boską, która wszystkim ludzi serca ma w rękę, i onemi

podług upodobania władnie. Wnet też spuszcza się na samo miłosierdzie Pańskie, który zawsze gotów grzesznika przyjąć do łaski. Lecz w tym szukać ochrony grzesznikowi bez pokuty, z wielką jest dla Boga obelgą.

N. moi! kiedy sobie stawicie Wszechmocnego Boga, który jest Panem serc naszych, i woli ludzkiej uporczywey, podług upodobania czyni odmianę, i aże nie stawicie sobie, oraz i nieskończoną Opatrzność Jego, która wszystkim rządzi, i podług przeznaczonego od wieków porządku wszystko rozporządza. Owoż ta zbyteczna ufność grzesznika porządek ten psunie, niejako czyni ujemę mądrości Boskiej. Ponieważ wszystko u Boga w przedwiecznych wyrokach ma swoje przyczyny; trudno tedy dociec, dla czego by Bóg miał za chwalemu grzesznikowi łaski nawrotenia przy końcu pozwolić; bo takim sposobem dośćby już onemu było do wyśłużenia i największej łaski, że ią tysiąc razy od siebie odrzucił? a tak człowiek pobożny, który swe ciało trapi, i codzień siebie zwycięża, nie miałby więcej zasług przed Bogiem, jako i grze-

sznik; i przeto wszystkoby to jedno, czy sprawiedliwy przed Panem postępuje, i życie pobożnie, czy też grzesznik po drogach nieprawości się błąka, gdyby obadwa przy końcu jedenże los wieczności mieli odebrać. Więcey powiem: byłaby to nieuwaga i daremna praca, dźwigać od młodości iarżmo, gdyby się bez tego mogło obeysć. Albo gdyby to zwłocząc na dalszy czas, nic jednak przytym nieutracili! to jest; coby to za nieuwaga była Świętych, pobożnych ludzi tak się martwić, tak pracować na Niebo, gdyby i grzesznicy bez pracy i pokuty tamże się dostać mogli?

Zaprawdę NN! gdyby ta Wszecmocność Boska, jako wszystkie serca ludzkie ma w swej mocy, miała takiemu grzesznikowi służyć na pociechę, i niewiernemu, równieby wszystkim można się spodziewać zbawienia, i łaskę nawrócenia obiecować; nawet i tym narodom, którzy nic o Bogu nie słyszeli. Bo czyliż Bóg nie wszystkie ma w ręku serca ludzkie? Ktoż się mógł kiedy woli Jego sprzeciwić? alboż nie może swe światło i w naygrubsze zaśłać ciemności? Czy onemuż trudniej od-

mienić serce Poganina, niż grzesznika? Czy nie jest tak jedno, jak drugie w mocy Jego? ale mówicie podobno: że wy szczęśliwi od Pogan, że wam łaska SS. Sakramentów, światło wiary, nauka Ewangelii jest na pomocy, czego tamci nie mają. O! jak się ciężko zawadzicie NN! mogą wam to powiedzieć: że zbawienie niewiernego nie tak mi się podeyżrzane zdaie, jak wasze. On bowiem nigdy łaski (bo nie odebrał) na złe nie użył, a wyście nią tyle razy wzgardzili. On się prawdzie (bo nie poznał) nigdy nie sprzeciwił, a wy ją w sercu umorzyli: U niego pierwszeby może natchnienie Boskie serce zmiękczyło, a nad zaciętym sercem waszym i najsilniejsze łaski nic nie dokazały. Jeden promień światła z błędowby go wyprowadził, a u was już i sama wiara gaśnie. Jego tedy winą przez niewiadomość, wasza przez złość i niewdzięczność, i ielzcie w miłosierdziu Pańskim szukacie ochrony?

NN! już tu tylko jedno wam zadaję pytanie; kiedy mówicie: że dobroć Boska jest nieskończona, że to Pan miłosierny, i dla tego zwłoczycie pokutę-

Pytam się was: Co przecie wy przez tę dobroć rozumiecie? Czy to: że on grzechu karać nie będzie? podobno mówić tego żaden się Chrześcianin nie odważy! Czy też może to: że Bóg grzesznika nie opuści? Ale Saul, Antyoch, Farao, Baltasar, i inni przeciwny cale dają nam przykład. To pewnie: że on zarówno grzeszników zbawi, jako i święte pobożne dusze? ale wiecie sami, że nic zmazanego do Nieba się nie dostanie. Albo też mówicie: że nie dla tego Bóg stworzył człowieka, aby go wiecznie potępił. Y tu się was py tam: czy stworzyłże na to odstępcę Anioły i Judasza? a jednakże czego nas o tym wiara uczy, i na jaki koniec Bóg piekło nagotował? jeśli nie na ukaranie grzesznika? Nie stworzył nas (mówicie) dla piekła: a czy stworzyłże nas dla grzechu?

To już może rozumiecie, że Bóg nie tak strasznym jest sędzią, jak go wam opisuiem? NN! wszak o sprawiedliwości Jego to tylko mówim: czego nas sam nauczył. Musiałby już (mówicie) ledwie nie wszystkich ludzi potępić. A czy nie macieź wyraźnie w



Ewangelii, że mało będzie zbawionych! lubo wszyscy wezwani, rzadki jednak kto wybrany do chwały, każda wzgardzona, zaniedbana łaska może uczynić koniec miłosierdziu Jego. Naostatek, coż przez tę dobroć rozumiecie? jeżeli to, że on ofiarę skruszonego serca nie odrzuci, na to się zgadzam z wami. Więc

NN! Nawróćcie się do Pana, i na ten czas w miłosierdziu Jego i dobroci ufajcie grzesznicy, by też grzechy wasze ciężkie i liczne były. On jest Bogiem grzeszników, Panem dobroczynnym sług niewdzięcznych, On Oycem synów marnotrawnych, zgubionych dzieł; On Pasterzem obłąkanych owiec; Przyjacielem Samarytanek, pośrednikiem grzesznych. Słowem: On Pan miłosierny i zawsze gotów grzesznika powracającego przyjąć do łaski.

Jeżeli zaś tylko tę macie nadzieję, że kiedyż tedyż nadejdzie czas, którego o zbawieniu będziecie myśleć; a nie teraz, a nie zaraz. O! NN! przypomniacież sobie, że tym sposobem wszyscy niemal grzesznicy poginęli; i że to jest ta szeroka droga, która prowadzi na śmierci. Pamiętajcie na to,

że grzesznik, który tylko żąda, nigdy się nie nawraca. Nie podobaycie wy sobie tym, co zawsze było częścią odzruconych; ale się z Prorokiem odzywajcie do Pana: Jakże długo, o mój Boże! będę ja znosił ten wewnętrzny niepokój, zwłoczając pokutę? *dokąd, dokąd, będę rozbiierał tady w duszy mojej, frasniki w sercu moim?* pókiż to dopuszczając będę, że próżnie mijają dni życia moiego? póki mię nieprzyjaciel tą nadzieją uwodzić będzie? *Pókiż będzie się podnosił nieprzyjaciel mój nademną?* Ah Panie! poyrzyy na me żądze zbawienia, a przyym ten nikczemny początek mey pokuty, jako ofiarę serca: bo inaczej, słuchay: jako Pan przez Proroka grozi: Duszo niewierna! która dni twoje w rozkoszy przepędzisz, a jednak ufać nie przestasz? Duszo Chrześcijańska! To dwoiakie nieszczęście cię spotka grzesznika; albo, że już nie będziesz mógł więcey czynić żadnych owoców Świętey Pokuty; moc słowa mego, władza mych Sakramentów, łaska mych tajemnic, i wszystkie środki zbawienne za nic poydą, a ty więcey niczym nie będziesz, tylko drzewem nieurodzay:

nym, które już na ogień skazane! albo, że się na wieki od ciebie, Ja Bóg, Ja Pan, Ja Zbawiciel twój oddalę, odłączę, ofierociałym cię zostawię, własnym cię polecę namiętnościom, że już spokojnie żyć będziesz w nieprawości, nie będę już Bogiem twoim, opuszczę cię, i ze wszystkim odrzucę: *quia fiduciam habuisti in malitia tua.*

O! Boże i Sędzio sprawiedliwy nasz, jakąż bydz może ufność, jeśli iey w Tobie nie pokładam? Niech Panie! ci nie mają nadziei, którzy o Twoiey nie słyszeli dobroci; ja zaś nauczony przez wiarę o miłosierdziu Twoim, nie przestanę wołać: że mam pociechę i wszelką pomoc w Tobie Boże mój! Zakończ proszę, co łaska Twoja napoczęła, przywiedź do skutku, cośmy umyślili, niech się grzesznicy do Ciebie nawrócą. Oto ja Panie! przychodzę z ufnością, masz mię u nog Twoich winowaycę, już odtąd chcę zachować Twe prawa, a Ty Boże! wypełnij Tve obietnice, żebym tu w Tobie pokładając ufność, nie był potym zawstydzonym na wieki. Amen.

## KAZANIE

## NA POSWIĘCENIE KOŚCIOŁA.

*Salus domui huic facta est. Luc: 19.*

*Dziś zbawienie stało się Domowi temu.*

**K**ażdy z was, tak trzymam dobrze o was Chrześciance! któryby zważywszy z jedney strony to, co się stało w domu Zacheusza; a z drugiey strony, co się w Kościołach Bogu poświęconych dzieje, któryby przyznać musi mówię, nie przyznał, iż jako równe zachodzą sprawy, tak równa też i przystość być powinna w sprawowaniu onych. W domu Zacheusza szło o interes wielki, bo interes zbawienia. *Salus domui huic.* W domach Bożych w Kościołach Chrześcijańskich, tenże sam zachodzi interes, taż sprawa zbawienia, ale czy tylko z równą przystonością? czy też my tak się zachowujemy w Kościołach naszych, jak się obzedeł Zacheusz w domu swoim? czy tylko to przebywanie nasze na miejscu świętym

świętym przez nieuszanowanie onego nie jest z większą zniewagą dla Boga, a zgubą dla nas?

Niegdyś starozakonne prawo nie mogło znieść obelgi na miejscu poświęconym wyrządzonej, dla tego ani tam wolno było komu, oprócz Kapłanów, do przybytku Pańskiego się zbliżyć, i surowe bardzo na przestępce ustanowione były kary. Synów Aarona pochłonał ogień przy samym przybytku, że się tam zuchwale stawili. Nieszczęśliwy Lewita padł trupem, skoro Arki przymierza się dotknął. Betzamitów 50. tysięcy jedney nocy od Anioła porażonych zostało, iż ciekawie na też weyrzeli Arkę; Balthazar, że poświęconego Bogu naczynia na złe używał, dekret śmierci z niewidomej odebrał ręki, co go razem korony i życia pozbawiło. Antyoch nie uszanował Kościoła, i zaraz ciężką skarany niemocą. Wiecie, że na żaden występki tak się Bóg z zemstą nie pokwapił, jak na zniewagę domu swojego. Schwytaney na cudzołóstwie Niewiasty potępić niechciał, iawnogrzefznicy płaczącej u nog wszystkich darował, nie zaraz ukarał obłudę Fary-

zeuszów, i zgorzienie Arcy-Kapłanów  
ale przedaiących i kupujących z Kościo-  
ła wraz wyrzucił.

N. moi! Jeżeliż Zbawiciel Pan, któ-  
ry jest samą łaskawością, tak surowie  
postąpił, i srodze ukarał to nieuszano-  
wanie świątyni, lubo ieszcze prawem  
nie było zakazane, wnosić sobie ztąd  
możem, jak jest Bogu obrzydliwa ta nie-  
przystoynność, z jaką się tak wielu Chrze-  
ścian stawia w Kościołach, których tam-  
ten w Jeruzalem był tylko figurą i o-  
brazem, bo tylko eień miał tych dobr,  
których mi codzień w Kościołach na-  
szych doznaiem. Nie miałbym w po-  
dziwieniu (mawiał S. Chryzostom) gdy-  
by Bóg z Nieba ogień na nich i na nas  
zesał, którzy jesteśmy świadkami tego  
nieuszanowania i zgorzienia, na miej-  
scu świętym. O! jak to jest przykro i  
dotkliwo sługom Chrystusowym, czy-  
nić ten zarzut wiernym Jego? gdy nie-  
dowiarstwo same i Heretycy z tym się  
popisywać mogą, że się oni daleko przy-  
stoiniey w Kościołach swoich sprawu-  
ją. Y còż my więcey czynić mamy?  
jak tylko nad nierządem ubolewać, i o-  
bowiązki stawić przed oczy. Dalby Bóg!

żeby to przez łaskę jego było dla was zbawienną nauką, co dziś przelożyć zamyslałam: jak prawdziwy Chrześcianin sprawować się powinien, będąc w Kościele, i jak z niego wychodzić, to jest: Uważycież na podział: z jaką skromnością się mamy zachować w Kościele; to rżwza: Z jakim odchodzić mamy pożytkiem z niego, *to ąga Część.* Mój Boże! w którego obecności stoię, lubo świat cały Twą przytomnością napelnisz, osobliwiey jednak na mieyscu tym świętym przemieszkiwasz, dodaydzielności głosu dla chwały domu Twego, i napelnij mię tą gorliwością, z jaką się niegdy odzywał Twój Prorok, a będzie to z większą chwałą Jmienia Twego, i pożytkiem dusz naszych. *Ad M. D. Gloriam.*

## CZĘŚĆ I.

**O**beyźrzyymy się N. na wszystkie strony tego Bogu poświęconego domu, a wszystko mówi nam o Bogu naszym, o powołaniu, o nadziei, o tym, czymesmy byli, czym iesteśmy, i czym będziemy. Przy wstępie samym do tej świątyni, widzim tę materyalną wodę,

przez modlitwy Kościoła oczyszczonej, która jest obrazem owego łask żrzoła oczyszczającego duszę na żywot wieczny; biorąc ją my i pokrapiając się nią, wyznajemy, żeśmy grzesznicy nie czysti i niegodni przed Panem Bogiem się pokazać. Pierwsza rzecz, która podpada pod oczy, jest obraz ukrzyżowanego za nas Zbawiciela. O! jak zgodny ten widok do upokorzenia pychy, i do poznania nikczemności waszey. Z niego się uczcie, jak są przekłete i potępione tę wymyślne stroje, z którymi się stawicie w domu Pańskim. Porównajcie jego cierniem ukoronowaną głowę, z waszą pełną próżności, rozproszenia, i lekkomyślnych postępów; jego obumarłe oczy, z waszemi pełnemi pychy, a może i nieczystości, którymi tu i owdzie rzucacie. Zważcie jego ręce i nogi, i przypomniacie sobie, że to jest ten Bóg, któremu macie służyć, i który bydz powinien prawidłem waszym.

Weyźrzyycie na ten ołtarz, gdzie Chrystus niby na drugiey gorze Kalwaryi, tam na krzyżu, tu na ołtarzu, ofiarę zbawienia waszego ustawnie znowu ponawia. Czy nie stawisz on wam



wszystkie tajemnice wiary przed oczy? Tu bowiem dokonywałś sprawiedliwości Twojej, mój Boże! kiedy nam codzień własnego Syna na ofiarę oddałeś. Tu okazałeś Twą miłość, kiedy nam ciało jego za pokarm, i krew za napój zostawiłeś. Tu dopełniałeś przepowiedzenia Proroków, wszystkie figury, i wszystkie ceremonie starego prawa. Ten ołtarz jest na wzór owego złobu, w którymś się mój Jezu! narodził; na wzór owej góry Kalwaryi, na którejś ofiarę za grzechy złożył; na wzór Nieba, gdzie po prawicy Ojca Twoiego zasiadał. Tu zwyciężałś śmierć, i dałeś życie. Tu długi nasze wypłacałś, i wstawiał się za nami. Tu cieszylś smutnych, umacniałś słabych, wspierałś upadłych. Tu odnawiałś wszystkie cuda Wszechmocności, dobroci, i nieskończonego miłosierdzia Twoiego. Ah! Chrześciance! czy możemyż oczy na ten obrócić ołtarz, żebyśmy się razem do powinney za łaski jego nieprzyznawali wdzięczności?

Zważcie to źródło łaski, gdzie w grzechu na świat przychodzący człowiek żyć poczyna, przez wody Chrztu

S. na nowo odrodzony, z syna gniewu i nienawiści, synem Boskim, uczniem Chrystusa, dziedzicem Nieba, godnym obiektem upodobania Boskiego się staie; to wam przypomni obowiązki wasze, któreście na Chrzcie przyrzekli, a tyfiąc razy nie dochowali; to przypomni owę łaskę niewinności na ten czas otrzymaną, ale od młodości już utraconą, a może nigdy więcey nie odzyskaną. Zważcie z drugiey strony ten trybunał miłosierdzia, tę ucieczkę, nadzieię, i pociechę grzeszników; to wam przypomni grzechy i spowiedzi wasze, obietnice i wiarołomstwa, przedsięwzięcia i odpadnienia, wstręt i powrot do grzechu. Czy nie przypominasz wam to miejsce święte, na którym stoie, Ewangilią Chrystusa, którą wam ogłaszamy, prawo, które tłumaczym, te prawdy wieczne, które przekładamy? Czy nie wymiataś wam na oczy niewiedomość, ślepotę, i zaciętość serca waszego? występstwa i nierządy całego życia, które zawsze też same są, bez względu na tyle nauk z tego tu miejsca, tyle upomnienia, proźb, i pogroźek. Wiedźcież o tym, że na dzień sądu straszne-

go powstana przeciwko wam, dopominać się będą o zemstę na was, i tenże Chrystus, który tu teraz przez nas mówi, będzie na potym surowym Sędzią waszym, i zemści się nad wami, żeście nieufzanowali słowa Jego!

Owo zgoła wszystkie rzeczy, na które tylko poglądacie, przypominają wam, w czym się macie postrzegać. Te groby, po których chodzicie, ukazują wam miejsce, gdzie próżność, sława, rozkoszy, i wszystkie dobra świata swój koniec biorą i giną. Te obrazy Świętych mówią z wami o ich życiu, o naśladowaniu cnot i pobożności. Te święte Relikwie uczą was, że i oni byli ludźmi, że to od was samych zawisło, w ich ślady wstępować, i teyże chwaliły z niemi stać się uczestnikami. Same te ściany i kamienie Kościoła tego ukazują wam, że wszyscy wierni w Chrystusie, są jednym ciałem, jako to wszystko powierzchowne jednym jest budowaniem. Jeżeli sam ten widok Kościołów naszych może wzbudzić w nas wiarę, zachęcić do ufzanowania, podać nam bogoboyne myśli? czegoż nie sprawią święte Religii naszej ceremonie,

te śpiewania nabożne, te pieśni, te błogostawieństwa; ten dźwięk dzwonów, te uroczystości Świąt, te odzienia Kościelne, te zewnętrzne ozdoby i wspaniałość? które podpadając pod zmysły, duszę unoszą ku Niebu, i na miejscu ią wybranych stawiają, gdzie i my się spodziewamy oglądać tego, którego tu wielkość, Majeść, i ozdobę Kościoła przez swe ceremonie ogłaszają.

Pomyślcież tedy N. moi! i mówcie tak do siebie. Czy jestże to podobna? że lubo tu wszystko mam na oczach, coby mię do bojaźni Bożej pobudzić powinno, częstokroć jednak odchodzę stąd bez najmniejszego wemnie uczucia, i chęci do nabożeństwa. Przez jakież to omamienie się dzieje? że widzę ten ołtarz, tę stolicę prawdy, ten trybunał pokuty, tę chrzcielnicę, ten krzyż Chrystusów, te obrazy Świętych, a nie pomyślę, ani na onę wielką ofiarę, która się tu na ołtarzu składa; ani na te prawdy wieczne, których mię z tego miejsca nauczają; ani na te obowiązki, którem na Chrzcie S. przyśiągł; ani na te grzechy, które mi Bóg przy tej spowiednicy tyle razy

odpuścić, a znowum do nich tyle razy powrócić. Kiedy sobie na wszystko to wspomnę, czy mogęż przez nieufzanie miejsca tego, tak bydź niewdzięcznym? Czy możesz to bydź: wielki Boże! żeby nieprzyjaciele krzyża Twego nawet w domu Twoim z Ciebie się natrzasać mieli? i że na świecie żadnego miejsca nie było, gdziebys wolnym był od ich obelgi? Czyliż niezbożni i libertyni Tobie i Ewangeliu przeciwni w własnym mieszkanu prześladować Cię mają? Czyliż Kościoły nasze mają bydź względem nich, jak ów ratusz Pilata, gdzie tyle zniewagi ponieść musiał? O! nieszczęśliwi, czy nie dośćże już tego? że przez nierządne życie wasze, Chrystusowi odnawiacie mękę, znowu zadacie rany, powtornie go krzyżujecie? czy nie dośćże tego, że dom wasz i wszystkie inne miejsca, świadkami są przestępstw waszych i rozwięzłości? Czy trzebaż jeszcze, żeby dom Boży, dom chwały Jego, był dla was oskarżycielem i Sędzią na zgubę wieczną?

Mocny Boże! kiedy cię pod krzyżem zaiadły lud żydowski bluźnił, na

ten czas groby się otworzyły przy Jeruzalem, jakoby powstać mieli wskrzeszeni umarli na zgromienie w następstwach bluźnierstwa. Ah! Panie! ożyw ten popioł Przodków naszych, którzy tu w tym domu Bożym na błogosławioną czekają nieśmiertelność; niech się te groby otworzą, niech tu wynidą te zwłoki dawniejszych Chrześcian, niech zgromią tę nieprzyzstoynność na mieyscu świętym; niech oni mówią, kiedy pogroźki nasze nie odnoszą pożytku! ale mój Boże! jeżeli obecność Twoja tych rozwięzłych Chrześcian nie poskromi, żeby się przystoynie przed Tobą zachowali? nic nie nada! choćby tu i umarli powstałi (jako sam mówisz) nie dadzą im wiary. *Neque si quis ex mortuis.*

Wy zaś N. moi! którzy się do tey nie poczuwacie zniewagi domu Bożego; strzeżcie się, żebyście tego, co mówię, nie zwalali na drugich, i w tym nie obwiniali innych, ale tylko w sobie upatruycie winę, i siebie oskarżaycie! Wasze zachowanie się w domu Pańskim, dość jest (a przynajmniey takie być powinno) przystoynie i ku zbudowaniu. Nie widzę was, zwłaszcza pod ten mo-

ment, żebyście się śmieszkami, rozmową, powitaniem, ceremonią światową bawili; nie mogę wam nieskromności jakiej, lub nieobyczajnych postępów, któreby z nieufaniem były Kościoła, zarzucić: bo podobno pamiętacie na to, że to sprawa jest z Bogiem, dobrzeż to jest, i chwalebnie! że póki na miejscu tym świętym zostajecie, myśli wasze tylko się świętymi zabawiają rzeczami; day to Boże! ale na coż się przydadzą te myśli zbawienne, te żądze dobre, te bogoboyne skłonności, jeżeli wraz skoro się z tego domu Bożego ruszycie, w inne tym przeciwne się zamieniają, i wy żadnego z nich nie odnosicie pożytku, z jakim byście ztąd odchodzić powinni. O czym już w drugiej Części.

## CZĘŚĆ II.

Przybywszy niegdyś królowa Saba do Jeruzalem, chcąc to wszystko oglądać, cokolwiek z wielką chwałą o Salomonie słyzała, gdy się już przypatrzyła jego mądrości, jego dostatkom, niezmierney liczbie slug i dworzan, widząc ten tak kosztowny pałac, wielką

wspaniałość majestatu, piękny rząd całego Dworu, pełna podziwienia powróciła z darami do kraju swego. Ty o! mój Boże! jesteś tym prawym Salomonem, w Tobie są wszystkie skarby mądrości, i umiejętności prawdziwej zawarte, w Kościele świętym Twoim wszystkie bogactwa łask i darów nieprzebranych się znajdują; słowem: tu obficie udzielałś błogosławieństwa Twego na każdą wierną duszę, która Cię szczerym i pokornym szuka sercem.

Z tym wszystkim, gdzieś się nayda na świecie tak wierne dusze? gdzie jest między nami ten? któryby w domu Kościele Bożym świętymi się tylko zabawiając rzeczami, po wyjściu z onego teyże dochował pobożności, i takie w domu swoim prowadził życie ku zbudowaniu duszy, o jakim powziął naukę, i do skutku przywieść postanowił. Oddałem (każdy mów sam do siebie) powinna cześć i pokłon Chrystusowi, który dla zbawienia mego na ołtarzu był ofiarowan; oddał mi on ciało, krew i całą najsświętszą osobę swoją, i coż mi więcey mógł ofiarować? jakąż ja ofiarę, od tąd jak jestem na świecie, Zba-



wicielowi moiemu złożyłem? co mu oddałem? i co mu oddam? abym miłość i moję wdzięczność ku niemu okazał? On ponawia codzielną z miłości ku mnie tajemnicę męki swojej, a ja odnawiam zawsze przez grzechy moje boleści jego. O! JEZU mój! jakżeś Ty dobrotliwym na mnie? a jak ja niewdzięcznym ku Tobie. Wychodzę z domu Bożego, gdzie Bogu oddawałem chwałę, temież usty, którem tak często przysięga, bluźnierstw, mową nieprzystoyną, i nieforemnemi piosnkami zeszpecił. O! mój Boże! czyliż język mój służyć mi ma już na chwałę, już na obrazę Twoję? wnet Cię wyślawiać, wnet święte Imię Twoje bluźnić i przeklinać? Czyliż z jednego źródła może razem wypływać słodka i gorzka woda? pókiż będę stawić się w Kościele jako uczeń Chrystusów, a po innych miejscach jako nieznający Ewangelii jego? Słuchałem słowa Bożego, mówiono mi o próżności dóbr świata, o obrzydliwości grzechu, o powinnościach Chrześcijańskich, od tak dawnych lat przepowiadano mi te prawdy zbawienne; jakże tedy to być może, że do tych czas

niepoprawił obyczajów moich, i złego niepoprzeftał życia? czy nie mogliżby z tego wziąć pochob, co na Kazaniu fyszeli? lub z tego, co widzieli w Kościele?

Te uwagi powinnyby wau zwyczajne bydź N. moi! gdy ztąd powracacie; a czemuż nie są? czemu Rodzice nie biorą ztąd okazji nauczać dziateki swoje o Religii, o obowiązkach Chrześciańskiego życia, o miłości Boga i bliźniego, o ufzanowaniu rzeczy świętych tak, jak nieraz czynią, zaprowadziwszy je na igrzysko jakie, albo spacery i rozrywki, pokazują im, czego dzieci niepostrzegają; tłumaczą, czego one nie rozumieją, czynią pytania, odpowiedzi, aby im wſzytkich rzeczy uczynić poznanie. Kiedy zaś do domu Bożego ie prowadzą, żadney wzmianki o tajemnicach wiary, żadnego wykładu świętych rzeczy im nie czynią, o tym nie mówią ani ſłowa? Y jak to czynić mają, ponieważ i ſami o tym nie pomyslą? i choć pomyslą, tedy to tylko trwa na moment, po zakończonym nabożeństwie wraz czym innym ſię zaprzątają. O! któżby to mógł mówić o was N. wi-

dząc wychodzących z domu Bożego, żeście tam najważniejszy interes sumnienia, zbawienia duszy, i wieczności waszey sprawili? gdybyście z innego jakiego światowego miejsca, albo z samego nawet Pogańskiego wychodzili zboru, czy byłoby inakże postępek wasze, i mniej Chrześcijańskie, niż teraz? Nie mówię tego N. żebym was miał zawstydzić, ale tylko wam uczynić poznanie, że przy takim sprawowaniu się waszym, wszystkie te i najswiętsze rzeczy, wszystkie te łaski, których tu uczestnikami jesteście, na nic się wam nie przydadzą, ani was bardziej Chrześcijańskimi nie uczynią. Jakże się więc macie zachować? żeby to było poświęceniem dla was, a większą chwałą dla Boga?

Przypominaycie już sobie, i mówcie na samym wstępie słowa owego S. Patriarchy Jakoba: O! jak straszliwe jest to miejsce, prawdziwie to Dom Boży i brama niebios. Ah! Panie! jak piękny i wspaniały jest Twój Kościół, nie tak dla zewnętrznych ozdób, które podpadają pod oczy, jako dla ukrytych skarbów łask, które w sobie zamyka, i

których wiernymi sługom Twoim udzielasz. Padajcież tu N. do nog sukryżowanego JEZUSA, upokorcie się przed Tronem Majestatu jego, poznajcie niekczemność waszą, i przekładajcie mu ze wszelką uniżonością nędze i potrzeby duszy waszey. Niech te pieśni i święte ceremonie kościelne przywodzą wam na pamięć moc, władzę, i majestat Pana. Zachowajcie się skromnie, przystoynie, i ze wszelkim uszanowaniem w Kościele. Pomniycie na to, że przed Panem w obecności jego zostajecie, że z nim, a nie z człowiekiem macie sprawę, niech z oczów waszych poznane będzie nabożeństwo i pobożność, nawet i po wyjściu z Kościoła. Niech tego zaraz nie ginie pamięć, skoro ołtarz i krzyż Chrystusów zeydzie z oczów, coście tu z łaski i dobroci jego odebrali.

Wielki Boże! któryś Kościoły nasze skarbami i wspaniałością wiecznego Majestatu Twego napelnił, iżeś chciał mieszkać między nami, i obecność Twoję nam uczynić widoczną; oświeć oczy wszystkich w świątyni Twoiej przytomnych, aby na te cuda patrzeć i poznawać

znawać mogli, które tu dla dobra ludu Twoiego czynisz. Napełnij nas ducha modlitwy, pokory, wdzięczności, i miłości ku Tobie, abyśmy wiernym ku zbudowaniu, Tobie ku większej chwale służyć mogli. Day nam tu naleśc prawdziwe światło, które ciemności rozpędza, kroki kieruje, i życie rozporządza. Ożyw w nas wiarę, ugruntuy pobożność, abyśmy w przeciwnościach, które nas zasmucają, w pokusach, które nacierają, we wszelkiej nędzy i utrapieniu, w którym żyć musim, zawsze od Ciebie pociechy i pomocy spodziewać się mogli. Naostatek niech o! mój Boże! Twój Kościół będzie dla każdego z nas bramą do Nieba, przez którąbyśmy weszli do żywota wiecznego. Amen.



Tom I.

REGISTR

# REGISTR KAZAN

w Tomie I. znajdujących się.

|                                                                  |      |
|------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Kazanie na Boże Narodzenie</i> - kar:                         | 1.   |
| <i>Na tenże dzień drugie</i> - - -                               | 14.  |
| <i>Kazanie na Nowy Rok</i> - - -                                 | 30.  |
| <i>Kazanie na dzień Trzech Królów</i> -                          | 50.  |
| <i>Kazanie na Wielki Czwartek</i> - -                            | 65.  |
| <i>Kazanie na Wielki Piątek</i> - -                              | 80.  |
| <i>Kazanie na Niedzielę Wielkonocną</i> -                        | 102. |
| <i>Kazanie na Poniedziałek Wielkonocny</i>                       | 124. |
| <i>Kazanie na Wniebowstąpienie Pańskie</i>                       | 141. |
| <i>Kazanie na Niedzielę Święteczną</i> -                         | 162. |
| <i>Kazanie na Poniedziałek Święteczny</i> -                      | 187. |
| <i>Kazanie na Niedzielę SSS. Trójcy</i> -                        | 205. |
| <i>Kazanie na dzień Znalezienia Krzy-<br/>ża Świętego</i> - - -  | 226. |
| <i>Kazanie na dzień Przemienienia Pań-<br/>skiego</i> - - -      | 248. |
| <i>Kazanie na dzień Podwyższenia Krzy-<br/>ża Świętego</i> - - - | 269. |
| <i>Kazanie na dzień Poświęcenia Ko-<br/>ścioła</i> - - -         | 288. |

Koniec Tomu Pierwszego.



